

KONKRETY

nr 24

UNIKNAĆ KOLEJNYCH
KRYZYSÓW

4

SKĄD WZIĄĆ
1000 MIESZKAŃ?

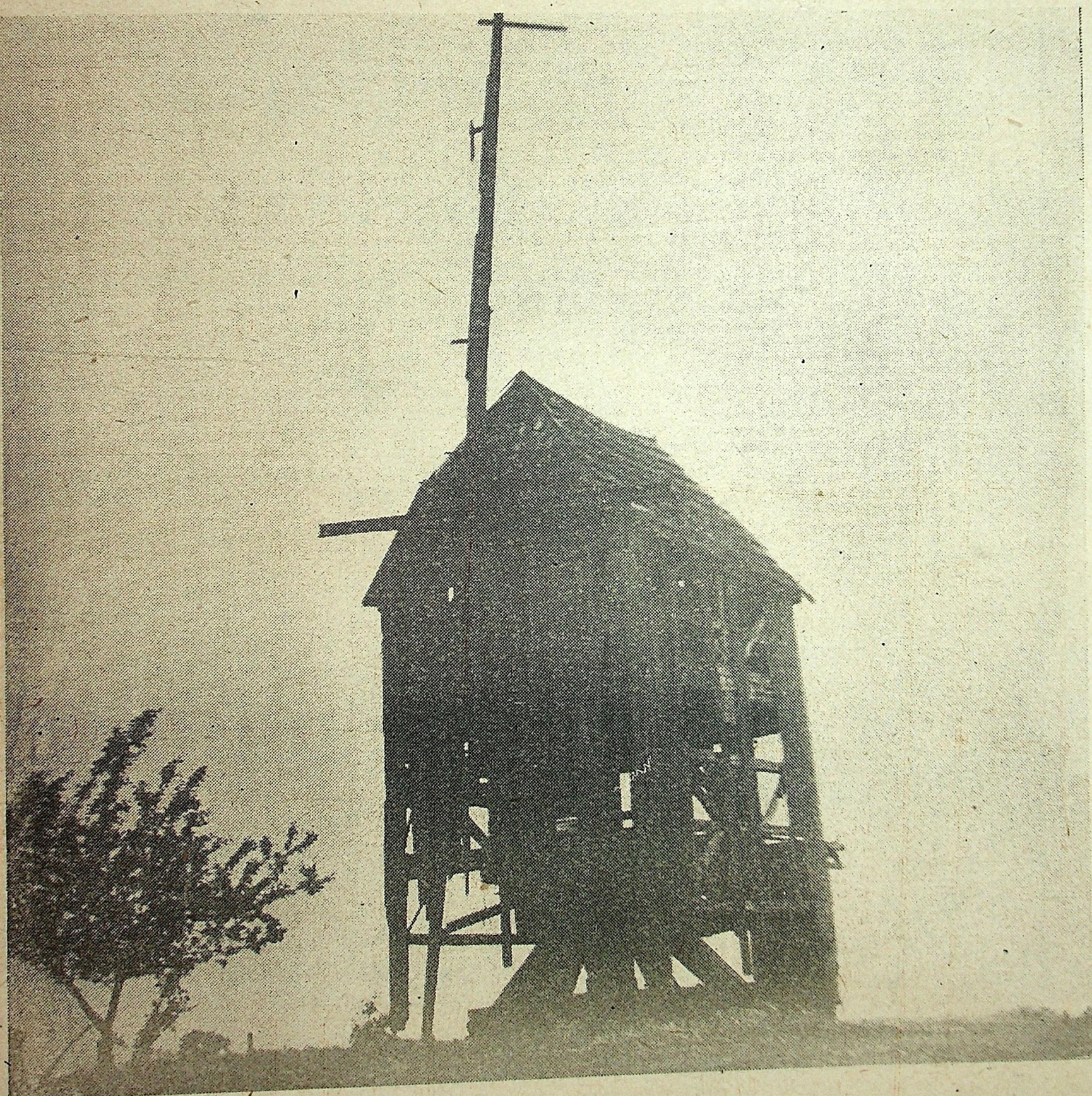
5

O TYM MARZYŁ
KARLIŃSKI

8

JĄŁOWY BIEG

13



■ STAN ZABYTEKÓW W LEGNICKIM PRZEDSTAWIAMY NA STRONACH 10—11.
NA ZDJĘCIU: WIATRAK W TACZALINIE.

Fot. Waldemar Sikorski

● **W PRZEDEDNIU ŚWIĘTA LUDOWEGO** odbyło się spotkanie Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Legnicy z grupą zasłużonych działaczy ruchu ludowego. Uczestniczył członek prezydium NK ZSL Jan Kwakszyc. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Stefan Cwojdzński z Pęcławia. 39 osobom wręczono odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego”.

● **NA II FESTIWALU SZTUK DZIECIĘCYCH**, który zakończył się 7 bm. w Wałbrzychu jeden z laurów zdobyli twórcy legnickiego teatru. Za próbę powiązania muzyki dyskotekowej i dostosowanej do niej scenografii z tradycyjną baśnią nagrodę zespołową otrzymali Zbigniew Wilkoński (reżyser), Elżbieta Iwona Dietrych (scenografia) i Mateusz Święcicki (muzyka). Zrealizowali oni znaną baśń Jana Christiana Andersena „Czarodziejskie krzesiwo”, którą można oglądać w Legnickim już od stycznia br. Gratulacje!

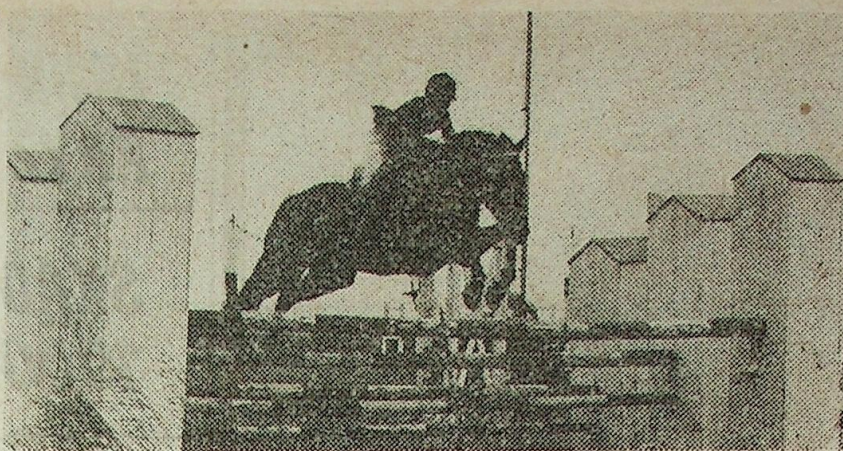
● **WOJCIECH MARCIN MOLISAK Z GŁOGOWA** urodzony 29 kwietnia br., a więc w miesiącu ubezpieczeń społecznych wylosował premię PZU w wysokości 30 tys. złotych. Do udziału w losowaniu zgłoszono 99 noworodków z całego województwa. W 2001 roku Wojciech Molisak otrzyma od Państwowego Zakładu Ubezpieczeń 54 tys. zł, tj. premię z odsetkami.

● **O PRZYZYNACH NIEDOSTATKU ŚRODKÓW PIORACYCH** pisze wtorkowe (9 bm.) „Słowo Polskie”. Otóż dwa pracujące na terenie województwa legnickie zakłady „Polleny” (Jawor i Ścinawa) przeżywają nie spotykane braki surowcowe. Do produkcji proszku brakuje materiałów sypkich, do szamponów ekstraktu chmielowego, alkoholu i detergentów, do proszków szorujących mączki kwarcowej. Większość składników pochodzi z importu. Niestety, nie zanoś się — przynajmniej w najbliższym czasie — na poprawę w tej mierze. Zakłady zmuszone są ograniczać produkcję. Postanowiono jednak wprowadzić na rynek zastępczy (w stosunku do „E”) proszek do prania. Będzie on produkowany z surowców krajowych. Nowy środek piorący badany jest w Instytucie Chemii Przemysłowej w Warszawie. Jeśli tylko opinia naukowców będzie pomyślna, proszek wejdzie do produkcji. Po raz któryś okazało się, że myślenie ma kolosalną przyszłość. Zwłaszcza w produkcji rynkowej.

● **ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH W ZŁOTORZY** informuje, że od 1 maja br. punkt informacyjny ZUS w Jaworze znajduje się w nowej siedzibie, w lokalu Zarządu Miejskiego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów przy ulicy Młyńskiej 1. Punkt czynny jest w poniedziałki, środy i piątki w godz. 9–13. Dokonuje się tu pełnej obsługi emerytalno-rentowej mieszkańców Jawora, gmin: Męcinka, Mściwojów, Paszowice, Udanin i Wądroże Wielkie.

● **W NAJBLIŻSZY WTÓREK (16 bm.)** o godz. 10 w parku Miejskim w Legnicy, obok stadionu 25-lecia odbędą się wojewódzkie eliminacje drużyn sanitarno-medycznych PCK. Wszystkich chętnych w imieniu organizatorów zapraszamy.

● **Z WODĄ NIE MA ŻARTÓW.** Do 4 bm. zanotowano w Legnickim aż trzy utonięcia i jeden upadek z trampoliny, w wyniku którego skaczący doznał złamania kręgosłupa i pęknięcia podstawy czaszki. Przyczyny to: nieprzestrzeganie podstawowych zasad kąpiel i brak opieki dorosłych. Służby WOPR uratowały w tym czasie dziesięcioro tonących dzieci.

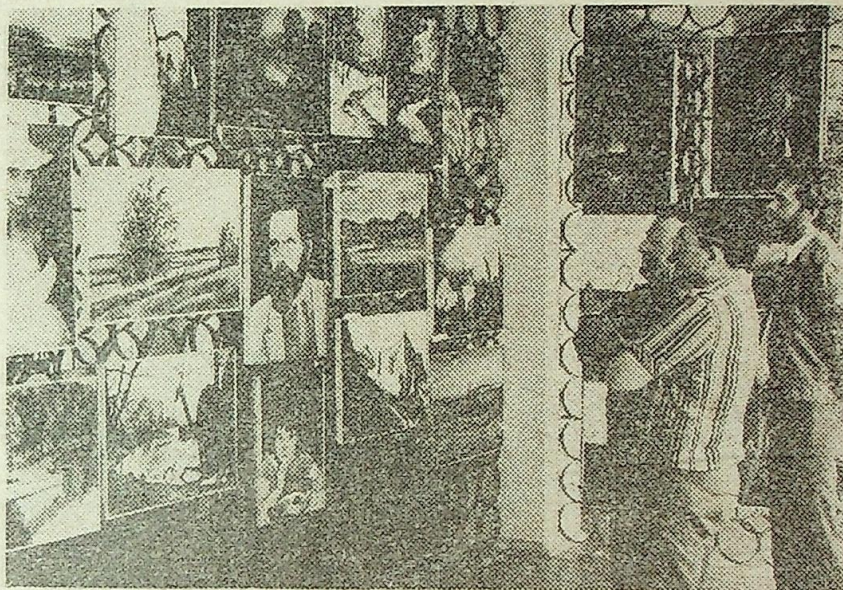
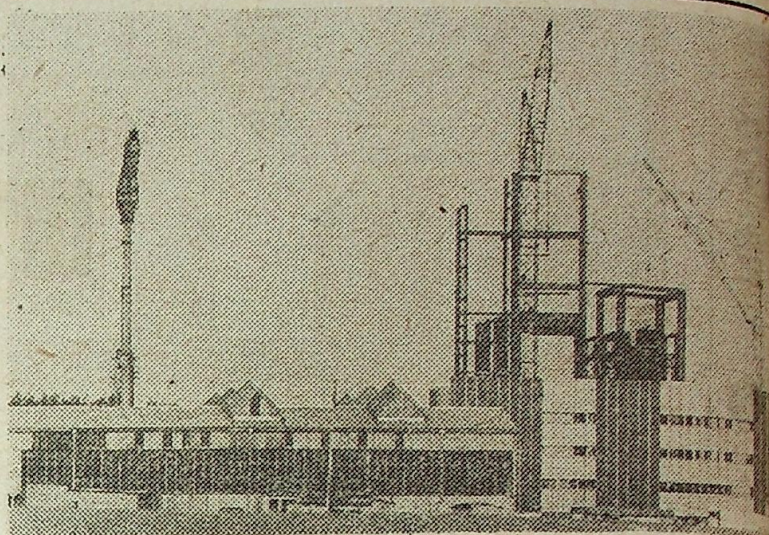


Skromniejsze były w tym roku obchody Święta Ludowego. Jedną z atrakcji festynu zorganizowanego na błoniach małomickich w Lubinie były zawody hipiczne.

Fot. Krzysztof Raczkowski

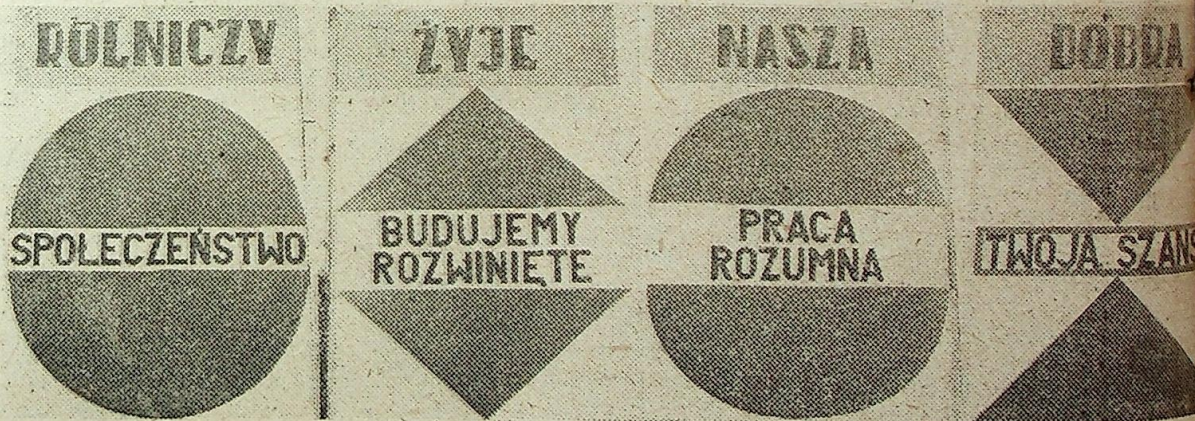
Pytanie za 18 st. C:
Czy tej zimy Lubin otrzyma pierwsze kalorie z budowanej nowej ciepłowni?

Fot. Krzysztof Raczkowski



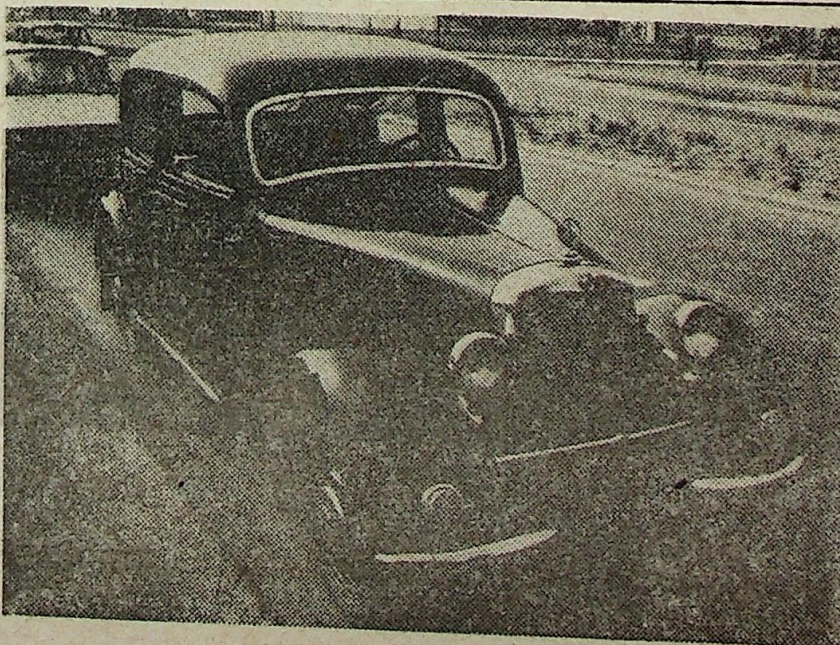
W świetlicy lubińskiego PKS-u trzech tamtejszych kierowców wystawia swoje obrazy olejne. Autorzy — Feliks Załuszczkowski, Jarosław Symoczko i Ryszard Kowalski — postanowili przekazać cztery spośród prezentowanych prac dla Centrum Zdrowia Dziecka.

Fot. Krzysztof Raczkowski



Konia z rzędem temu, kto połapie się o co chodziło autorom tych plansz ustawionych u wlotu do Ścinawy.

Fot. Krzysztof Raczkowski



Takie samochody rzadko można spotkać na naszych drogach. Jest to Mercedes-Benz z roku 1936 na chodzie. Pozazdrościć właścicielowi.

Fot. Waldemar Sikorski

PO PIĘCIU MIESIĄCACH

Realizacji planów społeczno-gospodarczych w maju i za pięć miesięcy br. poświęcono 9 bm. posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. Wartość produkcji przemysłowej mierzonej sprzedażą systematycznie maleje. Wskaźniki są daleko gorsze od ubiegłorocznych. Znacznemu wzrostowi uległy wypłaty z funduszu płac. Taką sytuację ekonomiczną obserwuje się w przekroju całego województwa, w tym również w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi.

W zakładach górniczych wydobyte rudy spadło o 14 proc. w porównaniu z pierwszymi pięcioma miesiącami roku 1980. Optymizmem napawają wyniki legnickiego rolnictwa. Plan skupu żywca za pięć miesięcy

cy wykonano w 103 proc. W maju skupiono o pół proc. więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Egzekutywa omówiła stan zaopatrzenia rynku. Przydziały wielu produktów spożywczych będą w czerwcu mniejsze niż w maju, zmniejszony rozdziałnik obejmuje głównie tłuszcze.

Członkowie Egzekutywy omówili również przebieg kampanii wyborczej partii. Zakończono już konferencje PZPR w gminach i miastach.

Od 10 bm. odbywają się rejonowe spotkania delegatów na wojewódzką konferencję partyjną, która odbędzie się w drugiej połowie miesiąca.

PRAWO OBOWIĄZUJE WSZYSTKICH

Od jakiegoś czasu nie ma dnia, byśmy nie czytali w gazetach o narastającej fali naruszenia ładu, o rosnącym wandalizmie. Temat przewija się w rozmowach prywatnych i oficjalnych, ale rzadko — poza apelami — mówi się o sposobach zwalczania zjawiska, o organizowaniu i mobilizacji społeczeństwa do czynnego przeciwstawiania się złu.

Problem ten został podjęty przez plenum WK FJN, które obradowało 2 bm. w Legnicy. Oto wobec jakich faktów stajemy dziś Z danych KW MO wynika, że w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. przestępczość wzrosła o 22 proc. (kradzieże mienia publicznego i prywatnego aż o 50 proc.). W samej Legnicy, której mieszkańcy stanowią 22 proc. ludności województwa, dokonano 30 proc. ze wszystkich notowanych przestępstw. Zajmujemy pod tym względem niechlubne trzecie miejsce w kraju (po Warszawie i Jeleniej Górze — tam statystykę „robą” turyści). W 1980 r. w samej tylko Legnicy (przeliczając na 100 tys. mieszkańców) liczba przestępstw sięgała 1870! Tylko w I kwartale br. do ogniu prokuratury w województwie trafiło 2186 doniesień, czyli ponad 700 miesięcznie.

Przytaczamy te cyfry, by uzmysłowić fakt, jak bardzo w ostatnim okresie wzrosło poczucie bezkarności różnego typu szumowin społecznych, a spadek wykrywalności przestępstw w znacznym stopniu tłumaczy się brakiem współdziałania społeczeństwa z milicją.

Niewątpliwie u źródeł wielu wykroczeń przeciw prawu tkwi alkohol. W 1980 r. w izbach wytrzeźwień w województwie zatrzymano 14,5 tys. osób, aktualnie ten stan się na pewno nie zmniejsza. Z wystąpienia przedstawiciela Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego wynika, iż w naszym kraju blisko 4 mln ludzi pije alkohol nadmiernie. Spożyte na tzw. statystycznego mieszkańca zastraszająco rośnie. W r. 1970 wynosiło 5,1 l czystego alkoholu, w r. 1981 już 8,4 l. Statystyczny mieszkaniec woj. legnickiego wydaje rocznie na wódkę blisko 6000 zł, mieszkaniec kraju — 5300, nałogowy pijak w granicach 30 tys. zł. SKPA proponuje wiele działań profilaktycznych natury wychowawczej, ale również występu do WRN z wnioskiem o ograniczenie sprzedaży i reglamentację alkoholu. (Tematem tym zajmie się 11 czerwca sesja WRN). Niepokoja dalsze dane SKPA. W szkołach ponadpodstawowych Legnicy trwałe kontakty z alkoholem ma co czwarty uczeń! Rośnie też alkoholizm wśród kobiet.

Dyskutanci proponowali różne formy walki z rosnącą przestępczością. Mówiono o potrzebie dalszego ograniczenia możliwości nabywania alkoholu, o jego reglamentacji (czy jest to aby wyjście?), o potrzebie zwiększania liczby placówek lecznictwa odwykowego, oddziaływaniu na dzieci i młodzież ze środowisk zagrożonych. Padły też propozycje wypowiadzenia zdecydowanej walki spekulacji poprzez powołanie nadzwyczajnej komisji, zorganizowanie ośrodków pracy przymuso-

wej dla nierobów, nasilenie kontroli MO — słowem były to propozycje pod adresem władz administracyjnych.

Z mniejszym odzewem wśród zebranych spotkały się głosy, by nie tyle administracyjnie tworzyć nowe komórki kontrolne, ile uaktywnić rozbudowaną sieć organizacji społecznych do walki z alkoholizmem. Mamy ich wiele, od harcerstwa począwszy, podobnie jak doskonałą ustawę antyalkoholową, tylko nikt tych działań nie egzekwuje. Dalej przymyka się oczy na pijaków w zakładach pracy, nie wyciąga się wobec nich wniosków dyscyplinarnych. Nad poprawą dyscypliny społecznej muszą pracować nie tylko funkcjonariusze MO. Są však jeszcze inni, np. leśnicy, SOK-iści, strażnicy wód, którzy w ub. roku nalożyli tylko 10 proc. mandatów w województwie.

Choć na plenum zabierali głos przedstawiciele różnych organizacji społecznych, to nie usłyszeliśmy ani jednej oficjalnej wypowiedzi ze strony związków zawodowych i nie wiemy jakie są ich zamierzenia. A szkoda!

Jeżeli chodzi o najbliższe działania MO, to dzięki zmianom organizacyjnym usprawni się i poszerzy patrolowanie miast. W pracy tej pomogą również ormowcy. Musimy jednak zdać sobie sprawę, że bez społecznego poparcia działań MO nie ma mowy o poprawie porządku i bezpieczeństwa.

Z posiedzeniem WK FJN korespondowało spotkanie zespołu prokuratorów wojewódzkich i KM MO z członkami „Solidarności” w siedzibie MKZ w Legnicy. Przedstawiciele władzy zapoznali zebranych ze stanem postępowania w sprawach zgłoszonych przez związkowców. Chodziło m. in. także o informację o postępowaniach względem funkcjonariuszy MO, którzy naruszyli prawo. Prokurator wojewódzki wyczerpująco odpowiadał na stawiane pytania. Uzmysłowił też inne problemy — chociaż MO w oczach społeczeństwa ma bardzo nadszarpniętą opinię, to w 1980 r. w naszym województwie na 17 tys. prowadzonych spraw tylko 17 dotyczyło funkcjonariuszy MO. Chyba zrozumiałe jest, że tych 17 spraw nie można automatycznie utożsamiać z całym aparatem MO. Musimy wspólnie tworzyć klimat, by MO mogła działać zgodnie z prawem przy szerokiej akceptacji społecznej.

Wśród pytań stawianych w imieniu załóg, np. HM „Głogów”, przewijały się te same co na plenum FJN zagadnienia: nasilić walkę ze spekulacją, zlikwidować różnego typu meliny, zbliżyć funkcjonariuszy MO do środowiska (dzielnicowych w nowych osiedlach nikt nie zna!). Postanowiono też, że tego typu spotkania informujące o stanie prac nad przekazanymi przez Komisję Interwencyjną MKA sprawami winny się odbywać regularnie, a to, co nie cierpi zwłoki, wyjaśniane na bieżąco, by zapobiec plotkom i nieporozumieniom. Zaproszono też wytypowanych przez MKZ członków „Solidarności” do uczestniczenia w akcjach MO, by mieli oni pełniejszy obraz trudności, na jakie narażeni są milicjanci. (tr)

Gorący czas dyskusji — oto jak przebiegał jednym zdaniem ująć to, co cechował atmosferę miejskiej konferencji wyborczej PZPR w Legnicy, która toczyła się z przerwami 4 i 8 czerwca. Czas dyskusji, która niesie ferment twórczy, budujący, a w powracającej wciąż do głosu fali rozliczeniowej szuka źródeł przyczyn i wskazówek na przyszłość. Padają w tych godzinach partyjnej szczerości pytania, które zadawano również sobie, nie tylko kandydatowi na I sekretarza. Sądzę, że wielu delegatów tak je traktowało z troską o przyszłość kraju, o przyszłość partii. Mieszały się tematy, zagadnienia — ale to był ton dominujący.

GDZIE

MY CHCEMY BYĆ?

Przytoczmy niektóre dotyczące funkcjonowania samej partii, jej aparatu i te bardziej szczegółowe, rzec by się chciało — lokalne. Oto one w ujęciu hasłowym: Czym ma się zajmować partia. W pewnych momentach odpowiedzialność polityczna łączy się z odpowiedzialnością gospodarczą. Do aparatu nie należy brać ludzi bezpośrednio po szkołach. Każda godzina pracy za biurkiem to dla działacza partyjnego godzina stracona. Założenia programowe na zjazd mają być proste, jasno stawiające cele. Naród oczekuje odpowiedzi, jak będzie wyglądał kraj za kilka lat, jak go wydobyć z zadłużenia? Co z reformą gospodarczą, jak wykorzystujemy potencjał umysłowy — 37 proc. ludzi z wyższym wykształceniem to inżynierowie. Posłowie winni być z terenu, który zamieszkują...

Tematy własne, legnickie, to przede wszystkim ochrona środowiska (jedno wielkie SOS), zahamowanie budowy nowego zakładu mleczarskiego, żłobki, przedszkola, szkoły, służba zdrowia, woda dla LGOM, rehabilitacja załogi „Elpo” za wydarzenia w czerwcu 1976, odpowiedzialność za realizację poronionej oczyszczalni ścieków i jej przyjęcie do eksploatacji mimo protestu KSR, określić do jakiego stopnia władze wojewódzkie ograniczały możliwość działania władz miejskich; stan, potrzeby i błędy polityki kulturalnej...

Te sprawy niejako w innej wersji stawiali sobie uczestnicy konferencji zadając pytania kandydatowi na I sekretarza Witoldowi Peskowskiemu legniczanie, człowiekowi, który tu się wychował, tu wrócił do pracy po studiach i ostatnio jako inżynier odlewnik kierował dwoma wydziałami w „Legmecie”. Odpowiedzi kandydata były szczere, zaangażowane i wyzbyte asekurancja. Swoistym podsumowaniem tego pierwszego na szczęblu miejskim w Legnicy credo wyborczego był głos jednego z delegatów: „Stawiamy pytania — jak rozwiązałbyś to, tamto, a gdzie jesteśmy my?”. Chciałoby się dodać, gdzie będziemy, gdzie chcemy być!

Z dużym zainteresowaniem wysłuchali obecni na sali wystąpienia ministra hutnictwa Zbigniewa Szalajdy. Mówca ustosunkował się do głosów i pytań o przebieg prac nad reformą gospodarki. Uświadomił, jak wiele kompleksowych spraw przygotowanych przez rząd musi poprzedzić jej wejście w życie. Są nimi m. in. mające być rozpatrzone na najbliższym posiedzeniu Sejmu projekty ustaw o przedsiębiorstwie, o samorządzie robotniczym, o związkach zawodowych, a także decyzje o zmianie funkcjonowania centralnej administracji.

Drugi nurt tego wystąpienia to ochrona środowiska, likwidacja zgubnych oddziaływań hut. Minister zapewniał, że resort podjął maksymalne działania, jakie są w tej chwili możliwe, by ograniczyć szkodliwość emisji. Ich realizacja to dopiero I etap, który zbliży stopień zanieczyszczenia środowiska przez zakład do dopuszczalnych norm. W latach 1981—85 przewidziano na ten cel środki w wysokości 9 mld. zł, a w bieżącym roku — pół miliarda. Tu pamiętać należy, że dla całego resortu na inwestycje przyznano łącznie 8 mld. zł.

Uczestnicy konferencji w tajnych głosowaniach wybrali 72-osobowe plenum, 15-osobową egzekutywę oraz I sekretarza KM. Został nim Witold Peskowski z „Legmetu”. Funkcję sekretarza KM powierzono Tadeuszowi Jazienickiemu z „Hanki” i Władysławowi Zimonowi z HM „Legnica”. (W)

Nocą, z trzydziestego na trzydziestego pierwszego maja, około czwartej nad ranem zakończyła się Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Lubinie. Kilkadziesiąt wniosków w sprawie życia społecznego i gospodarczego, propozycje do projektu statutu partii, ustalenia o ważności mandatu delegata przez okres całej kadencji, wybór nowych władz, komisji rewizyjnej, komisji kontroli partyjnej, wybór delegatów na konferencję wojewódzką i na IX Nadzwyczajny Zjazd partii — były plonem 19-godzinnych obrad.

UNIKNAĆ KOLEJNYCH KRYZYSÓW

Dyskusja ogniskowała się na analizie deformacji w łonie partii, dominował ton rozliczeniowy, rzadziej mówiono o przyszłości.

— Nie może być powrotu do czasów sprzed sierpnia. Co to znaczy? — zastanawiał się ZBIGNIEW SMOLARSKI z ZD „CUPRUM”. — To znaczy, że nigdy już nie możemy centralizmu demokratycznego pojmować w sposób mechaniczny jako sumę centralizmu i demokracji. W ubiegłych latach dominował centralizm, o demokracji zapomniano. Jak bowiem można nazwać praktykowaną w naszej partii zasadę przywożenia władz w teczkach?

— Wiele już było w partii zakrętów — mówił Marek Jarosz z ZG „Lubin”. — Na tych zakrętach pozostawali ci, którym najbardziej chodziło o sprawiedliwość społeczną i o chleb. Teraz stawia się im pomniki. Nie chodzi przecież o to, by tych pomników było wciąż więcej, lecz aby te, które są ostrzegawcze, by przypominały, że władza to odpowiedzialność za każdego z nas i za wszystkich i za wszystko co się w narodzie i kraju dzieje...

Z obawą mówiono o odnowie w szeregach partii. Niejednokrotnie podkreślano, że członkowie POP w związku z małą wiarą w odnowę — decyzję o złożeniu legitymacji wstrzymują do czasu odbycia się IX Nadzwyczajnego Zjazdu:

— W mojej organizacji partyjnej towarzysze uważają, że aby nie zawieść kilkumilionowej rzeszy członków, należy z dużą rozwagą podejść do wyboru nowych władz partyjnych — mówił Marian Bielak z ZD „Cuprum”. — Starej gwardii, działającej w ostatnich latach, w instancjach partyjnych nie powinno się dzisiaj wybierać. Jestem nowo wybranym członkiem POP, obserwuję przebieg spotkań partyjnych, w wielu przypadkach odniosłem wrażenie, że celem dyskusantów nie była autentyczna wymiana poglądów, lecz chęć zaprezentowania się z jak najlepszej strony, jakby to miało być pierwszym etapem do wyścigu o stołki w instancjach partyjnych...

Wiele mówiono o nieufności wobec niektórych osób pełniących aktualnie funkcje w instancjach najniższego jak i najwyższego szczebla:

— Obowiązkiem podstawowym każdego członka partii jest walka ze wszystkim co osłabia Polskę i co godzi w jej interesy. Pytam: czy obecne kierownictwo partii zna statut i czy się do niego stosuje? Czyż nie było i nie jest osłabianiem partii — brak konkretnego działania od sierpnia 80 roku do chwili obecnej? Przecież minęło od tego czasu już dziewięć miesięcy. Czy trzeba było dopiero nacisków i ogólnokrajowego protestu dół partyjnych, aby ogłosić kampanię wyborczą i termin IX Nadzwyczajnego Zjazdu? Czy chciano może przeczekać, jak w latach 1956, 70, 76, przeczekać — może sytuacja wróci do normy przedsierpniowej? — mówił Mieczysław Żurkowski z Zakładu Transportu przy KGHM.

Stale przewijającym się wątkiem było rozliczanie winnych obecnej sytuacji. Wielu zabierających głos stało na stanowisku aby zjazd tylko wskazał winnych kryzysu, natomiast rozliczyć i ukarać powinno nowe kierownictwo partii, aby uniknąć ferowania kary w myśl zasady „kruk krukowi oka nie wykole”.

— Jeżeli jako partia mamy być awangardą narodu, to nie kryzysy powinny zmuszać partię do zmiany polityki, to partia swoją polityką powinna usuwać sprzeczności w społeczeństwie poprzez respektowanie demokratycznych zasad wyboru organów przedstawicielskich, przez rzeczywiste działające system kontroli zarówno w partii jak i w państwie, przez zapewnienie współuczestnictwa obywateli w podejmowaniu decyzji, przez wprowadzenie rotacji przy

obsadzaniu funkcji politycznych — mówił Aleksander Łozowski z Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa. — Jakże kłóć się z tymi zasadami dotychczasowe sposoby sprawowania władzy przez partię...

Nowe sposoby działania to przede wszystkim odstąpienie od sztywnego doktrynizmu. Marksizm powinien być wytyczną działania — mówił Aleksander Gąsowski z PBKR Lubin. — Śmiem twierdzić, że dotychczas źle pojęta ideologia zawsze górowała nad zdrowym rozsądkiem. Efektem tego jest chaos gospodarczy, grożące bezrobocie, upadek rolnictwa, a także nie do odrobienia straty w dziedzinie oświaty, kultury i sztuki.

— Dlatego mówiąc o odnowie trzeba sięgnąć do korzeni zła. Jednym z nich jest fakt źle rozumianego pojęcia klasy robotniczej i jej ilościowego uczestnictwa w organach partii. Stąd mieliśmy i mamy wątpliwości, kto jest reprezentantem tej klasy. Te wątpliwości celowo są wyolbrzymiane przez środki masowego przekazu. Zastanówmy się komu zależy na utrzymaniu dalej siusznego podziału członków partii na robotników i resztę? Kto jest tą resztą i skąd ona się wywodzi? Czy w pierwszej linii z rodzin książęcych? Komu zależało na tym aby partia nie była skonsolidowana wewnątrz?

Problem, który poruszam nie jest nowy i nie ja go wymyśliłem. Już w 56 roku sygnalizowano fakt niewłaściwej interpretacji pojęcia klasy robotniczej. Siły zachowawcze sprawiły, że problem ten nie został rozwiązany, zaś ci, którzy go podnieśli — zostali potraktowani jako wrogowie socjalizmu.

— Problem ten w całej ostrości występuje także obecnie. Nie udawajmy, że tego nie widzimy. Nam w partii potrzeba ludzi, którzy charakteryzują się jednym — dobro swego kraju, uczciwość i pracę stawiają nade wszystko i taki powinien być wyróżnik członka PZPR.

Rozważania te kontynuował Lech Dudek z Lubńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego:

— Na miano robotnika zasługuje każdy, kto ma rzetelny stosunek do pracy i osobistym wysiłkiem przyczynia się do wytwarzania dóbr narodowych. Według tych kryteriów robotnikiem może być nawet doskonale pracujący konstruktor czy planista, a umysłowym — mędrkujący, bumelujący ro-

botnik. Dómagając się sankcji dla tych, którzy doprowadzili kraj do kryzysu tow. Dudek podkreślił:

— Winni kryzysu sprytnie umknęli w zacisze dobrze strzeżonych pałaców, a my wszyscy pijemy tę gorzyc.

Uczestnicy konferencji domagali się przedstawienia narodowi raportu o stanie gospodarki i dogłębnego opracowania programu wyjścia z kryzysu. Znowu padały sformułowania nieufne:

— Czy będą to dokumenty wymyślone na najwyższych stołkach, a do POP dotrą po ich uchwaleniu? Przecież to aktyw podstawowy, administracja zakładów powinna mieć udział w formułowaniu tych dokumentów, a nie odwrotnie, bo kolejny raz będzie to sztuka dla sztuki.

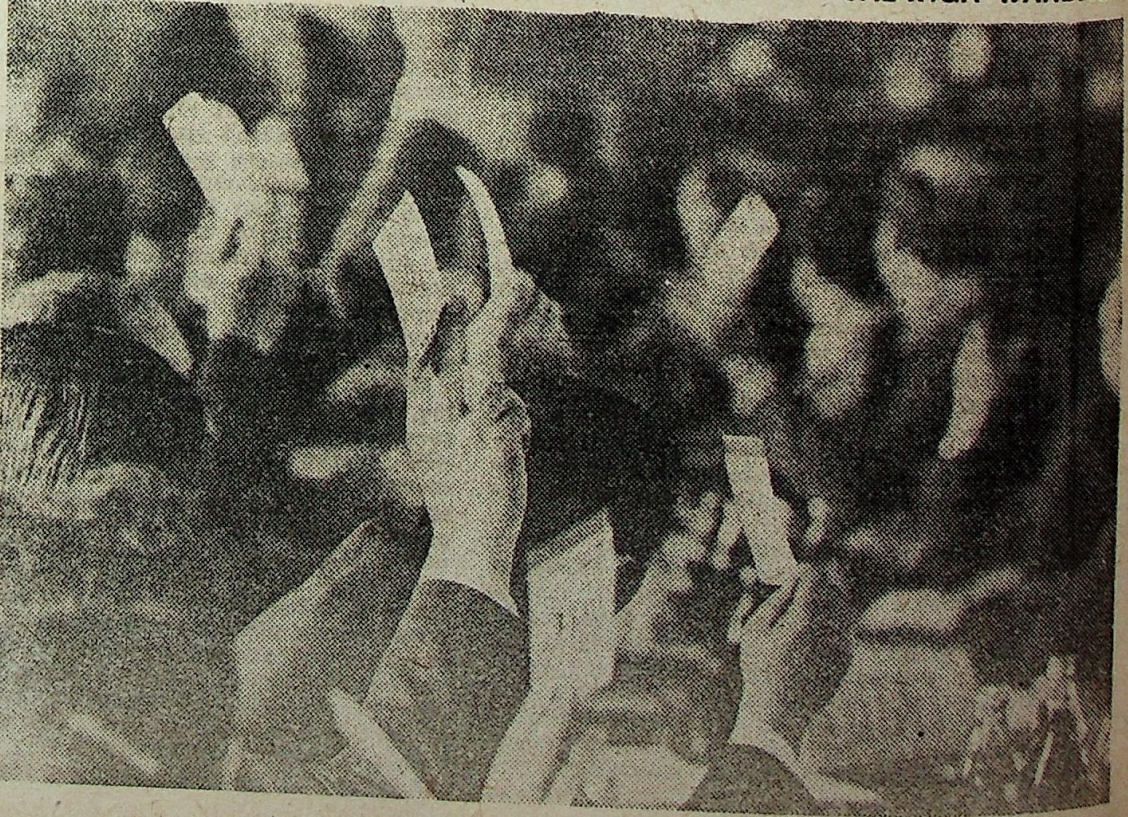
Stosunkowo mało rozwodzone się nad problemami lokalnymi. Akcentowano jednak trudności w sferze szkolnictwa i oświaty, podkreślano brak zainteresowania problemami oświaty ze strony komitetu miejskiego:

— Wszyscy dobrze wiemy jaka jest sytuacja w szkolnictwie. Oprócz 900-złotowej podwyżki nadal nie się dzieje, szkoły dalej same borykają się z problemami remontów, nadmiernego zagęszczenia, z brakiem książek, pomocy naukowych — mówił Jerzy Jeger ze Szkoły Podstawowej nr 9. — Dlaczego ani razu w ubiegłym roku nie poświęcono miejskiego plenum tym zagadnieniom?

Konferencja generalnie potępiła forum katowickie uznając rezolucję tego forum za wysoce tendencyjną, a także po części prowokacyjną. — Mówiono również o problemach rozwojowych miasta, podkreślano fatalny stan budownictwa mieszkaniowego, mówiono o nazbyt słabo rozwiniętej sieci usług i handlu, tu szczególnie podkreślano trudną sytuację na Przylesiu.

Pod koniec obrad, przy wyborze I sekretarza KM PZPR nie obyło się bez niespodzianek. Kandydaci wyłonieni spośród członków egzekutywy, w pierwszej turze wyborów nie przeszli przez wymagany sprawdzian. Konferencja uchyliła więc wcześniejsze ustalenia dotyczące wyboru I sekretarza. Wyboru dokonano spośród wszystkich delegatów uczestniczących w obradach. Większością głosów I sekretarzem KM PZPR w Lubinie został ponownie PIOTR CZAJA.

JADWIGA WARDACH



Fot. Krzysztof Raczkowiak

— Niech to idzie i rok dłużej, ale coś się robi. Wymęczony, wyplakany, ale dla Chojnowa to jest wielki zastrzyk — mówi o budownictwie zakładowym Franciszek Kazik, który kieruje budową domu „Dolzamet” przy ul. Drzymały. 12-tysięczny Chojnów tak samo cierpi na brak mieszkań, jak setki podobnych mu miasteczek. Rozwiązanie generalne nie przyniosło. Potem był „manewr gospodarczy”. Firmy budowlane miały zejść z inwestycji przemysłowych i zabrać działnia mieszkaniową, w latach siedemdziesiątych najwięcej mieszkań wybudowały miejscowe zakłady pracy. „Dolpakart” postawił trzy budynki na osiedlu Kilińskiego i czwarty w centrum miasta. „Dolzamet” kończy właśnie budowę drugiego.

SKĄD WZIĄĆ 1000 MIESZKAŃ?

Budownictwo zakładowe przypomina trochę tzw. lokatorskie wykończenie mieszkań, które zazwyczaj polega na wykończeniu (finansowym i fizycznym) lokatora. Nie jest ono jednak dla Chojnowa potrzebą wykazania oddolnych inicjatyw, ale inicjatywą rozwiązania najbardziej palących potrzeb. Zdają sobie tu chyba sprawę z tego, że nie jest to wyjście ani ekonomiczne, ani szybkie. Ponieważ nie ma innych — wytwórcy kartonów i blaszanych kotłów biora się za budownictwo.

Budowę drugiego domu rozpoczął „Dolzamet” wiosną 1979 roku. Termin ten zbiegł się z kląpą inwestycyjną — zamrożono właśnie finansowanie zakładu produkcji łańcuchów. Nie chciano jednak stracić z pola widzenia wrocławskiej „jedyńki” — generalnego wykonawcy inwestycji i zaprzęgnięto budowlanych do montażu zakładowego domu.

Po roku przystąpiono do prac wykończeniowych, które stanowią ok. 65 proc. wszystkich robót. Ponieważ „Dolzamet” nie dysponował odpowiednią grupą fachowców — zmontował 18-osobową ekipę zapaleńców (czytaj: ludzi bez własnych mieszkań), która mogłaby z pewnością dobrze sobie radzić na piłkarskim boisku w meczu z okazji Dnia Metalowca, ale na budowie wyglądała dziwnie. Siłę fachową reprezentował jeden murarz z trzyletnią praktyką. Nie brakowało jednak zaopatrzeniowców, kadrowców czy mechaników.

Eksperyment jednak powiódł się, chociaż o kłopotach i barierach do pokonania można napisać książkę. Na przykład: sprzęt. Wyciąg pożyczyli od „jedyńki”. Mieszarkę od „Dolpakartu”. Skale kłopotów z materiałami pojmą jedynie ci, którzy wiedzą, co to znaczy budować dziś poza planem...

Robota przy ul. Drzymały idzie ostro i kierownik Kazik zapowiada, że na 22 Lipca dom będzie oddany. Liczy 90 mieszkań, przeznaczone M-4 i M-3. Jest także po dziesięć M-2 i M-5. Technologia „wielki blok”, to znaczy, że niestety, jeszcze stare normy powierzchni mieszkaniowej. M-5 ma 56 m kw. całkowitej powierzchni, M-4 — 48 m kw., a M-3 — 37.

W każdej innej sytuacji mieszkaniowej budowlana partyzantka „Dolzamet” nie miałaby racji bytu. Jednak na tle potrzeb i możliwości Chojnowa system „zrób to sam” ma całkiem logiczne uzasadnienie.

Ponieważ od lat nie istnieje budownictwo państwowe, tzw. kwaterunkowe, Tadeusz Rasiński, naczelnik miasta, dysponuje tylko tym, co pozostaje po lokatorach, którzy przeprowadzili się do mieszkań spółdzielczych czy zakładowych. Ludzie nie opuszczają jednak apartamentów i budynków willowych. Naczelnikowi pozostają więc małe pokoiki i ciasne kawalerki. W tym roku będzie ich 35, zaś lista ubiegających się o nie liczy 350 nazwisk.

Nie od dziś i nie tylko w Chojnowie mówi się, że poprawy sytuacji mieszkaniowej należy szukać w rozwijaniu budownictwa spółdzielczego, w przyszłości, a dziś — w sprawiedliwym dzieleniu tego, co spółdzielnie budują. Nie chodzi tu o pojedyncze przypadki kumoterstwa, ale zasadniczy, pierwszy podział „efektów mieszkaniowych”, który preferuje zakłady przemysłowe, a członkom spółdzielni pozostawia ochłapy. Na przykładzie Chojnowa wygląda to tak. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Młodość” wybudowała w pięciolatce 1976—80 186 mieszkań, z czego 133 oddano do rozdziału w zakładach pracy, a jedynie 53 członkom spółdzielni. Takie odwrócenie proporcji spowodowało, że na mieszkanie czeka wciąż 186 spółdzielców, którzy zostali członkami „Młodości” w latach 1970—75 oraz 825 kandydatów. Trzeba dodać, że wszyscy wpłacili pełne wkłady, czyli średnio po ok. 35 tys. zł. Co z tego mają? Jak obliczył prezes Spółdzielni, Jan Bolechowski, gdyby budowano i dzielono nadal w tym stylu — ostatni z listy członków otrzymałby mieszkanie



Fot. Waldemar Sikorski

za 19 lat, a z listy kandydatów za ponad 80 lat...

Od sprawiedliwszego dzielenia mieszkań jednak nie przybędzie. Aby zlikwidować w Chojnowie zaległości i załatwić najbardziej palące sprawy dnia dzisiejszego, potrzeba ich w tej pięciolatce ok. 1000. Wzrost tempa budownictwa mieszkaniowego postulują porozumienia gdańskie. Z pewnością podejmiemy ten temat IX Zjazd partii. Poparcie społeczno-polityczne dla działań idących w tym kierunku jest rzeczą ważną. Jednak wiemy, że nigdy go nie brakowało. Brakowało zaś podstawowych warunków rozwiązania mieszkaniowego problemu. Czy Chojnów posiada takie warunki?

Z odpowiedzi wicewojewody Edwarda Nira na pismo Spółdzielni Mieszkaniowej „Młodość” wynika, że tak. „Z obecnego rozeznania potrzeb wynika, że istnieje możliwość rozwiązania kwestii mieszkaniowej w obecnej pięciolatce w mniejszych miastach, w tym również w Chojnowie”.

Jednak Zygmunt Nowacki, zastępca dyr. Wojewódzkiego Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Legnicy jest innego zdania. Wynika to, jego zdaniem z prostej arytmetyki obrazującej dzisiejsze tempo budownictwa w Chojnowie. Rozwiązać kwestię mieszkaniową — znaczy zbudować 1000 mieszkań w tej pięciolatce. Tymczasem w br. spółdzielczość otrzymała 40 mieszkań, w przyszłym dostanie 80... Potrzeba wybudować w sumie ok. 45 tys. m kw. powierzchni mieszkaniowej, gdy tymczasem (i to, choć możliwościach wykonawczych, jest drugo możliwościach) miasto posiada jeszcze tereny dla dwudziestu kilku tysięcy metrów kwadratowych. Potrzebne są nowe tereny, czyli zgoda premiera na przejęcie ziem użytkowanych rolniczo.

Jest to sprawa dotycząca największych miast naszego województwa i może się okazać z jednej strony barierą, a z drugiej — może przynieść Chojnowowi... szybki postęp budownictwa.

Rzecz w tym, że nowe osiedla powstaną tam, gdzie będą tereny pod budownictwo mieszkaniowe. Myśli się o rozbudowie Przemkowa i Chocianowa. Myśli się o budowie zupełnie nowego miasta w sąsiedztwie Polkowic. Być może, że szybkie pokonanie bariery terenów ściąganie do Chojnowa

znaczny potencjał budowlany. Są to jednak tylko przypuszczenia.

Kolejna przeszkoda zamykająca drogę do rozwiązania w tej pięciolatce głodu mieszkań w Chojnowie to brak funduszy na inwestycje komunalne. O ile w przeszłości pieniędzy nigdy nie brakowało, a był problem ze znalezieniem wykonawców, o tyle obecnie brak jednych i drugich. Inwestycje komunalne to przede wszystkim doprowadzenie wody oraz budowa oczyszczalni ścieków. Ten drugi obiekt potrzebny jest w kilku miastach województwa i skoro tylko pieniądze na oczyszczalnię się znajdą, to, zdaniem Z. Nowackiego, powinna je dostać Złotoryja. Tak się bowiem składa, że miasto to odprowadza ścieki do Kaczawy, a ta ma stanowić główny „magazyn” wody dla budowanego obecnie systemu „Wielka Woda”.

Każda sytuacja społeczno-gospodarcza rodzi nowe uwarunkowania i ważne jest, aby je uwzględnić w procesie planowania rozwoju miast, w tym także Chojnowa. Moim zdaniem należy z dużą ostrożnością potraktować liczbę kandydatów czekających w kolejce do spółdzielczego M. Żeby nie płać się w sloganach, napiszę tylko tyle, że zakładanie książeczek mieszkaniowych dzieciom wiejskim nie jest rzadkością. Wynikało to z tej prostej przyczyny, iż rodzice nie widzieli po prostu perspektyw swoich gospodarstw. W indywidualnych przypadkach może być różnie, ale uważam, że w skali globalnej coś się musi zmienić, tak jak zmienia się sytuacja na wsi. Dziś jeszcze na papierze, w porozumieniach rzeszowskich, ustrzyckich i innych. Nie wyobrażam sobie, żeby nie były one zrealizowane. Życie w mieście, zwłaszcza naszego typu nie pozostawia już zbyt wielu złudzeń, o czym tyśiące dojeżdżających tu do pracy mieszkańców wsi może się przekonać osobiście. Prawdopodobnie wnioski z tych obserwacji zostaną wyciągnięte.

Nie ma więc żadnych poważniejszych argumentów za tym, że Chojnów upora się w tej pięciolatce z brakiem mieszkań. Na dobrą sprawę trudno nawet o tym dyskutować, skoro nie ma jeszcze planu pięcioletniego i niezbyt jeszcze wiadomo, jak go skonstruować.

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

Z inżynierem Józefem Malinowskim idziemy do wydziałowej świetlicy. Na ścianie wiszą w równym rzędzie wszystkie osiągnięcia w dziedzinie wynalazczości. Na większości z nich widnieje jego nazwisko.

„Ja studiowałem w innych czasach, wspomina Malinowski, a nasz profesor zawsze nam mawiał: „Pamiętaj, jako inżynierowie musicie znać się na wszystkim. Pracodawcy nie będzie stać na zatrudnienie wielu różnych specjalności. Pracodawca musi mieć z was korzyści”.

POTRZEBA MATKĄ WYNALAZCZÓW

I choć czasy się już zmieniły, rząd dyplomów na ścianie świadczy o tym, że z tego inżyniera pracodawca ma korzyści. Jak się później przekonałem, wcale nie ma.

Józef Malinowski pracuje przy produkcji kwasu siarkowego już 27 lat. Z pewnością jest to szmat czasu, w którym poznaje się swoją dziedzinę w najdrobniejszych szczegółach i w najbardziej poważnych problemach. Najpierw pracował w Wałbrzychu, później w Legnicy, od kilku lat w Głogowie. Jest kierownikiem Wydziału Kwasu Siarkowego Huty Miedzi „Głogów II”. Wynalazczością i racjonalizacją zaczął parzyć się w hucie w Legnicy, ale dopiero w Głogowie sprawy te nabrały wielkiej mocy.

Huta „Głogów II” jest zakładem nowym. Zaprojektowana przez sztab fachowców, wyposażona w zagraniczne, nowoczesne urządzenia i maszyny. Teoretycznie więc wszystko powinno grać. Ale już w 78 roku, tuż po uruchomieniu, zaczęły występować nieprzewidziane trudności. Problemy nie ominęły również Fabryki Kwasu Siarkowego. FKS jest częścią huty, ale niezmiernie ważną. Tu bowiem przerabia się dwutlenek siarki — gaz bardzo szybko niszczący naturalne środowisko człowieka, na kwas siarkowy. Fabryka ta nie może pozwolić sobie na dłuższe postoje. Oznaczałoby to totalne zniszczenie terenów leżących w pobliżu huty, a w następnym etapie dalszych okolic. Na to pozwolić sobie nie można. Toteż wszystkie poważniejsze awarie powodujące wyłączenie z pracy fabryki kwasu, groziły przerwaniem pracy całej huty.

Praktyka bezlitośnie obnażyła błędne projektowanie zakładu. Badając próbki koncentratu nie wzięto pod uwagę drobnego faktu, że koncentrat zawiera związki fluoru. A trzeba powiedzieć, że fluor powoduje zjawisko podobne do korozji metalu. Problem tylko polega na tym, że oddziaływanie to ma tysiącrotnie szybsze skutki i odnosi się nie tylko do metalu, ale do wielu innych materiałów, z których wykonane zostały urządzenia FKS. Inżynier Malinowski pokazuje mi próbki. Blacha stalowa specjalnego typu, sprowadzana specjalnie z Wielkiej Brytanii. Ta sama blacha po dwutygodniowym kontakcie ze związkami fluoru jest podobna do karoserii dwudziestoletniego samochodu. Krzemionkowe filtry po miesiącu skurczyły się do połowy grubości i praktycznie nie mogą spełniać już swego zadania. Przykłady można mnożyć.

Wtedy, w 78 roku trzeba było działać natychmiast. Zespół inżynierów pod kierownictwem Malinowskiego opracował projekt racjonalizatorski, w efekcie którego związki fluoru nie powodowały już większych awarii. Wdrożenie projektu trwało dwa tygodnie. Przez ten okres fabryka kwasu nie pracowała, a trujący gaz z pieca zawieszinowego ulatniał się do atmosfery. Dwa tygodnie to dużo, jeśli oceniać zniszczenie środowiska, ale dwa tygodnie to mało, jak na wdrożenie kompleksowego projektu.

Wdrożony projekt zdał egzamin praktyczny. Jego efekty oceniono na 40 milionów złotych, zespół projektantów otrzymał wynagrodzenie 150 tys. złotych.

Można powiedzieć, że tym właśnie projektem zapoczątkował współpracę zespół czterech inżynierów. W skład zespołu wchodził: Stanisław Dziurko, Józef Malinowski, Zdzisław Frankowski i Salomea Nowacka. Od tego czasu większość projektów racjonalizatorskich na tym wydziale jest ich autorstwa. Każdy z nich dawał nowe pomysły, nad którymi wspólnie pracowano. Modernizacja kanalizacji, systemy obiegu chłodzenia, obiegi wodne, to tylko niektóre z nich.

Niemal wszystkie projekty natychmiast wdrażano. Z jednej strony wdrażano je tak szybko, bo proponowane rozwiązania niejako wyprzedzały przewidywane awarie, a z drugiej strony, projekty przynosiły hucie znaczne efekty.

Obok projektów kompleksowych powstawały również rozwiązania mniejszej wagi. Cała grupa wniosków dotyczyła zmniejszenia importochłonności huty. Wiele pracujących tu urządzeń pochodzi z importu, a każde z nich wymaga określonej ilości części zamiennych. Rodziły się więc pomysły dotyczące produkcji części w przemyśle krajowym, regeneracji podzespołów, zamiany uszczelnień zagranicznych krajowymi itp. Oczywiście wiele z tych problemów można było zlecić specjalistycznym instytutom badawczym. Tak zrobiono na przykład z zagadnieniem niszczącego działania tlenków azotu. Ale instytut naukowy pracuje już nad tym dwa lata, a efektów nie widać. Rosną tylko koszty, niewspółmiernie wysokie.

Jednym z ostatnich sukcesów wspomnianego zespołu racjonalizatorów, wzmocnionego podczas projektowania przez inż. Ryszarda Dziegielowskiego jest „Instalacja zabezpieczająca pracę aparatu kontaktowego oraz stężenia kwasów w obiegach wieży suszącej i absorpcyjnej w przypadku przerw w dostawie gazu”. W maju projekt ten został nagrodzony specjalną nagrodą „Konkretów” (dyplom, puchar, 15 tys. zł), jako najlepszy z ubiegłorocznych projektów racjonalizatorskich w bezpośredni sposób chroniących naturalne środowisko człowieka.

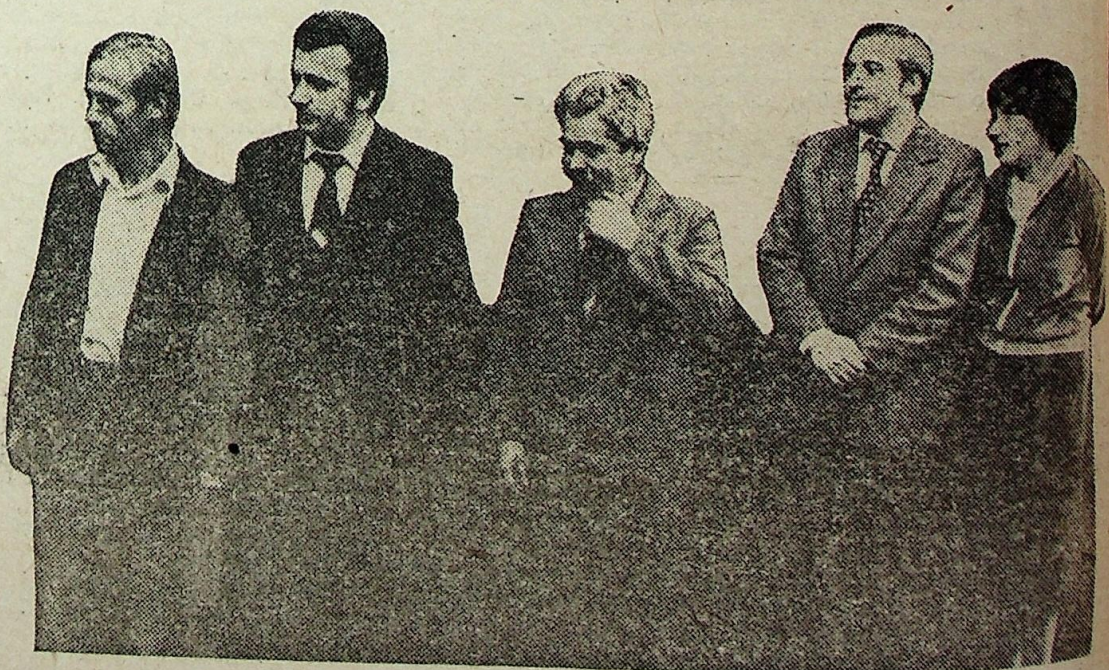
O czym traktuje nagrodzony wynalazek? Otóż współpraca pieca zawieszinowego huty i fabryki kwasu siarkowego w warunkach normalnych odbywa się bezkolizyjnie, czyli dwutlenek siarki z pieca jest odbierany przez FKS i przerabiany na kwas siarkowy. Ale na razie w Głogowie nie ma warunków normalnych. Piec zawieszinowy ma częste postoje w pracy. Po każdym takim postoju urządzenia FKS muszą przez okres ośmiu godzin rozgrzewać się, by zacząć normalną produkcję kwasu. W tym czasie, przez osiem godzin trujący gaz wypuszczany był do atmosfery. Projekt głogowskich inżynierów zredukował ten czas do połowy, do czterech godzin. Kiedy w komórce wynalazczości obliczono efekty uzyskane po jego wdrożeniu okazało się, że huta zaoszczędziła 11,5 miliona złotych. Cały zespół za swoją pracę otrzymał do podziału 125 tys.

Huta „Głogów” jest zakładem, w efekty pracy wynalazców każdego roku gają wielu milionów. Tylko w ubiegłym roku zgłoszono tu 320 projektów racjonalizatorskich przynoszących hucie 171 milionów oszczędności. Wydawać by się mogło, że wynalazcy, na których huta tyle zarabiała, pod szczególną opieką kierownictwa, nie z tego. Owszem, jest komórka wynalazczości zajmująca się pilotowaniem szonych projektów, ale jak sam pracownik tej komórki mówi: „bardzo trudno jest chować ustawowego terminu na przeprowadzenie specjalistycznej oceny pracy, jeżeli specjaliści są na miejscu”. Skutek tego wynalazcy czekają na finał swojej pracy ponad pół roku, a dochodzenie do nich swoich praw odnośnie otrzymania stawowego wynagrodzenia za projekty radza się w normalne zebranie o pieniądzu. Czy rzeczywiście tak musi być?

Właściwie wszyscy są zgodni co do tego, że wynalazcy i racjonalizatorzy za swoje wynalazki otrzymują skromne, za mało w stosunku do włożonej pracy i uzyskanych efektów — wynagrodzenie. Tak twierdzą wynalazcy i ich dyrektorzy, a o tym, gdzie korzystne uregulowanie zasad wynagradzania twórców od lat walczy Naczelna Organizacja Techniczna. Wysokość gratyfikacji pieniężnej zależna jest w bezpośredni sposób od uzyskanych efektów finansowych wdrożonego wynalazku. Zespół twórców, bo zdecydowana większość nowych rozwiązań technicznych powstaje w wyniku pracy zespołowej, może otrzymać maksymalnie 150 tys. za projekt przyniesiony przedsiębiorstwu 20 mln, a w przypadku wynalazku opatentowanego 500 tys. Ale wynalazki, za które otrzymuje się maksymalną stawkę rodzą się bardzo rzadko. Przeciętne wynagrodzenie wynosi więc kilkaset tysięcy lub kilka tysięcy.

Do tego dochodzą jeszcze okoliczności nagrody dla najlepszych twórców. Legnicki oddział Naczelnej Organizacji Technicznej przyznaje corocznie nagrody za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki. Po raz pierwszy swoją nagrodę ufundowała również redakcja.

ANTONI NECZYŃSKI



Fot. Waldemar Sikorski

Piątek, 6 czerwca 1981, godz. 10. Sala Akademii Rycerskiej. Rozpoczyna się I walny regionalny zjazd delegatów NSZZ „Solidarność” województwa legnickiego. Choć żadna z miejscowych redakcji zaproszenia nie otrzymała, koła wewnątrz budynku. Słowem tajemnicy nie ma. Nie wpuszczają na salę obrad, choć głośnieki wystawiono na zewnątrz (by nie kaperowali — to przynajmniej zrozumiałe), ale kolegę przewodniczącego KZ „Budrolu” z Poznania, członka KKP? Koleszanka ze „Słowa”, która bocznym wejściem weszła do budynku zostaje nieparlamentarnie wyproszona.

ZANOTOWANE W HALLU

Rozpoczynają się obrady. Debatę nad porządkiem. Uczestniczy 475 delegatów, jak się później okaże, stanowią oni 87 proc. spośród 546 wybranych przez załogi. Przewodniczy Stanisław Lembas, z ramienia Krajowej komisji wyborczej nadzoruje przebieg jej sekretarz Andrzej Celiński.

Tu w hallu przy otwartym oknie słychać dobrze, tylko nie czuje się atmosfery w pełni. Zanim dojdzie do omówienia najważniejszego punktu w programie dnia dotyczącego regionalizacji upłyną jeszcze godziny. Teraz dochodzą mnie echa owej toczony w kulisach, a przedtem w zakładach pracy kampanii przedwyborczej. W tym chaosie zaczynają się uwidatniać antagonizmy. Przeciwnie wnioskowi się płaczą. Początkowo wszyscy mówcy się przedstawiają (notuje nazwiska), później ten zwyczaj nie zawsze respektują.

Przewodniczący ma kłopoty z uciszeniem sali. Ktoś z Przemkowa nakazuje mu liczyć się ze słowami. Ryszard Sawicki z Lubina stawia wniosek o podjęcie uchwały, by delegaci zobowiązali się do bezwzględnej respektowania wyników głosowania w sprawie regionalizacji, a później przejście do omówienia projektów regionalizacji i struktur. Zaczyna się pierwsze starcie za makro — czy mikroregionem, tzn. czy przyłączyć się do Wrocławia, czy utworzyć w Legnicy ogniwo związku odrębne, obejmujące zasięgiem województwo.

Z kolejnych wypowiedzi pozornie obiektywnych można się domyślać, że o wynikach już zdecydowano w poszczególnych MKR-ach. „Sprawa regionalizacji jest przedyskutowana w zakładach pracy, reprezentujemy wolę załóg, nad tym problemem nie ma co dyskutować”. „Sawicki w Rozmaitościach o tym mówił, ma kandydować we Wrocławiu, co jest grane”. „Każdy ma działać tak, jak ludzie chcą”. „Nie chciałbym, by mną ktoś manipulował”.

Nareszcie przerwa, bo komisja mandatowa ma już wyniki. Wychodzący z sali delegaci obserwują oburzenie koleżanki ze „Słowa”. Przewodniczący zebrania oraz odpowiedzialni z Komisji wyborczej tłumaczą się mgliście. Obecność prasy na sali musi być przegłosowana. Szarzy delegaci starają się ratować sytuację. Rumienią się i przepraszają. Dla nich też wiele z tych reakcji i antagonizmów lokalnych jest odległych. Im chodzi o jedność, o silną, prężną organizację. Po przerwie po przegłosowaniu kolejdy z telewizji wchodzi na salę, by uwiecznić jej wygląd w stereotypowej migawce.

Tymczasem temperatura rośnie. Odnoszę wrażenie, że stronom zależy na grze na czas, na zmęczeniu oponentów i delegatów. Komisja mandatowa ma więc wyjaśnić, dlaczego wzrosła liczba delegatów o 14 osób, padają podejrzenia, „jeśli przedstawiciele dany MKR nie dostali mandatów w zakładach pracy, niech zrezygnują”. Czyżby te głosy miały przeważać w sprawie regionalizacji? Słychać protesty, gdy zechce zabrać głos sekretarz KKW Celiński („a nuż jest ustawiony?”) — „Ja muszę tu zabrać głos. Nie może być, by mi uniemożliwiano wypełnienie funkcji”. Tłumaczy, że właściwie jeszcze nie ma całkowitej struktury terytorialnej związku, proponuje głosowanie imienne, potem ogłoszenie list, by załogi mogły mieć pewność i możliwość sprawdzenia, jak głosowali ich reprezentanci.

Dyskusja o zasadach demokracji i jej rozumieniu trwa. Ktoś wraca do wniosku Sawickiego, by go odczytać jako „wniosek, który zakłada, że można się nie dostosować do uchwały większości”. Są żądania, by „zabronić entuzjastycznego klaskania, bo to nie partyjny wiec radomski”. W gruncie rzeczy chodzi o to, by sympatycy mikro- i makro nie zonglowali nastrojami sali. Przewodniczący zebrania płacze się co krok. Pada wniosek, by go zwolnić — znów strata tempa.

Jest 13.40. Odzywają się głosy rozsądku. „Prosiłbym o mniejsze polemizowanie, przyjechalibyśmy, by się zjednoczyć”. „Rozbijamy się o rzeczy nieistotne, marnujemy czas, a każdy delegat i tak ma swoje zdanie, bo mu polecieli”. Głosimy już, bo to zakrawa na szlachecki sejmik”. Do przerwy obiadowej trwa przekomarzanie się.

MAKRO CZY MIKRO?

Teraz dyskusja przeniesie się na zewnątrz, na legnicki rynek. Pod „Ratuszową” te same ożywione głosy...

ZANOTOWANE W SALI

Porządkowi bardzo skrupulatnie sprawdzają każdy mandat. Mimo tego i tak zostają później posadzeni o niedopatrznie obowiązków. Teraz na sali przestają się dziwić, że niektórzy dyskutanci się nie prezentowali. Głos zabierają kilkakrotnie te same osoby, chyba nie tylko dlatego, że się usytuowały bliżej mikrofonów. To oni nadają ton. Obyty działacz komisji wyborczej znający wszystkich zauważył później, iż niektórzy w ciągu dnia zdążyli już wystąpić kilkanaście razy.

Zapowiada się dobrze. Padają pierwsze zwięzłe ustalenia, żeby nie dyskutować nad makro- czy mikro-. Ma zadecydować tajne głosowanie, a jedynie reprezentanci obu koncepcji przedstawiają przedtem racje stron. Zanim do tego dojdzie, znów opory. Nie wolno agitować, więc delegat z Legnicy czyni to w formie pytania: „Czy pan wie, co to będzie za makroregion, na jakich zasadach przystępujemy, niech mi ktoś przedstawi, co mi to da...”. Replika z Lubina: „przychodzimy jako delegaci załóg, jeśli delegat pyta się o makro- czy mikro to jest to delegat przypadkowy”. Jedna z pań: „ja odmawiam udziału w głosowaniu bez przedstawienia konsekwencji”, inna proponuje głośne odczytanie artykułu z „Tygodnika Solidarność” na ten właśnie temat. Delegat z Gromadki postawi w końcu pytanie: „dlaczego nie chcą mi przedstawić sprawy konkretnie?”.

Wreszcie zabierają głos rzecznicy obu koncepcji. Ci za mikro argumentują możliwością bezpośrednich kontaktów z górą (KZ-MKZ-KKP), z jakiej racji Wrocław ma decydować, no i tym, że tu są możliwości przydziału mieszkań dla etatowców, czego Wrocław nie zapewnia. Struktura makro — mówi drudzy — pozwoli na zjednoczenie „Solidarności” w ramach dawnego województwa, być może poprzedzi wymuszenie powrotu do poprzedniego podziału administracyjnego. Wrocław chce od nas tylko 5 proc. składek, tzn. głównie na propagandę, będzie to tańsze niż zbudowanie u nas całego aparatu. Są i inne względy — np. możliwość jednoczesnego nacisku na władze kilku dolnośląskich województw.

Antagonizmy Lubin — Legnica nabierają na sile. Przedstawiciel HM Głogów: „Oni z Legnicy zobaczyli siłę w naszym MKR, dlatego nie chcieli się z nami zjednać. Nie przed HM Legnica tłumaczył się wojewoda... Stawiam na makro, bo tam widzę prawdziwe siły”. „Nie mogliśmy się dogadać. Wystarczyło niektórym, że z Lechem Wałęsą zrobili sobie zdjęcie”.

W końcu głos rozsądku z Chojnowa: „Dziwię się zebranym... Tu są rozgrywki zamiast dyskusji nad programem, założeniami. Dlaczego mają wypowiadać się tylko znajomi. Kiedyś jak Złotoryja była powiatem, Chojnow nie nie zyskał, gdy Legnica została województwem, Chojnow nie nie zyskał. W jedność siła!”.

Jest wreszcie głosowanie i po przerwie wyniki. Za makro opowiedziało się 285 osób, za mikro 179 razem 464.

Teraz czas na kolejną decyzję — czy będzie jedna czy więcej delegatur w województwie.

Dyskusja nad strukturą poziomą. Wniosek legnicki: KZ — 1 delegatura — makroregion. Głogowski: KZ — forum przewodniczących — 1 delegatura”. Polkowicki: KZ — 3 delegatury w miejsce MKR. Rudna: KZ — forum przewodniczących — bez delegatury.

„Szał człowieka trafia — gromi zebranych maszynista z PKP — my nie jesteśmy związkiem, jak się nad tym zastanawiamy... Chodzi o to, by był to związek „Solidarność”. Serce człowieka boli, że nie mamy jednego zdania”.

Znów zboczenie z torów. Jest późno. Zmęczenie daje o sobie znać. Jerzy Węglarz z Legnicy uświadamia zebranym, że o strukturze makroregionu zadecydują delegaci na zjeździe wrocławskim. Jego kolega Andrzej Bednarz oponuje, „my mamy decydować o własnych sprawach w województwie... tutaj na miejscu, większością głosów”.

Czy w takim razie głosować dziś? Ci co chcą, by było jutro nie wierzą, że delegaci zjadą w komplecie. Znów podejrzenia o stronniczość. Brakuje dodatkowych kartek. Komisja skrutacyjna odmawia pracy. Znów wątpliwości, czy o tak ważnej dla 153-tysięcznej rzeszy członków sprawie (1 delegat reprezentuje 250 kolegów) ma przeważać jeden głos. Ordynacja nie została do końca sprecyzowana. Wątpliwości te pojawiają się po ogłoszeniu wyników głosowania. Za trzema delegaturami opowiedziało się 161 osób, za jedną 148, a 101 nie widziało potrzeby tworzenia takiego ogniwa w województwie.

Sobota 6 czerwca. Przed południem powtórzono wczorajsze głosowanie, bo nie było przewidzianej większości głosów. Teraz osiągnięto cel. Spośród 432 obecnych delegatów 366 postuluje utworzenie jednej delegatury w województwie. Popołudniowa dyskusja skupi się na przetargach o jej miejsce.

„Czas skończyć z lokalnymi antagonizmami” — mimo tego apelu ton dyskusji się nie zmienia. Bednarz z Legnicy mówi o miejscowej bazie. „Mamy obszerny budynek o 27 pomieszczeniach, telex, powielacz, transport. Skupiamy tu też rolników indywidualnych, utworzyliśmy Radę Ekologiczną... Jeśli nie będzie delegatury, to nam zabiorą... Chodzi o to, byśmy się wzięli do roboty”.

Sawicki z Lubina: „Gdybym przewidział taką licytację półtora miesiąca wcześniej, przebiłbym kartę Legnicy... Budynek w Lubinie się znajdzie, rozmowy w tej sprawie z prezydentem poczyniliśmy. Obecnie mamy 4 pomieszczenia plus telex plus romajer plus dostęp do sali kinowej... Mamy też oparcie w dużych zakładach pracy...”.

Głogowianin: „My mamy jedno pomieszczenie, drugie niewielkie. Nie mamy ochoty, by tam była siedziba delegatury wojewódzkiej. Mamy za to chęć do pracy... Argumentem Głogowa proszę nie szermować”.

Po pytaniach i polemice z Sawickim — głosowanie. Za lokalizacją w Legnicy 279 głosów, za Lubinem 107. Razem ważnych głosów oddało 386 delegatów. I tym razem interes związkowy przeważa nad partykularyzmem. Wyrazem jedności ma być przyjeta jednogłośnie nazwa: NSZZ „Solidarność” Zagłębie Miedziowe — delegatura w Legnicy.

Teraz przyjdzie czas ustalić warunki przejścia do Wrocławia, ustalenie składu liczebnego delegatury i właściwe wybory. Są głosy, by je przełożyć o dwa tygodnie. Upływa drugi dzień obrad. Zbliża się 19. Delegaci zastanawiają się, czy obradować dalej. Dzień ich pobytu kosztuje związek około 80 tys. złotych. Czy nie można tego przyspieszyć? Jedni przyjmują ten stan i sytuację z troską, drudzy ze stoickim sceptycyzmem, a inni jeszcze stopniowo okopują szanę swej popularności. Czy ich właśnie wybiorą? Cóż trudne i mozolne są drogi demokracji...

Po przetargach o to czy zgłaszać obecnie kandydatów na przewodniczącego i członków delegatury, delegaci zadecydowali — widząc opieszałość prezydium obrad — przenieść obrady za tydzień do Lubina. Ustalono jedynie, iż kandydatów do delegatury przedstawi się w stosunku proporcjonalnym do liczby członków: Legnica — 11, Lubin — 10, Głogów — 4, Jawor — 2, Chojnow — 1 oraz Chocianów i Prochowice — 1. Trzydziestym członkiem będzie wspólnie wybrany przewodniczący.

TOMASZ TARAS

Z prof. dr. TADEUSZEM NATANSONEM — przewodniczącym jury I Ogólnopolskiego Konkursu Kompozytorskiego zorganizowanego w ramach Turnieju Chórów „Legnica Cantat 14” rozmawia Czesław Pańczuk.

● Wielki animator „Legnicy Cantat” Henryk Karliński marzył kiedyś o konkursie kompozytorskim na utwory choralne. W tym roku się spełniło. Mamy w Legnicy pierwszych laureatów tej nowej formy legnickiego święta chóralistyki...

— Szczerze mówiąc byłem trochę zaskoczony ilością prac, które nadesłano. Było ich 79. Legnicki konkurs jawi mi się jako jeszcze jedna podpora rozwoju polskiej twórczości muzycznej. Turniejów kompozytorskich mamy w kraju kilka. Niestety, prawie w ogóle nie ma konkursów na literaturę choralną. Tym bardziej się cieszę, że na taką sprawę porwała się Legnica. Myślę, a upoważnia mnie do tego poziom prac nadesłanych na pierwszą edycję konkursu, że będzie to impreza poważna, której efekty zostaną wykorzystane przez cały nasz ruch choralny.

Zaobserwowaliśmy bardzo dużą rozpiętość, jeśli idzie o stopień trudności utworów i różnorodność środków warsztatowych, ponieważ regulamin nie określał wyraźnie, jakie mają być warunki techniczne kompozycji. W przyszłości należałoby podzielić konkurs na pewne kategorie, bo jury było w bardzo kłopotliwej sytuacji nie mogąc porównywać niektórych utworów. Co innego utwór na dwugłosowy chór dziecięcy, a co innego utwór na wielogłosowy chór mieszany. Ocenialiśmy na podstawie partytur. Staraliśmy się jednak uwzględniać wszelkie warunki, a więc i możliwości wykonawcze, i przydatność kompozycji, ale przede wszystkim jej bezwzględną wartość artystyczną.

Zwykło się uważać, że współczesna muzyka jest trudna, poszukująca. Jakie odbicie znalazło to w partyturach nadesłanych na konkurs?

— Większa część kompozycji reprezentuje tradycyjny warsztat muzyczny. Było kilka utworów sięgających po bardziej współczesne, a nawet i całkiem współczesne środki. Oceniając, staraliśmy się ocenić i docenić i jedno, i drugie w odpowiedniej proporcji, aczkolwiek zdajemy sobie sprawę, że te utwory o najwyższych ambicjach będą miały nieco ograniczone możliwości wykonawcze; ich wykonania będą mogły się podjąć tylko chóry o najwyższych kwalifikacjach.

● Jaką pan profesor widzi możliwość jak najszybszego puszczania dorobku konkursu w obieg polskiego ruchu chóralnego? Jakie są szanse, że któreś z tych utworów usłyszymy za rok, za dwa?

— Istnieje kilka możliwości. Najlepszą z nich jest wydrukowanie tych kompozycji. Jeśli się nie uda tego załatwić przez żadne z wydawnictw — Państwowe Wydawnictwo Muzyczne raczej się tego nie podejmie — może spróbować szczęścia w Agencji Autorskiej? Myślę, że organizatorzy konkursu spróbują niektóre partytury powielić i przekazać zespołom, które mogłyby niektóre pieśni wykonać już na przyszłym festiwalu.

● Obawiam się, że utwory te gdzieś przepadną. Tak było z planami wielu konkursów twórczych nie tylko zresztą muzycznych.

— Myślę, że organizatorzy wykorzystają atut wielkiego sprzężenia między konkursem i festiwalem. Przepływ w obie strony

O TYM MARZYŁ KARLIŃSKI



Fot. Waldemar Sikorski

powinien być bardzo gładki. Wyobrażam to sobie w ten sposób, że inicjatorzy imprezy po prostu rozesłali powielone nuty. Mam nadzieję, że oni wiedzą jaką wartość mają te prace.

● Przyznano nagrodę specjalną za trzy fragmenty z Requiem (Henryk Karliński in memoriam). Czy aby laur ten nie został przepchany na siłę, bo był poświęcony właśnie temu niezapomnianemu twórcy życia muzycznego w Legnicy?

— Nie. Myślimy ustawili ten utwór wśród trzecich nagród, a nie jako nagrodę specjalną, aby podkreślić bezwzględną wartość artystyczną utworu. Gdyby ten utwór nie był dedykowany Karlińskiemu również to trzecie miejsce by zajął, albowiem jest to partytura bardzo ciekawa.

● Jury nie przyznało pierwszej nagrody. Zawsze, ilekroć z podobną sytuacją mam do czynienia zastanawiam się, czy to propozycje były tak słabe, czy też komisja podnosi w ten sposób swoją fachowość i nieomylność?

— Chcieliśmy podnieść rangę konkursu. Wychodziliśmy z założenia, że zrodziła się tutaj poważna impreza twórcza, której rangę nie powinna być podważalna. I w związku

ku z tym pierwsza nagroda powinna przypaść dziełu rewelacyjnemu, coś znaczącemu w polskiej kulturze. Mimo że kompozycje, które zajęły drugie i trzecie miejsca stanowią bezsprzecznie wartościowe pozycje, jednak nie są one aż tej rangi, którą powinna prezentować pierwsza nagroda.

● Szczegóły techniczne oceny...

— Mieliśmy cztery etapy eliminacji. Płata to był finał, w czasie którego przydzieliliśmy nagrody.

● Zdaję sobie sprawę z tego, że mówienie o oszczędzaniu, zwłaszcza w kulturze, nie powinno mieć miejsca, ale czy nie powinniśmy skupić się w Polsce na jednym konkursie kompozytorskim tego typu. Przecież w Międzyzdrojach odbywa się identyczny turniej...

— Nie są to tak wielkie sumy, jeśli wziąć pod uwagę wartość, jaką one wnoszą do skarbcza kultury narodowej. Uważam, że turnieje, konkursy są stymulatorami rozwoju twórczości, a więc jako takich powinno ich być kilka. Te kilkadziesiąt tysięcy to nie byłaby oszczędność, a raczej skąpstwo, na którym więcej byśmy stracili.

● Dziękuję za rozmowę.

I Ogólnopolskiego Konkursu Kompozytorskiego zorganizowanego w ramach Ogólnopolskiego Turnieju Chórów „Legnica Cantat 14” w dniu 24 V 1981 r.

Jury pod przewodnictwem prof. dr. Tadeusza Natanson, po zapoznaniu się z 79 pracami zgłoszonymi na konkurs, na swym ostatnim posiedzeniu postanowiło nie przyznać I nagrody. II nagrodę w wysokości 15.000 zł otrzymał utwór „STABAT MATER” oznaczony godłem CONSTANS. Po-

NAGRODY

nadto trzy równorzędne trzecie nagrody po 10 tys. zł zdobyły następujące utwory:

1. Trzy fragmenty z Requiem (H. Karliński in memoriam) godło MNTRUZ (nagrada specjalna dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy), 2. Koncert wokalny godło WRZOS, 3. „Pensees” godło „OMEGA II” oraz postanowiono przyznać trzy

równorzędne wyróżnienia po 5.000 zł każde: 1. „Solfatara” godło SOLFATARA, 2. Cykl utworów „Świat dajmy dzieciom” godło FIGARO, 3. Utwór „O radości” godło IGW.

Po otwarciu kopert stwierdzono, że autorami utworów są: godło „CONSTANS” — Barbara Zawadzka (Kraków), godło MNTRUZ — Maciej Negrey (Kraków), godło WRZOS — Jan Wincenty Hawel (Katowice), godło OMEGA II — Marcin Błażewicz (Warszawa), godło SOLFATARA — Lidia Zielińska (Poznań), godło FIGARO — Lucjan Laprus (Wrocław), godło IGW — Jan Wincenty Hawel (Katowice).

Na fali poluzowanej inwencji twórczej rozlała się teraz rzeka pomysłów dotyczących reformy cen, a w szczególności cen artykułów żywnościowych. W proalacki sposób zestawia się teraz ceny płacone rolnikom za plody i artykuły rolne z detalicznymi cenami żywności, dając jako jedyny argument wielkość dopłat do tej różnicy z budżetu państwa, które w ostatnim roku przeszły już setki miliardów. Sprawa regulacji cen jest niby oczywista dla każdego państwa, człowieka. Wydaje się jednak, że z jej praktycznymi skutkami rzecz się ma tak jak z obecnie lansowaną koncepcją demokracji, a zwłaszcza rozliczeń. Demokracja i rozliczenia są dobre, jeśli dotyczą zwłaszcza tych na górze bądź gdzieś funkcjonujących obok nas, ale nas to broń Boże, wara, przecież żyjemy na zasadzie „wolność Tomku w swoim domku”. Podobnie z cenami. Prawda zaś jest taka, że regulacja musi dotknąć dosłownie nas wszystkich.

KIEDYŚ BYŁO AGROMINIMUM

W „założeniach na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR”, w części dotyczącej omawianej kwestii znajduje się: „Nawet przy mocnym uzasadnieniu konieczności rozwiązania tego problemu nie można tego dokonać bez szerokiej akceptacji ze strony mas partyjnych, związków zawodowych i całego społeczeństwa (...) Reforma cen detalicznych powinna przede wszystkim zmienić te ceny, których obecny poziom przeszkadza rozwojowi produkcji i podnoszeniu efektywności gospodarki”. W szczegółowym zapisie takie ujęcie odnosi się do cen artykułów rolnospożywczych, m. in. mleka, chleba, wyrobów mącznych, kasz itp.

Niedawno mieliśmy gremialną — w odniesieniu do najbardziej istotnych artykułów i płodów rolnych — podwyżkę cen. W założeniu podwyżka ta ma spełniać rolę rozpędzającej się lokomotywy, która wreszcie pociągnie inne człony rolniczej aktywności, co ma umożliwić wzrost produkcji żywności. Tymczasem w opinii rolników podwyżka nie została przyjęta w sposób jednoznaczny. Spotkałem się w ostatnich tygodniach z opiniami rolników — członków kolek rolniczych jak i też z autentycznymi rolnikami — działaczami NSZZRI „Solidarność” którzy twierdzą, że obecna podwyżka wywołuje tylko w środowisku wiejskim nastroje antychłopskie, a rolnik wcale nie jest zainteresowany tak wyraźnym wzrostem cen. Rolnicy opowiadają się zatem za obniżeniem cen środków do produkcji rolnej, które są różnymi drogami windowane, mimo uczynionych swego czasu deklaracji o objęciu podstawowych środków do produkcji rolnej kontrolą cen.

Postawa taka siłą rzeczy wynika z częściowej tylko znajomości racji które powodują ogólne podrożenie kosztów produkcji w rolnictwie i w przemyśle. Podwyżki cen detalicznych na artykuły żywnościowe nie można bowiem przeprowadzać w sposób wyizolowany od regulacji cen zaopatrzeniowych, materiałowych i detalicznych oraz usług w całym systemie gospodarki narodowej.

Nie brakuje też i głosów rolników, którzy twierdzą, że na przykład obecne ceny płacone za trzodę chlewną wcale nie sprzyjają mnożeniu jej chowu. Jak dalece jest to błędny pogląd i jednocześnie upowszechniony postulat się tutaj listem Piotra Sulikowskiego — rolnika z gminy Głogów, członka partii, gospodarzącego na 7,7 ha, który w liście do mnie sporządził wyliczenie kosztu produkcji 100-kilogramowego tucznika. W rozliczeniu kosztów tego tuczu przyjmuje on takie realia, proszę uważnie czytać: cenę 100 kg ziemniaków — 1000 zł (!), cenę zboża — 1000—1200 zł, 100 kg śruty po 1100 zł. Koszty zakupu 20-kilogramowego prosięcia — 2000 zł, węgiel niezbędny do przygotowania pasz — 120 zł, cena czasu traconego za węglem i paszami — 1000 zł. Przyjmując, że do utuczenia wieprza potrzeba co najmniej 600 kg ziemniaków i 300 kg śruty, dodając cenę zakupu prosięcia, węgla i zmarnowanego czasu wychodzi rolnikowi koszt owego wieprza na 12.420 zł. A do ostatniej podwyżki otrzymał on zań od 5.400 do 5.900 zł. Rolnik nie pisze, że według tego wyliczenia obecnie otrzymuje 3.400 zł po znanych podwyżkach.

I czy taka argumentacja może wytrzymać właśnie gospodarna chłopska krytykę? A więc po kolei. Rolnik łaskawie przyjął wolnorynkowe ceny ziemniaków i zboża z okresu, kiedy one były sztucznie wywindowane. Cena ziemniaków 1000 czy 1200 zł za 100 kg jest ceną wolnorynkową i to ziemniaków konsumpcyjnych. Tymczasem ziemniaki w gospodarstwie podobnie jak i zboże są zaledwie surowcami niezbędnymi właśnie do produkcji mięsa i mleka i liczy się tutaj cena produktu finalnego, czyli opłata za wytworzony kilogram żywności i mleka. Rolnik liczy tak jakby wszystkie ziemniaki, złe i pasze kupował na targowisku, a do zagrody tylko przywoził.

Tymczasem owe ziemniaki i zboże rosną na polu, ale na polu tego rolnika, który chowa swinie... A przepraszam pana Piotra Sulikowskiego, jaki to prawdziwy rolnik jest zdany na zakupy prosiąt z zewnątrz do dalszego chowu? Macior w gospodarstwach trzymać nie łaska?

Skorzystam z zaproszenia mego korespondenta i odwiedzę go w zagrodzie. A przy okazji. Zarówno p. Sulikowski, który w końcu swego listu po obrzuceniu mnie wyzwiskami pisze: „nawet pana polubiłem” wnoszę, że za — jak to się mówi — całokształt pisanego sugeruje i mnie, i moim kolegom pisującym na tematy rolne, że spisujemy swoje publikacje na tematy rolne za redakcyjnego biurka, czerpiąc zeń materiały i natchnienie. Panie Piotrze, gdyby Pan zobaczył moje biurko w redakcji i jego zawartość to by Pan wywrócił się ze śmiechu. Z „podręcznych materiałów” mam w nim socjalny ręcznik i mydło... Owszem, korzystam z dokumentów, zasobów archiwalnych, ale akurat nie w tym miejscu. A tak na marginesie, w niejednym miesiącu połowę dni jestem w terenie. I to nie tylko w urzędach wojewódzkich, komitetach partyjnych, ale przede wszystkim w gospodarstwach, u chłopów, w PGR-ach i spółdzielniach.

Piszę o tym z mimowolnym rozgorczyeniem, bo zaczyna niepokoić taką ton pretensji do prasy, jakbyśmy to pisali nie według własnego sumienia, a z czyjegóż polecenia czy służalczość nie wiedzieć wobec kogo...

I tutaj sprawa ma aspekt szerszy. Nam, dziennikarzom zajmującym się sprawami wsi jej los jest bliski nie tylko z racji zawodowych zainteresowań. W końcu nawet do własnego zawodu człowiek może mieć dosyć chłodne odniesienia. Zajmujemy się sprawami wsi — przynajmniej w moim przypadku — z racji uczuciowego sentymentu do trapiących ją problemów, bowiem pomagając teraz pisaniem w rozwiązywaniu kłopotów wsi i rolnictwa spłacam tym samym dług swemu rodowodowi. Chłopskiemu, jak już kiedyś miałem możność na tych łamach napisać.

Jak w każdym okresie załamań gospodarczych, kryzysów moralnych i trudności

wyborów, namnożyło się nam obecnie wizjonerów oraz uzdrowicieli. W tym i rolnictwa. Pewno, że jego los leży przede wszystkim w rękach chłopów. Właśnie z racji swego pochodzenia mam prawo pisać, że nie można warstwy chłopskiej fetyszyzować. Nie możemy upowszechniać poglądu, że wieś składa się wyłącznie z gospodarnych i zaradnych (bywa, że — zaradnych, ale nie — gospodarnych).

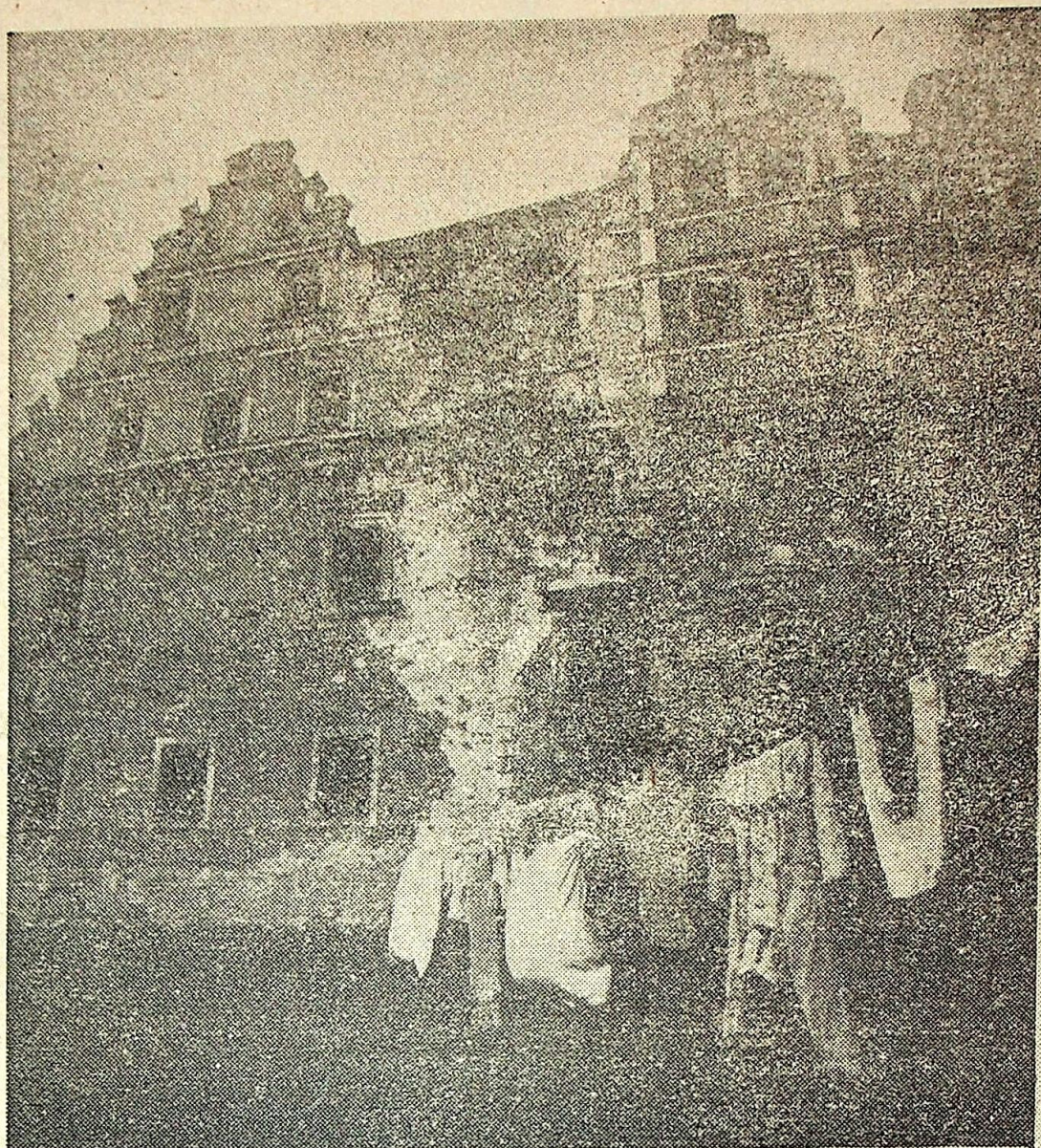
Obecnie niemało w środowisku wiejskim słychać głosów, których nie można nazwać inaczej jak demagogicznymi. Na zebraniach pełno pretensji, często słusznych, do władz gminy, województwa, „góry” kraju, tylko mało w tych wypowiedziach krytycznych tonów wobec własnego środowiska, wsi czy nawet własnego gospodarstwa. Za czasów pierwszych kolek rolniczych jeszcze przed pierwszą wojną światową, w czerwcu, członkowie tych związków dokonywali zwykle lustracji swoich pól. Zmuszało to rolników skuteczniej aniżeli obecnie wszelkie naciski administracji rolniczej do rzetelnej uprawy i pielęgnacji pól oraz zasiewów. Już po wojnie w ramach tzw. agrominimum w latach 60 rolnicy też inicjowali kontrolę własnego środowiska nad zagospodarowaniem ziemi we własnej wsi i gminie. A może wrócić do tych zwyczajów i okaże się wówczas, ile to mamy źle uprawionych, źle pielęgnowanych, ba — słowem — zmarnowanych setek hektarów pól w kraju? Tymczasem wcale do rzadkości nie należy, że słabi, mierni rolnicy teraz, na fali usiłującej droga bezprzykładnego intrygantwa i awanturnictwa wejść w posiadanie kolejnych hektarów ziemi, bądź to z PFZ, bądź z sąsiedniej spółdzielni, czy, jak sobie upatrzyli z pobliskiego PGR.

Owszem, możemy któregoś pięknego dnia się obudzić i rozpocząć życie w zgoła nowej strukturze również i cen. Osobiście dla mnie ceną niepotrzebną, ceną społecznie najwyższą jest wekslowanie dyskusji na marginał, a nie na rzeczywistość trapiące wieś kłopoty. Nie tylko części zamienne i brak nawozów oraz ciągników rozkłada nasze rolnictwo. Rozkłada je też zwykła intryga, zawzięcie i nowe formy kumoterstwa funkcjonujące w nowych układach społecznych.

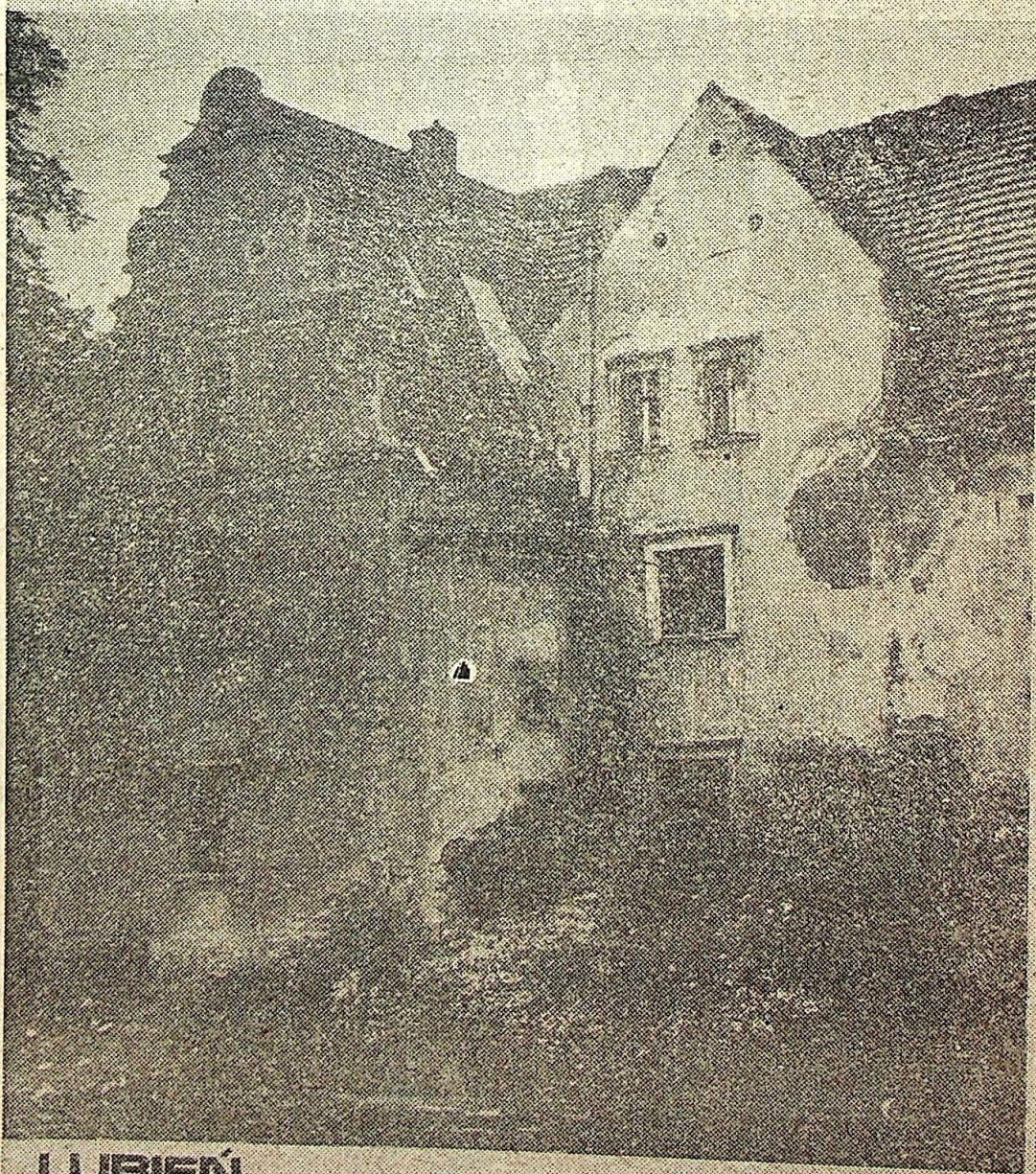
SZCZEPAN ŁAWNICZAK



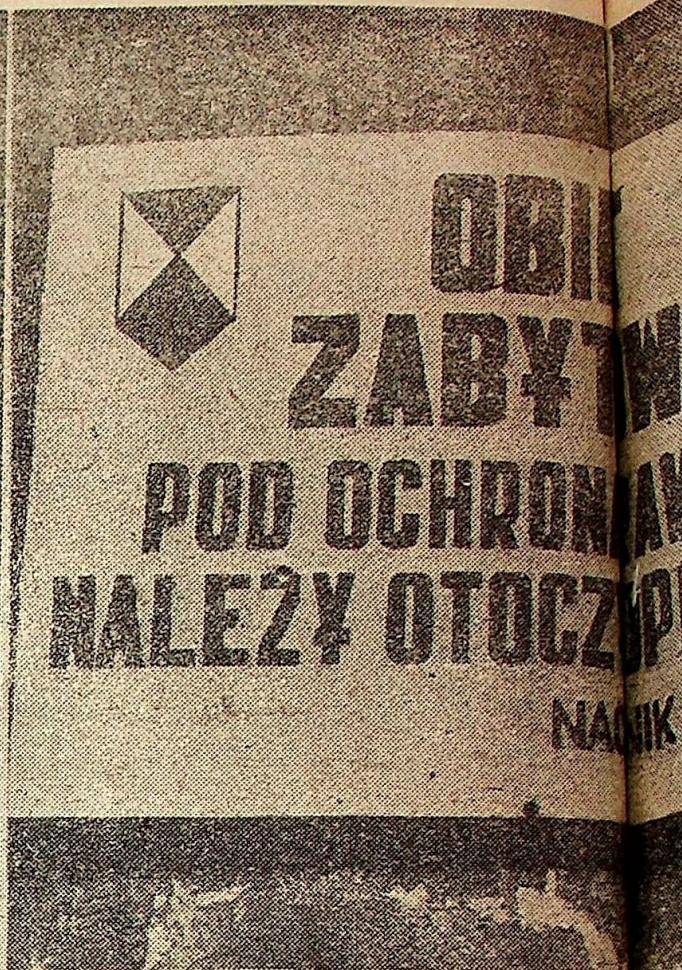
Fot. Waldemar Sikorski



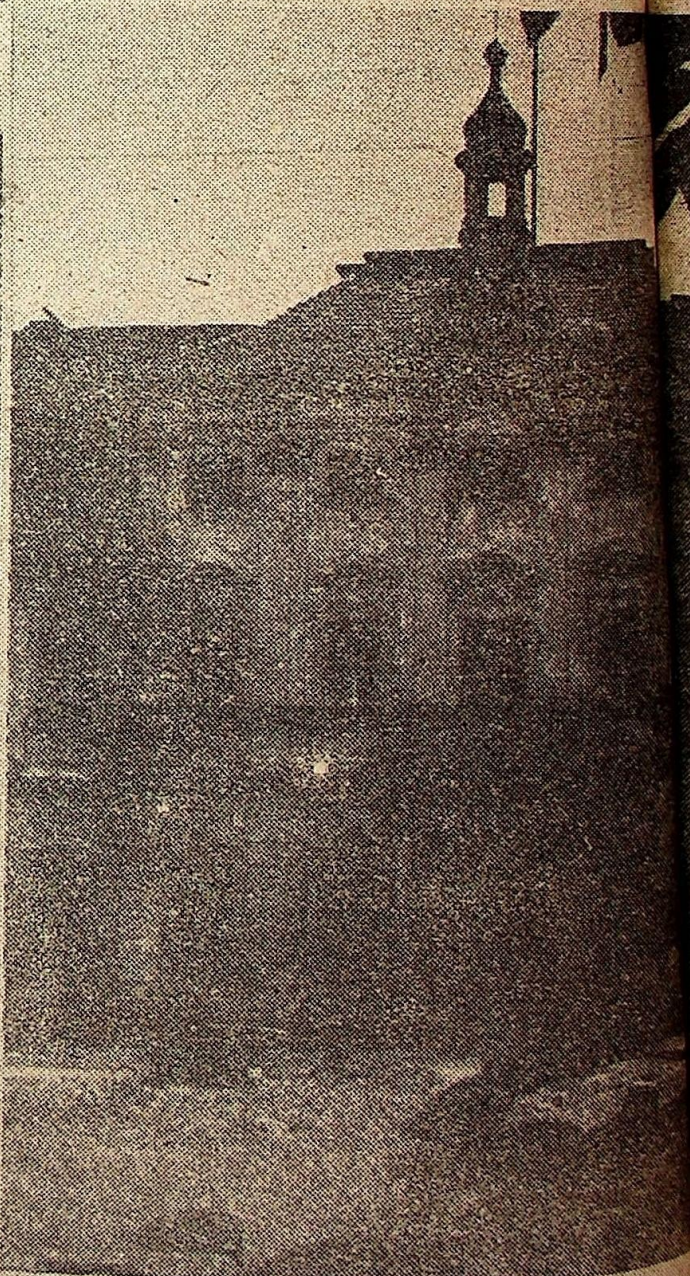
DŁUŻYCE



LUBIEŃ



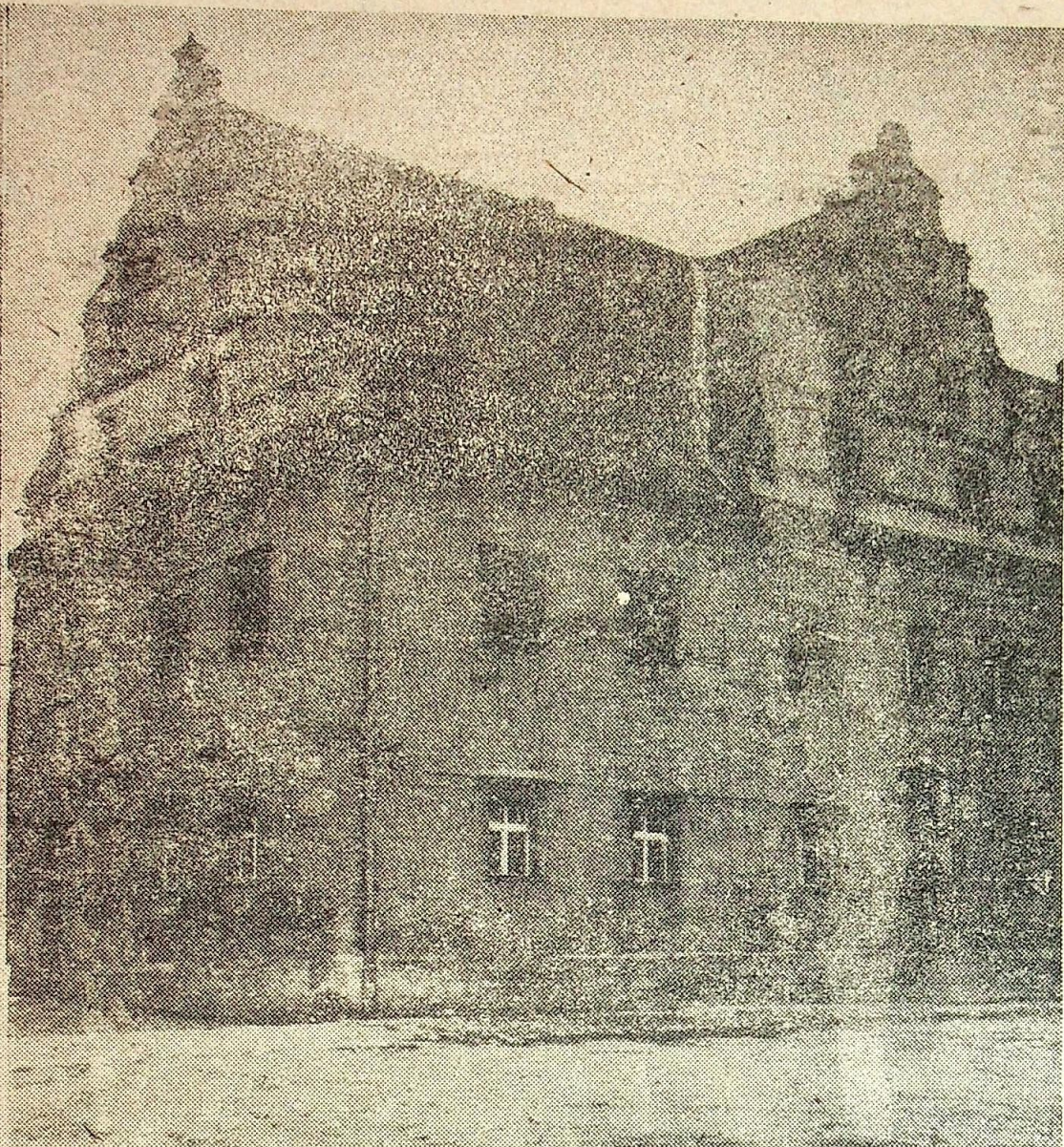
ZDJĘCIA: WALDEMAR KO



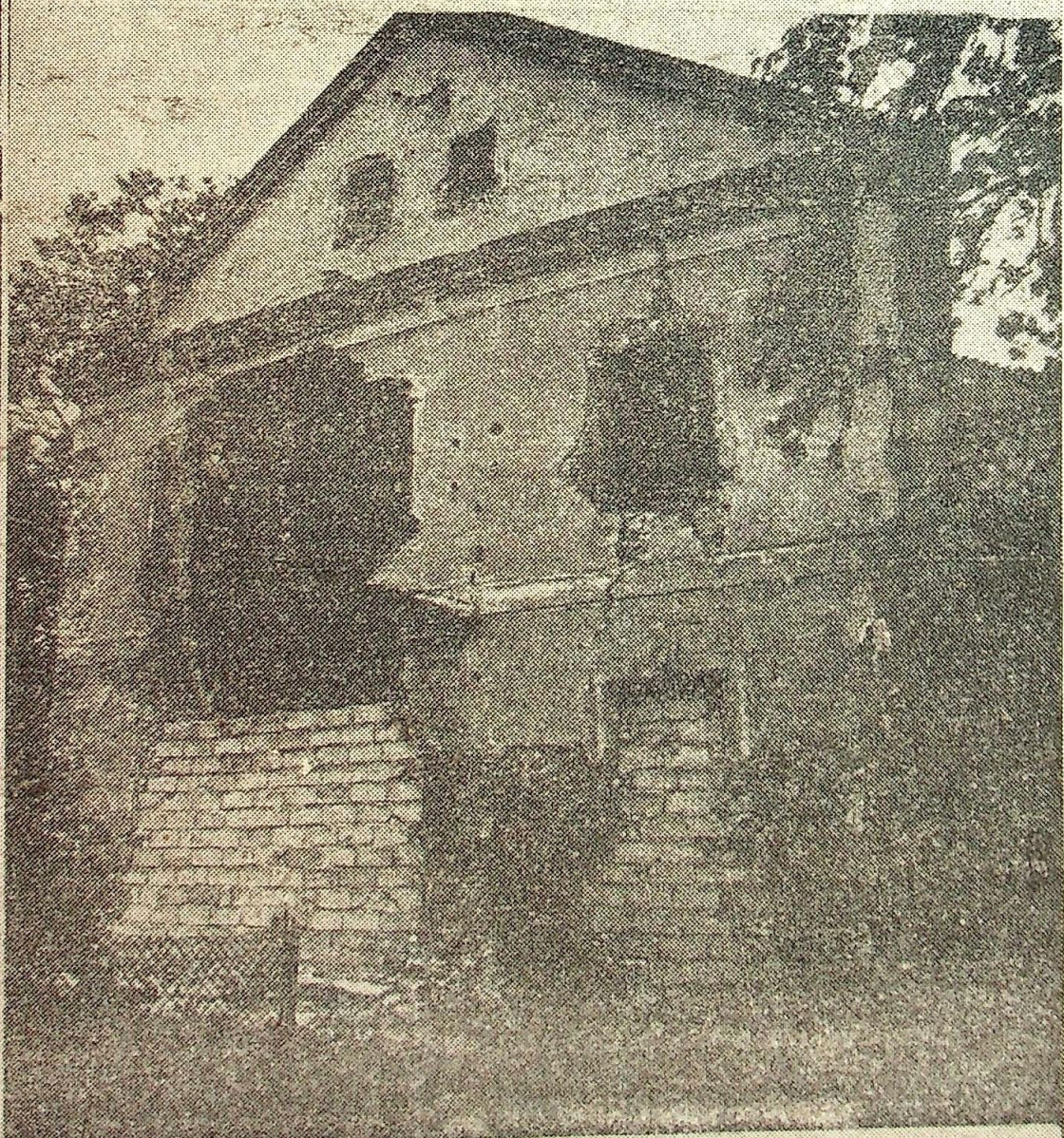
GRODZIEC

Woj. legnickim mamy
97 pałaców i zamków,
najczęściej barokowych,
przebudowanych na po-
czątku XX wieku. Wojnę
przeżywały szczęśliwie.
Dewastacja nadeszła po
jej zakończeniu. Zabytki
dostały się w ręce gospo-
darstw pegeerowskich
(patrz: zdjęcie z Dziewi-
na, Dłużyc, Pawłowic),
oświaty (Grodziec — pa-
łac), administracji pań-
stwowej (Lubień). Dzisiaj
52 obiekty można przy-
wrócić do stanu dawnej
świetności, ale potrzebne
są na to bardzo duże pie-
niądze. 28 — można i na-
leży zabezpieczyć, a koszt
tego nie byłby już tak
wielki. 10 zabytków naj-
cenniejszych, które muszą
być uratowane za wszelką
cenę ujęto w utworzonym
w 1980 roku programie
ochrony zabytków woj.
legnickiego. Są to: pałac
w Warmatowicach, zespół
pałacowy w Chocianowie,
pałace w Chrostniku i Ga-
worzycach, ratusz, teatr
i kościół Św. Mikołaja w
Głogowie oraz pałac w
Grodźcu, kościół Pokoju
w Jaworze, zamek w Pro-
chowicach i kościół Św.
Jadwigi w Legnickim Po-
lu.

ORSKI



PAWŁOWICE



DZIEWIN

Zabytki czekają na przy-
dział funduszy, materiałów
i wykonawców remontów.
Brakuje środków na ich
doraźne zabezpieczenie,
więc czas i warunki kli-
matyczne pogłębiają z ro-
ku na rok stan ich dewa-
stacji. Bezsilny jest wo-
jewódzki konserwator za-
bytków. Gdyby miał mini-
mum środków — mógłby
zabezpieczyć najbardziej
dewastowane obiekty, a
następnie wyegzekwować
koszty od właścicieli. Nie-
stety, i to jest dziś nie-
możliwe.

Sporo było planów za-
gospodarowania zabytków.
Sporządzała je admini-
stracja państwowa, wiel-
kie zakłady pracy, różne
instytucje. Z tego co wi-
dzimy, niewiele z nich we-
szło w życie. Gdy mia-
steczko, czy gmina staje
przed wyborem: remont
zabytku czy budowa
ośrodka zdrowia, zawsze
zwycięża to drugie. Być
może dlatego, że w kon-
cepcjach odbudowy zabyt-
ków wciąż dominuje po-
gląd, że muszą one ko-
niecznie służyć celom
„wyższym”, np. kulturze,
oświacie itd. Oprócz ba-
rier finansowych i wyko-
nawczych istnieją więc
i inne. Jest nią też trady-
cyjny i nie zawsze racjo-
nalny pogląd co do wyko-
rzystania odremontowa-
nych zabytków.

POCZĄTEK TRZECIEGO ETAPU?

Nawiązując do artykułu zamieszczonego w „Konkretności” z dnia 1.05.81 r. zatytułowanego „Koniec drugiego etapu” a dotyczącego spraw w Cementowni „Podgrodzie” chcemy od Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” powiedzieć swoje zdanie na temat poruszonych spraw.

Artykuł poruszył opinię środowiska związanego z Cementownią „Podgrodzie”, w tym pracowników zakładu. Treść artykułu była dyskutowana również na posiedzeniu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, a celem tego listu jest potrzeba wypowiedzenia się na temat poruszonych spraw. Jesteśmy za tym, żeby gazety pisały całą prawdę bez owijania w bawełnę, ale czy wszystkie wypowiedzi należy drukować w gazecie, nie sprawdzając ile w tym jest prawdy? Chodzi nam o treść opinii wydanej przez byłego dyrektora Cementowni „Podgrodzie” w stosunku do członków KS „Solidarność” i członków dyrekcji.

Nie mamy zamiaru iść tą samą drogą tj. rewanżować się dla drugiej strony naszymi opiniami o jego stanie zdrowia, wadach charakteru itp. bo uważamy, że nie należy to do tematu. Sprawa nasza było i jest uzdrowienie stosunków w Cementowni „Podgrodzie”, dążenie do poprawy warunków pracy, jak Pan zauważył bardzo ciężkich. Ostatni okres (kilka lat) wskazywał, że zakład upada, a temu chcemy jako załoga zapobiec.

Zarzuty wysuwane przez „Solidarność” były skierowane pod adresem dyrekcji i dyrektora Mikołajewskiego, zwłaszcza do obecnego okresu, nie było to jednak oceną (nie przypisujemy sobie takiego prawa) całokształtu działalności byłego dyrektora w Cementowni „Podgrodzie”.

Kto miał rację, to znaczy czy zmiana na stanowisku dyrektora wpłynie na pozytywne zmiany w działalności Cementowni „Podgrodzie” pokaże czas. Zapraszamy więc Pana redaktora do Cementowni „Podgrodzie” za pół roku, aby mógł Pan zebrać materiał do artykułu, który można zatytułować „Początek trzeciego etapu” mamy nadzieję, że będzie taki etap.

Pretensje mamy za zamieszczenie wypowiedzi pana Zbigniewa Mikołajewskiego na temat Waldemara Kurpischa a dotyczącej jego nazwiska i innych „czarnych” spraw. Nikt nie lubi, gdy pomiata się jego nazwiskiem a zwłaszcza jeśli to jest zwykłym kłamstwem — bzdurą. Mówi się, że w każdej bajce jest trochę prawdy, powiedzmy również ile prawdy jest zawarte w przytoczonych wypowiedziach o W. Kurpiszu:

— prawdą jest, że złożył rezygnację z funkcji kierownika (grudzień 1971 r.) w uzasadnieniu rezygnacji napisał: „Uważam, że lepiej być dobrym sztygarem niż złym kierownikiem”,

— nazwiska w swoim życiu nie zmieniał, prawdą jest, że wszyscy w rodzinie (rodzice, rodzeństwo) piszą w nazwisku „sz”, nie jego winą jest, że urodził się w 1940 r. w Gdyni i urzędnik w Urzędzie Stanu Cywilnego zapisał jego nazwisko w pisowni niemieckiej,

— sprawa kary partyjnej miała miejsce siedem lat temu z tym, że karę otrzymał nie za przybycie na zebranie pod wpływem alkoholu, a za zbyt ostrą dyskusję w tym również z sekretarzem KP w sprawie nieformalnego prowadzenia wyborów do POP,

— „chwali się, że ma matkę na Zachodzie” — prawda, gdyby jednak ten fakt ukrywał również w oczach Zb. Mikołajewskiego byłoby to podejrzane.

— skąd zarzut, że „wybór na sekretarza związku jest dla większości załogi zaskoczeniem”?

W czasie wyborów do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w grudniu 1980 r. W. Kurpisch pod wzajemem ilości otrzymanych głosów (wybierano 14 członków Kom.) uplasował się na czwartej pozycji, natomiast brak jednego głosu zdecydował, że nie został wybrany Przewodniczącym Komisji.

Domyslamy się, że celem pana Redaktora było zamieszczając wypowiedzi Pana Zb.

Mikołajewskiego o poszczególnych osobach w zakładzie było pokazanie metod i sposobów rozprawiania się z niewygodnymi poprzez rozpowszechnianie takich opinii „prawd”. Taką właśnie metodę stosowano do pracowników z wyższym wykształceniem, którzy chcieli mieć swoje zdanie. Obowiązywała wyprobowana metoda, lepiej, żeby kierownik był głupszy ale posłuszniejszy.

Kolejna sprawa bardzo dziwna — to opinia byłego dyrektora o swoich zastępcach Herbercie Blaucie i mgr Bożenie Szymczak opinia w gazecie, że powinni być dawno zwolnieni — dziwne, że dopiero w ostatniej chwili opinie o nich zostały zmienione. W załączeniu przesyłamy odpisy opinii podpisanych w grudniu 1980 r. przez dyr. Mikołajewskiego i przykładowo opinia o H. Blaucie — fragment „W swojej dotychczasowej pracy dał się poznać jako pracownik wykazujący się dużą aktywnością i samodzielnością w rozwiązywaniu węzłowych zagadnień ekonomiczno-finansowych w zakładzie. Działa z pełnym poczuciem odpowiedzialności za gospodarkę finansową zakładu”. Jest to wniosek o nadanie odznaki „Za zasługi dla finansów PRL” w 1981 r. Podobną opinię wystawił dyr. Mikołajewski w grudniu 78 r. dla mgr Szymczak no i gdzie tu prawda?

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa, szkoda, że nie zauważył Pan Redaktorze, że w naszym zakładzie jest również załoga — robotnicy. Wspomina pan wprawdzie o jakimś robotniku anonimowo tak jakby nie posiadał nazwiska — robotnika interesuje tylko własna kuchnia.

Mamy nadzieję, że w następnym raporcie popatrzy pan na nas z mniejszego dystansu.

Za Komisję Zakładową
przewodniczący
Komisji Zakładowej
NSZZ „Solidarność”
Stefan Łyżwa

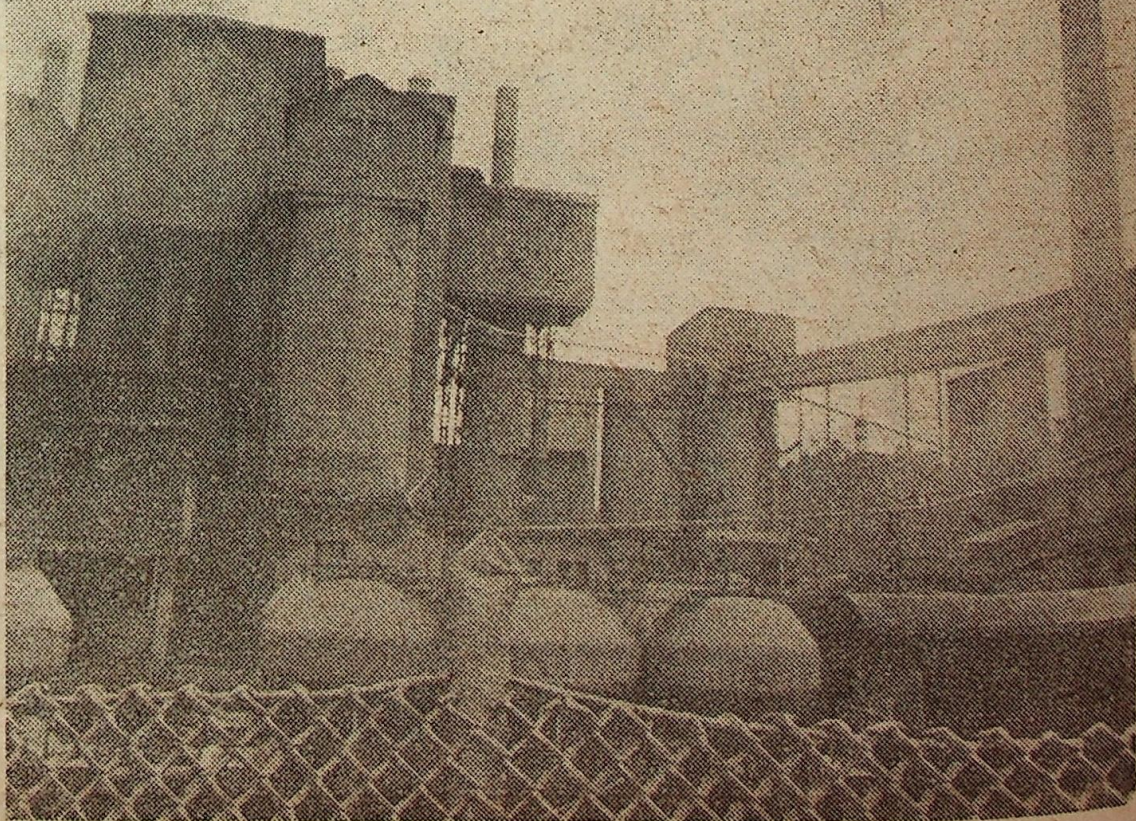
OD AUTORA. List podpisany przez p. Łyżwę przeczytałem z dużym zaintereso-

waniem i nie kryję tego, satysfakcją. Upewnił mnie bowiem że raport pt. „Koniec drugiego etapu” spełnił w jakimś stopniu swoją rolę. Nie został przyjęty obojętnie, a był, jak pisze p. Łyżwa dyskutowany. Szczególnie cieszy mnie fakt, że pojawił się w tej dyskusji głos (powyższy list „Solidarności”), który przyjął bliską mi optykę rozpatrywania sprawy byłego dyrektora cementowni. Ze rozważano ten fakt w kontekście całej złożoności stosunków międzyludzkich w zakładzie, poprzez pryzmat sytuacji gospodarczej, a w końcu i społecznej, a nie sprowadzono całej kwestii do rozstrzygnięcia personalnej.

Jeżeli chodzi o szczegóły, to przyjmuję uwagi dotyczące sposobu ukazania postaci sekretarza „Solidarności”, oceny członków dyrekcji i braku opinii robotników. Pozostaje jednak i tutaj drobny margines na polemikę. Oczywiście błędem w sztuce można nazwać ukazanie w raporcie tylko jednej, negatywnej opinii p. Kurpischa. No, ale skoro nie przeszkadzało to Czytelnikom uchwycić szerszy kontekst, który obraca ostrza faktów o sto osiemdziesiąt stopni... „Solidarność” nie wie, gdzie leży prawda o jakości pracy zespołu dyrektorskiego. Czy nie należy poprzestać na opinii komisji kontrolnych, które stwierdziły w cementowni biurokratyczny bałagan i wynikające z tego milionowe straty? Czy nie starcza za robotniczą opinią głos członków Komisji Zakładowej, skoro właśnie robotnicy ich wybrali, im zaufali i powierzyli pieczę nad swoimi interesami?

Są to jednak spory o detale przy zasadniczym problemie cementowni, jakim jest kryzys w kierownictwie i trudności produkcyjne. W kwietniu, gdy byłem w Raciborowicach, był on głęboki. Może dziś najgorsze już minęło. Jednak na pokonanie barier personalnych i technologicznych, ludzkich i materialnych, zagrażających wtedy drogę do prawdziwej odnowy w zakładzie nie wystarczy tygodni. Dlatego przyjmuję zaproszenie p. Łyżwy — w pokonywaniu tego kryzysu chciałbym mieć też swój mały udział.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Nie czekała. Kiedy po dwóch tygodniach przyjechałam do wsi, w starym chylącym się domu jej już nie było. W pokoju, który dzieliła przez dwa miesiące z Waldemarem pozostały po niej trzy czekanki z motywem róży, figlarnie upięta firaneczka i kilka kolorowych pocztówek przypiętych na macie.

— Jaka była? Zwykła, wesoła, stateczna, grzeczna, jak szliśmy w pole, a ona została w domu, to sprzątnęła, ugotowała nam obiad — mówiła gospodyni:

— Parę dni temu zapytałam go gdzie Danusia. Odpowiedział, że już jej tutaj nie będzie. Nie wiem, co się stało — popada w zamyślenie i domysły. A już całkiem nie mieści jej się w głowie, że napisała do gazety:

— Do jakiej to gazety? Niech pani jeszcze raz powie. Czemu, o co jej mogło chodzić? Czytała gazety często, pewnie coś tam w nich znalazła i napisała...

Wysoki mężczyzna z ciemnym wąsem i tatuażem na obnażonym torsie to Waldemar. Od grudnia ubiegłego roku pracuje na budowie jako spawacz. Usiedliśmy w jednym z baraków. Speszyl się, ale szczerze patrzył w oczy.

— Kiedy inaczej już nie można, to zaczęło od początku. Poznałem ją w barze dworcowym w Głogowie. Była ze swoją 11-letnią córką. Wydawała się inteligentna, zadbana. Bardzo chciałem poznać ją bliżej. Wyczuła mnie. Potem, kiedy już poznaliśmy się, dostrzegłem, że ma w sobie coś takiego, że potrafi człowieka ująć słowem, gestem. Opowiedziała mi o swoich marzeniach, chciała mieć dom, rodzinę, mówiła, jak wszystko by urządziła. Była rozwódką tak jak ja. Jej życie przypominało trochę moją sprawę. Rozszedłem się, bo strasznie piłem. Piłem przed rozwodem i po. Raz, w czasie kampanii cukrowniczej zamieszkałem z panem Stefanem, starszym ode mnie człowiekiem. I odmieniło się. Pan Stefan pokazał mi, jak spędzać wolny czas bez wódki. Nie pouczał, nie tłumaczył, po prostu pewnego razu zaproponował mi kino, potem wyskoczyliśmy do Wrocławia do opery, potem na wycieczkę w Karkonosze. Spodobało mi się, odrzuciłem wódkę, szczególnie pociągała mnie turystyka. Wtedy, kiedy poznałem Danutę, pomyślałem sobie, że nareszcie jest ktoś, że skończy się to wieczne sam i sam.

Po miesiącu zdecydowali, że wprowadzi się do niego. Miesiąc później był ślub.

— Nie wiedziałem, że jej dzieci są w pogotowiu opiekuńczym. Nie mówiła mi o tym. To wyszło przy załatwianiu formalności ślubnych. Urzędniczka stanu cywilnego powiedziała coś w tym rodzaju: co to za matka, dzieci oddała do schroniska, a sama za męża. Gdy byliśmy sami wytłumaczyła, kiedy mąż siostry pobił ją tak, że znalazła się w szpitalu, dzieci na przechowanie wzięła sąsiadka. Gdy wyszła ze szpitala, siostra zamknęła przed nią drzwi. Nie miała miejsca. Dzieci oddała do schroniska, a sama zamieszkała u koleżanki. To miało być tymczasem, do chwili, gdy nie znajdzie coś dla dzieci i siebie.

Danuta została wyrzucona z mieszkania, którego, po śmierci rodziców, była pierwszym lokatorem. Wierzyła, że to coś znaczy. Chodziła do przeróżnych instytucji, pisała listy do opieki społecznej, do prokuratora, była w partii. Współczuli jej, dziwili się. W końcu jednak tłumaczono, że to sprawy rodzinne, a w rodzinie mieszać się? Chodziła do prezydenta, starała się o mieszkanie zastępcze dla siebie i dzieci.

— Działa jej się wtedy krzywda. Odmo- wy spadały jedna za drugą. Po pewnym czasie odebrano jej prawo do odwiedzania dzieci i zabierania ich na soboty i niedziele do domu. Ojciec zaczął się o dzieci starać. Wtedy właśnie przeprowadziła się do mnie. Zaczęła szukać sobie pracy. W poszukiwaniu pracy wyjeżdżała do Głogowa, potem mówiła, że znalazła, że już pracuje. Kiedyś na ulicy zaczepiła nas kobieta i zapytała Danke, czemu nie zgłosiła się do pracy. Nie wiem, dlaczego kłamała. Nie wypytywałem, powiedziałem tylko, że więcej niech tak nie robi, bo kłamstw nie zniosę. Spuściła głowę i milczała.

Z roszarni, po dwóch tygodniach kazał się jej zwolnić sam, była uczulona na pył, nie mógł znieść, jak kaszlała coraz bardziej. Ona nie chciała odejść stamtąd, w końcu jednak usłuchała. Potem znowu zaczęły się wyjazdy w poszukiwaniu pracy. Do Polkowic, Głogowa.

— Wróciła kiedyś bardzo ucieszona, bo znalazła pracę w PCK jako siostra. Mówiła, że się przyjmuje, że dadzą jej mieszkanie z ruchu ludności. Pojechałem sprawdzić, czy z tym mieszkaniem to tak na serio. Okazało się, że nie zgłosiła się do pracy. Kłamała dalej, ale po co, czego się obawiała?

JĄŁOWY BIEG

Coraz bardziej denerwowałem się, miała przecież 38 lat, przeszła tyle, dlaczego nie myślała trzeźwo o życiu? Dlaczego tak naiwnie wierzyła, że ktoś jej zaraz da mieszkanie? Mówiłem, w jakim ty świecie żyjesz? Otrząśnij się wreszcie. Skorzystaj ze znajomości, jakie masz w Katowicach, Warszawie, czy gdzie indziej, patrz realnie.

Znalazła w gazecie ofertę, że we Wrocławiu potrzebują w klinice salowe. Nie chciałem jej puścić do takiej ciężkiej pracy, to kobieta z maturą, może sobie znaleźć coś stosowniejszego. Ale ona bardzo chciałajechać. Wróciła rozpromieniona, znowu twier-

uspokojenia podejrzeń pojechał na klinikę sprawdzić, czy tam naprawdę pracuje. Kolejny raz po przyjęciu nie stawiała się do pracy:

— Wydało mi się, że całe to małżeństwo było sprawą podejrzaną, że chciała mnie naciągnąć, byłem jej potrzebny, bo nie miała gdzie mieszkać. Przed przyjazdem do Wrocławia powiadomiono mnie o wolnym miejscu na poczcie w sąsiedniej wsi. Jeszcze chciałem jej o tym powiedzieć.

O dziewiątej rano spotkali się na wrocławskim dworcu. Była brudna, wymięta, zagubiona. Mówiła, że pracuje w klinice już trzeci dzień. Kiedy zdemaskował to ostatnie kłamstwo, a ona kolejny raz spuściła głowę, powiedział wszystko, co nagromadziło się w czasie dwóch miesięcy. Miał dosyć tego bujania w obłokach. Po co mu żona wciąż kłamała, której nie stać na najdrobniejszą prawdę, żona-dziecko, które trzeba prowadzić za rączkę i kontrolować każdy krok?! Powiedział, że już koniec. Dał jej sto złotych i poszedł. Za sto złotych mogła sobie kupić bilet powrotny, ale nie kupiła...

Kiedy opowiadał o tym wszystkim, nie miotła nim już złość. Mówił, że nie czuje się winny, że to jest co innego. Wrócił w rozmowie do pana Stefana, który kiedyś...

Podał mu krótkową kartkę papieru, zapisaną drobnym starannym pismem. Czy wydawało mu się, że odkrywa ją jeszcze raz?

Pisała... „chciałabym wreszcie rozwiązać swój problem. Zwracam się w swojej sprawie do tyłu instytucji i zawsze bez konkretnego rezultatu. Ostatni raz postanowiłam zwrócić się o pomoc właśnie do waszej redakcji. Innego wyjścia nie widzę dla siebie... Ja chciałabym jeszcze żyć, bo mam dla kogo, ale szykany i zabieranie mi wszystkiego, co powinienam mieć, zabieranie przez najbliższą rodzinę, doprowadziło mnie do kresu wytrzymałości psychicznej. Sama już nie potrafię trzeźwo patrzeć. Bez pomocy kogoś mądrzejszego i rozsądniej myślącego może dojść do tragedii. Mimo wszystko chcę jej uniknąć. Jeszcze tyle rozsądku mam. Małenka iskierka nadziei gdzieś w głębi się tli. Może wśród was znajdzie się człowiek, który zechce pomóc, poradzić, może znajdzie się wyjście.

Czy mogłabym sam na sam porozmawiać z kimś, lub bardzo, ale to bardzo prosić o wizytę u mnie kogoś z redakcji? Odpiszcie mi. Bardzo zależy mi na tym, jeszcze ten okres oczekiwania na odpowiedź lub wizytę kogoś z redakcji postaram się wytrzymać. A jeżeli i u was nie znajdę zrozumienia i pomocy, to wówczas już nie mogę ręczyć za mój stan umysłowy. Proszę, zwracam się do was, jak do ludzi rozumiejących drugiego człowieka...”

Był poruszony treścią listu. Jego plany, że koniec z Danką, że znajdzie sobie jeszcze kogoś, z kim jeszcze raz na „kartę rowerową” wydały się potwornie banalne. Poczuli, że znalazł się w martwym punkcie, że pozwolił sobie na jałowy bieg, że zdał się na to co dzień przyniesie. Mówił, że list go wytrącił z odrętwienia, ale dalej nie wie, co robić:

— Pewne jest, że muszę jej szukać, muszę ją odnaleźć, żeby wiedzieć, co się z nią dzieje, żeby ją obserwować. Jak ją znaleźć w prawie milionowym mieście?

Kiedy już siedł w słońcu w kierunku nie zbudowanego jeszcze domu, pomyślałam sobie, że warto było przyjechać, nawet jeżeli autorka listu już na mnie nie czekała.

JADWIGA WARDACH



Fot. Archiwum

działa, że dają jej mieszkanie. Nie wierzyłem. Pojechałem do kliniki. Rzeczywiście przyjmowała się do pracy, co zaś dotyczy się mieszkania, to roześmiano mi się w nos. Po prostu pani w kadrach skierowała ją na kwatery do pewnej znajomej i samotnej kobiety.

Nie przebiegałem w słowach. Milczała, spuściła głowę, co myślała... Uparła się, że zostanie, będzie pracować w klinice, mieszkać miała w wynajętym pokoju.

Umówili się, że przywiezie jej rzeczy w sobotę, że wyjdzie po niego na dworzec o dziewiątej. Przyjechał trochę wcześniej. Dla

Trwa dyskusja przedzjazdowa. Przygotowywane są tezy mające stanowić podstawę programu polityki partii we wszystkich przejawach życia społecznego, programu, który powinien uchwalić IX Nadzwyczajny Zjazd. Pragnę w ramach tej dyskusji przedstawić swój pogląd.

UMIEJĘTNOŚĆ DEMOKRACJI

Czekamy na Zjazd, łącząc z jego przebiegiem i uchwałami wielkie nadzieje. W atmosferze pełnej ożywienia formułowane są seiki rezolucji, odezw, apeli i deklaracji. Głęboko wdychamy zdrowe (czy zawsze?) powiewy demokracji, odmieniamy ten termin we wszystkich możliwych przypadkach. Nasze działania muszą jednak bez względu na szczebel decyzyjny, posiadać znamiona ludowładztwa, inaczej zostają z góry zdyskredytowane w opinii jakże łatwo poddającego się emocjom społeczeństwa. W imię więc owej demokracji wyrastają, jak grzyby po deszczu rozmaitej proveniencji ugrupowania, kluby, organizacje szermujące w swych dokumentach programowych (o ile takowe wypracowały) demagogicznymi niezrędko hasłami.

Poklask społeczny jest dziś podobnie jak odwaga w niskiej ocenie i na to właśnie liczą niektórzy nowo objawieni działacze-reformatorzy. Niestety, podobne zjawiska mają również miejsce w samej partii. Mnogość pomysłów, rozwiązań, u podstaw których leżą (tak wypada przyjąć) czyste intencje jest imponująca. Ma to swoje dobre strony, co wychodzi naprzeciw społecznym oczekiwaniom skierowanym ku walce idej, konkurencji poglądów — słowem — ku wszelkiemu intelektualnemu (i nie tylko) pluralizmowi, a więc szczerzej, rzetelnej dyskusji.

Istnieje jednak i ciemniejsze strony rozbuchanej demokracji. Wspomniałem wyżej o demagogii, chwytnych słówkach. To niebezpieczeństwo, którego należy wystrzegać się na każdym kroku nie jest wszak najgroźniejsze. Bowiem, jak wskazuje praktyka życia politycznego, ludzie dysponują wiedzą i doświadczeniem na tyle dojrzałymi, by odróżniać czarne od białego, prawdę od fałszu a uczciwość od szachrajstwa. Natomiast potok groźniejszy jest bezkrytycyzm — znakomity żer dla demagogii — towarzyszący przyjmowaniu cudzych myśli i działań za swoje. Bezkrytycyzm którego korzenie wyrastają ze społecznego rozchwiania, braku wykrystalizowanych kryteriów oceny poszczególnych zjawisk i procesów politycznych. Stąd między innymi bierze się nasza skłonność do rzucania się z jednej skrajności w drugą.

Naturalnie, jesteśmy zgodni i głośno podkreślamy, że naczelnym miernikiem wszystkich przedsięwzięć podejmowanych w skali społecznej są sprawiedliwość, szacunek dla prawa, praworządność, interes większości

— a więc najistotniejsze teoretyczne wartości stanowiące podwaliny myśli socjalistycznej.

Argumentacja, która posługuje się artylerią tak potężnego kalibru jest doprawdy nie do obalenia, właściwie bez względu na to, kto się nią podpira. Użyłem pojęcia „interes”, lecz nie mam zamiaru posuwać się tropami zagadek stawianych przez rodziną TV w rodzaju: „kto za tym stoi”? albo „zawołowane siły antysocjalistyczne”. Idzie mi jedynie o jedną z podstawowych zasad konstytuujących prawdziwą (jeśli taka istnieje) demokrację. Tą zasadą jest konstruktywny sceptycyzm — choć może się wydać nielogiczne, wstrzemięźliwość w ferowaniu ocen „na gorąco”, bez szczegółowej analizy procesu czy zjawiska. Najbardziej nawet pociągające programy, najchwytniejsze hasła, autorytet przywódców nie powinny spychać na dalszy plan zdrowego, rozsądnego myślenia, którego punktem wyjścia jest pytanie „dlaczego” i „po co?”. Co nam da zastosowanie tej zasady?

Bądźmy szczerzy: strategię polityki partii (a chodzi o nią, a nie o szczegóły realizacyjne, bo te należą do rządu) można naprawdę zamknąć w paru tylko sformułowaniach. Mnożenie ilości różnych tez i mniej lub więcej oryginalnych projektów osłabia jedynie i zaciemnia sytuację. A ta winna być jasna. Im mniej rozwodnionych myśli, pseudonaukowych prawd, bo te może sprawdzić jedynie życie — tym lepiej. Bezprecedensowy charakter położenia, w jakim tkwimy polega na tym, że naród zmonopolizował myślenie. W bezpowrotną przeszłość (tusze) odeszły praktyki sterowania i manipulowania przez niewielką grupę ludzi z kierownictwa polityczno-gospodarczego całym kilkudziesięciu milionowym mechanizmem społecznym. Teza o nieomyślności małego kręgu osób została okrutnie zweryfikowana przez efekty jej stosowania. Była to bez wątpienia jedna ze skrajności, w jaką sukcesywnie, aczkolwiek z drobnymi wahaniami, popadaliśmy w czasie całej naszej powojennej historii. Obecnie zaś zdajemy się być na etapie euforycznego, czynionego w imię ogólnonarodowego samoooczyszczenia nurzania się w nurtach Odnowy.

Szermierze postępu gromkimi głosy kreślą wizję kolejnej Polski, inni zaś — mniej zapalczywi ubijają swój polityczny interes ubierając go w muślinowe koronki społecznikostwa. Karuzela tarć światopoglądowych,

ideologicznych i — co namacalne — personalnych przesłania tę płaszczyznę, a mianowicie gospodarkę, która determinuje wszelkie rozważania, i to nie tylko z powodu zapewnienia biologicznej egzystencji dyktantów.

Kompromitacja, jakiej doznali autorzy raportu o stanie gospodarki jest jeszcze jednym dowodem na to, że nigdy przedtem nie uwiódł się tak dobitnie jak to ma miejsce obecnie, związek ekonomiki z polityką.

Poszukiwania wyjścia z kryzysu są podyktowane prostą koniecznością życiową, tymczasem trwają one już tak długo, że zaczynają się pojawiać wątpliwości, czy aby nie przegadamy, nie zaprzepaścimy szansy.

Czekamy na Zjazd, tak jakby to wydarzenie mogło załatwić definitywnie wszystkie nasze problemy. Nauczyliśmy się postępować od okazji do okazji, od zjazdu do zjazdu, od plenum do plenum — wierząc, że wystarczy pewne rzeczy ustalić w mniej lub bardziej demokratyczny sposób, a reszta przyjdzie sama.

Nie oczekuję więc, by IX Nadzwyczajny Zjazd Partii sypnął nam manną z nieba, by zniknęły kolejki, kartki i wiele innych niedogodności naszego życia. Zjazd, owszem, ustali — bo musi — kierunki polityki partii i państwa, lecz o nadziei będzie można myśleć wtedy, gdy okaże się, że system organizacji społeczeństwa polskiego jest w stanie podjąć zadania podyktowane realiami. To zaś, jak łatwo zgadnąć, wymaga czasu. Mówi się o trzech, pięciu czy dziesięciu latach. Będą to jednocześnie lata, kiedy poddana zostanie ostatecznej weryfikacji nasza zdolność do dyskusji, demokracji, porozumienia nie tylko w życiu wewnątrzpartyjnym, ale i ogólnospołecznym.

Sądzę, że jeśli mamy bez obawy spoglądać w przyszłość, to nadszedł najwyższy czas na przejście od desperacji do społecznego konstruktywizmu, który powinien autentycznie wyróżnić się cechą, jaką lubimy chlubić się na zewnątrz, a mianowicie tolerancją. Tolerancją nie będącą jednocześnie pieczęcią dziecięcej choroby politykierstwa, lecz podstawą rzetelnej, o znamionach wzajemnego szacunku współpracy wszystkich liczących się i odpowiedzialnych sił, tworzących obraz życia politycznego kraju. W to możemy uwierzyć, a nie mając innego wyboru — musimy.

JACEK BROSZKIEWICZ

Patologia społeczna to zjawisko, które zawsze towarzyszyło makrostrukturze życia społecznego, a oznacza „formy społecznie nieakceptowanych zachowań występujące w pewnej izolacji od głównego nurtu życia społeczeństwa i jego przemian”. Mówiąc inaczej, mianem patologii społecznej określamy zazwyczaj takie zachowania ludzkie, które łamią normy moralne, prawne, religijne i obyczajowe powszechnie uznawane za słuszne i ważne.

Zjawiska określane mianem patologii są zmienne: nie ma jakichś stałych kryteriów, według których można z góry rozpoznać, czy dane zachowanie dewiacyjne jest lub nie jest patologiczne. Do typowych patologii należą zazwyczaj prostytutka, alkoholizm, narkomania, samobójstwa, chuligaństwo, pewne grupy przestępstw.

Nasilenie się zjawisk patologicznych jest zawsze objawem choroby całego społeczeństwa, choć różna jest ich geneza i charakter. Pewne rodzaje patologii powstają na skutek dezorganizacji i demoralizacji życia rodzinnego (np. przestępczość i alkoholizm wśród nieletnich), inne — na skutek wojen (np. wzrastająca liczba samobójstw) jeszcze inne są skutkiem wypaczeń ekonomiczno-społecznych (liczna u nas ostatnio grupa przestępstw gospodarczych: kradzieży, malwersacji i defraudacji).

CO JEST PATOLOGIĄ?

Przy rozpatrywaniu zjawisk patologii społecznej nasuwa się problem ich społecznej szkodliwości. Zaznaczyć należy, iż istnieje wiele przykładów „pozytywnej patologii”; bez dewiantów, czyli ludzi myślących i postępujących inaczej, łamiących konwencje, konwenanse i burzących mury tradycjonalizmu nie byłoby postępu w nauce i sztuce, nie byłoby rewolucji, ale też — zbrodni i wojen.

Wszelkie rewolucje, reformy, wojny — mają to do siebie, że niszczą lub modyfikują dotychczasowy porządek społeczny wprowadzając nowe wartości i normy. To też wszelkie mniej lub bardziej doniosłe dla społeczeństwa zmiany, wszelkie procesy dezorganizacji i dekompozycji społecznej stanowią broń obosieczną, przynosząc zmiany zarówno doniosłe i ważne, jak też destrukcyjne.

Procesy patologiczne nasilają się nieraz do niedoścignionych wręcz rozmiarów. Moje opory zawsze budzi łatwość, z jaką gatunek homo sapiens przystosowuje się do określo-

nych sytuacji społecznych, lekceważąc skutki, jakie one wywołują. Niewątpliwie patologiczne zjawisko łapownictwa stało się obecnie tak powszechne, że zastanawiać się można, czy nie stanowi już normy postępowania powszechnie przyjętej i akceptowanej. A przy tym wiadomo, że realne korzyści (oczywiście myślę o korzyściach materialnych) przynosi łapownictwo tylko rzęsy nieuczciwych sprzedawców, generalnie godząc zarówno w tych, którzy łapówek nie dają, jak i w tych, którzy finansują ten proceder. Obie strony tracą przy tym godność, którą najtrudniej odzyskać, bo staje się towarem najbardziej deficytowym.

Może się więc niedługo zdarzyć, że stanemy się takim społeczeństwem, w którym osoba nie dająca łapówek, nie upijająca się codziennie i nie dorabiająca jak się da — stanie się okazem patologicznym, szerszym „złem społecznym”.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

TECHNIKUM I ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA

Lubińskiego
Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego
w Lubinie, 59-300 Lubin,
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 62, tel. 420-46

OGŁASZA ZAPISY DO KLAS I

na rok szkolny 1981/82, w zawodach:

- **TECHNOLOG** konstrukcji budowlanych — 3 lata,
- **TECHNOLOG** robót wykończeniowych w budownictwie — 3 lata.
- **MONTER** wewnętrznych instalacji budowlanych — 2 lata.

Dokumenty należy przysyłać pocztą na adres szkoły lub składać w sekretariacie w godzinach od 8 do 15.

Uczniowie korzystają ze wszystkich udogodnień socjalnych przysługujących pracownikom zakładu.

Absolwenci Szkoły Budowlanej mogą podjąć dalszą naukę w 3-letnim Technikum Budowlanym dla Pracujących o specjalności: BUDOWNICTWO OGÓLNE.

Dla kandydatów zamiejscowych zapewnione zakwaterowanie w internacie szkolnym.

NIE ZWLEKAJ! BUDOWNICTWO CZEKA NA CIEBIE! MASZ SZANSE ZDOBYĆ SOLIDNE KWALIFIKACJE I PIĘKNY ZAWÓD BUDOWNICZEGO!

411-k

UCZNIOWIE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH I ZASADNICZYCH ROLNICZYCH!

ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH

w Legnicy, przy ul. Jaworzyńskiej 211, tel. 265-12

przyjmie bez egzaminów wstępnych

kandydatów na naukę w roku szkolnym 1981/82:

do dwuletnich szkół zawodowych na podbudowie szkoły podstawowej:

- mechanizacji rolnictwa w zawodzie rolnik-mechanizator;
- rolniczej — w zawodzie rolnik;
- ogrodniczej — w zawodzie ogrodnik;
- do 4-letniego Liceum Zawodowego Rolniczego w zawodzie rolnik

oraz do szkół wieczorowych dla pracujących:

- do 2-letniej rolniczej w zawodzie rolnik;
- do 3-letniego Średniego Studium Zawodowego w zawodzie rolnik lub ogrodnik;
- do 3-letniego Technikum Rolniczego o kierunku uprawa roślin i hodowla zwierząt.

Szczegółowych informacji udziela codziennie sekretariat szkół w godzinach 8—15.

423-k

Kierownicze Złobka ZPO „ELPO” w Legnicy

AGNES SZYMKOWIAK

serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu

MEŻA — FRANCISZKA SZYMKOWIAKA

składają

PRACOWNICE ZŁOBKA

83450-g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 czerwca 1981 r. zmarł zasłużony instruktor ZHP

hm PL FRANCISZEK SZYMKOWIAK

W Zmarłym tracimy serdecznego druba, cenionego wychowawcę dzieci i młodzieży.

Wyrazy współczucia rodzinie Zmarłego składa

KOMENDA CHORĄGWI LEGNICKIEJ ZHP

425-k

DYREKCJA „SPOŁEM” WSS,

ODDZIAŁ TERENOWY

w Legnicy, ul. Parkowa 1

PRZYJMIE

na praktyczną naukę zawodu uczniów w zawodzie:

PIEKARZA

Informacji o warunkach pracy i płacy udziela dział spraw pracowniczych, pokój nr 18, I piętro, telefon 222-89.

424-k

RÓŻNE

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu klienta dla Legnicy, Lubina, Polkowic. Zamówienia telefoniczne: Lubin 411-38, godz. 12—15. Burda. 83445-g

SKLEP Galanterii Odzieżowej i Skórzanej w Legnicy przy ul. Anielewicza 3B (obok Chojnowskiej) skupuje towary krajowe produkcji rzemieślniczej oraz pochodzenia zagranicznego

od ludności. **ZAPRASZAMY** PT KLIENTÓW w godz. od 10 do 18. Zofia Szeremeta. 83447-g

NAPRAWY wszystkich typów pralek automatycznych, wykonuje na miejscu i w terenie mgr inż. Stefan Klüber.

Zakład Usługowy Lubin ul. Wronia 27. Zgłoszenia codziennie oprócz sobót od godz. 8 do 16. 83449-g

ZGUBY

ZGUBIONO zamówienia numery: EZ/447, EZ/448, EZ/449, EZ/450, EZ/455

EZ/456, EZ/470, EZ/472, EZ/1903, EZ/1904, EZ/1108, EZ/1109, EZ/1117, EZ/1118, wydane przez KGHM Zakład Remontowo-Montażowy w Lubinie na nazwisko Kazimierz Kucy. Lubin Jastrzębia 13/4. 6176-g

ZGUBIONO bieżek upoważnień wydanych przez KGHM Zakład Remontowo-Montażowy w Lubinie, podpisanych in blanco od numeru 80 do 98 wydanych na nazwisko Kazimierz Kucy. Lubin, Jastrzębia 13/4. 6177-g

OGŁOSZENIA DROBNE

PROSTO Z POLSKI

ta o tyle niewielka, że konkurs dawno przestał być imprezą nastawioną na masowego konsumenta, co kiedyś było jego założeniem. W ostatnim konkursie na 28 „Srebrnych patelni” większość przypadła restauracjom kategorii „lux” i I, a tylko jedna — kategorii III.

SPOSÓB

Cudowny sposób rozmnażania pieniędzy opatentowała pralnicza spółdzielnia pracy

w Krakowie. Otóż zimowa kurtka z podpinaną liczy się tam za dwie sztuki i w związku z tym trzeba płacić podwójną takse. Jak tak dalej pójdzie, to wkrótce 5-palcową rękawiczkę liczyć się będzie za 5 sztuk.

(„Echo Krakowa”)

TYLKO W RESTURACJI

Fragment pisma nadesłanego do krakowskiego sądu: „Pozwany miał bardzo ciężkie warunki lokalowe, nigdy nie dorobił się własnego mieszkania — tak, że po zawarciu małżeństwa najpierw z żoną, a potem ze swoimi dziećmi mógł się spotykać wyłącznie w restauracji”. („Echo Krakowa”)

ZACHĘTA

Dostępne w sklepach puste worki i słoiki „twist-off” kosztują dziś już niemal tyle, co słoiki zapelnione kompotami czy dżemem. W ten sposób przemysł i handel realizują zalecenie rządu, aby zachęcać rolników do robienia zimowych zapasów we własnym zakresie.

(„Głos Wybrzeża”)

SREBRNE PATELNI

Konkurs Srebrnej Patelni na najlepsze potrawy w gastronomii trzeba będzie prawdopodobnie zawiesić, przynajmniej na najbliższy rok, ze względu na braki surowców — pisze „Kurier Szczeciński”. Str.

Przed rokiem Lubin fetował awans piłkarzy ręcznych, „Zagłębia” do II ligi. Drużyna walczyła ze zmiennym szczęściem i zdołała utrzymać się w tej klasie rozgrywek. W tym samym czasie jej sąsiad zza miedzy — „Chrobry” Głogów — występował w lidze międzywojewódzkiej. Walczył w niej przez dwa sezony i robił wszystko, aby wrócić do II ligi. W tym miejscu trzeba przypomnieć, że głogowianie występowali poprzednio w ligowych szrankach. Sekcja powstała w 1961 i przez trzy lata walczyła w zielonogórskiej lidze wojewódzkiej, a dwa razy ubiegała się o awans do ekstraklasy — w tym czasie nie było jeszcze II ligi. W 1965 roku zakwalifikowała się do finału (w Poznaniu) i pechowo — jedną bramką — przegrała z AKS Chorzów, Wawelem Kraków i Grunwaldem Poznań.

Rok później głogowianie odpadli w półfinałach. W kolejnym sezonie utworzono ligę terytorialną. W niej Chrobry spisywał się bardzo dobrze i w 1969 roku awansował do II ligi. Występował w niej aż do 1979 roku, kiedy to nie udało mu się w niej utrzymać.

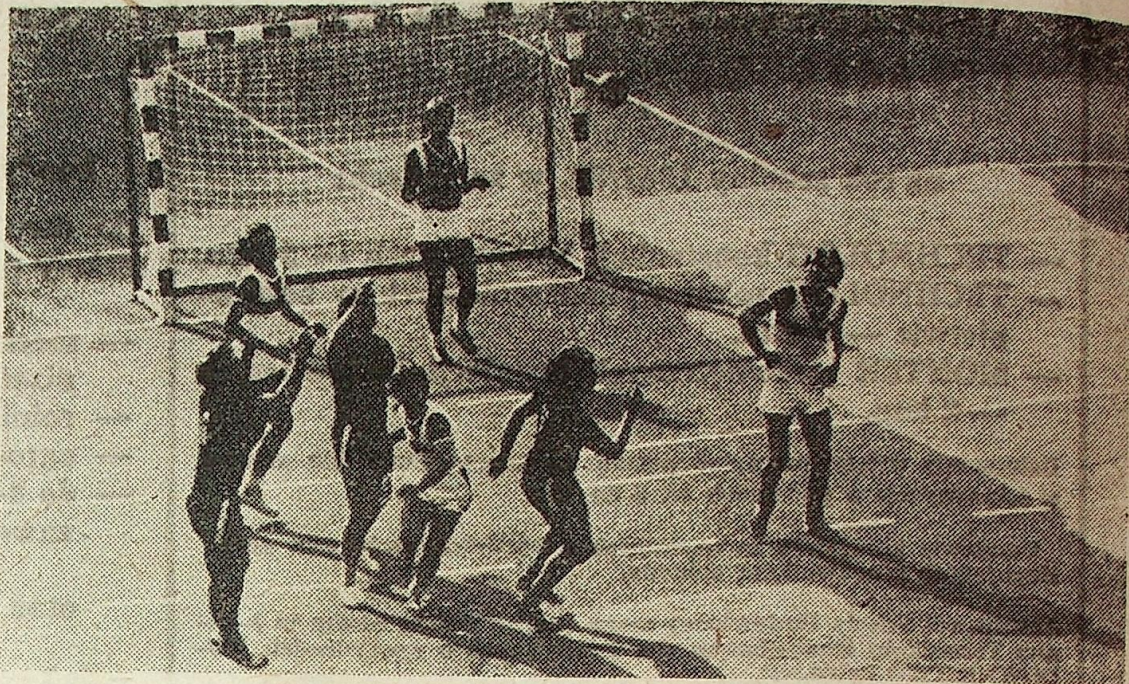
Spadek do ligi międzywojewódzkiej nie załamał zawodników, szkoleniowców i działaczy. W pierwszym sezonie Chrobry przegrał rywalizację z lubińskim Zagłębiem. Rok później wszystko poszło bardzo gładko, a drużyna zapewniła sobie awans już na cztery kolejki przed zakończeniem rozgrywek. Nic w tym dziwnego, gdyż w drużynie, obok młodzieży, występuje sporo rutynowanych, otrząskanych w ligowych bojach, zawodników. Pierwszy zespół ogranicza się do 13 następujących zawodników: Paweł Zurek (kapitan), Janusz Kobak, Andrzej Łyjak, Michał Żelazek, Włodzimierz Wojtera, Adam Proć, Józef Kaminiaż, Lucjan Mażarz, Marek Wojciechowski, Grzegorz Ratajczak, Mirosław Hipner, Grzegorz Wojszwillo oraz Wiesław Błaszczak. Trenerem drużyny jest Andrzej Grudzień, a kierownikiem sekcji Zenon Habierski.

W Głogowie trwa systematyczna praca z młodzieżą. Ponad dwudziestu juniorów starszych — prowadzonych przez Jana Kosieka — z powodzeniem występuje w lidze międzywojewódzkiej. Ponadto trenuje (pod kierunkiem Michała Żelazka) liczna grupa młodzików, nie licząc zespołów różnych szkół. W tej sytuacji nikt nie musi się martwić o bezpośrednie zaplecze pierwszego zespołu. Wszyscy sobie zdają sprawę, że w II lidze nie wystarczy 13 zawodników. Dlatego już teraz wprowadza się do pierwszej drużyny uzdolnioną młodzież, która w różnych spotkaniach towarzyskich nabiera niezbędnej rutyny. Połączenie doświadczenia z młodością może tylko napawać optymizmem.

— Wierzę w tę drużynę — stwierdza wiceprezes „Chrobrego” Ryszard Matuszak. Przez wiele lat prowadziłem ją i odnosiliśmy spore sukcesy, a jej trzon stanowią nadal finaliści III Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży z 1973 roku. W chwili obecnej uważam, że stać nas na zajęcie czołowych miejsc w II lidze. Zawodnicy są przystosowani do rozgrywania meczów w salach (taki obowiązuje regulamin w tej klasie rozgrywek), a w poprzednich latach wygrywali z wieloma czołowymi drużynami kraju. Pokonali między innymi Anilane Łódź i Grunwald Poznań. Dlatego też jestem przekonany, że zespół na stałe zaaklimatyzuje się w II lidze, a za jakiś czas będzie mógł poważnie myśleć o awansie do ekstraklasy.

— Nie chcę się specjalnie chwalić — mówi trener Andrzej Grudzień — ale mam w zasadzie szczęśliwą rękę. Dotychczas trenowałem cztery zespoły, które zawsze a-

PO DWÓCH LATACH



Fot. Archiwum

wansowały. Dwa razy wprowadziłem „Osę” Zgorzelec do ligi międzywojewódzkiej juniorów, raz „Nyse” Zgorzelec do tej samej klasy seniorów i ostatnio awansował „Chrobry” i to do II ligi. To ostatnie wydarzenie cieszy mnie najbardziej. Z zespołem pracuje mi się bardzo dobrze. To nie tylko doświadczeni zawodnicy, ale dobrzy ludzie, potrafiący stworzyć dobrą kolektywę i jeszcze lepszą atmosferę w drużynie. Stąd też jestem przekonany, że będziemy sobie dobrze radzić w rozgrywkach szczebla centralnego.

— Przy okazji — wtrąca kierownik zespołu Zenon Habierski — chciałbym podkreślić bardzo dobrą opiekę klubu i zakładów opiekuńczych. Przez wiele lat doskonale opiekowała się nami Famaba, a ostatnio naszym mecenasem są Zakłady Górnicze „Sieroszowice”. Te ostatnie wzorowo wywiązują się z przyjętych obowiązków. Zawodnicy są tam zatrudnieni, ale nie ograniczają się jedynie do pobierania pieniędzy. Reprezentują zakład w różnych rozgrywkach, w różnych dyscyplinach, a ponadto aktywnie włączają się do organizacji spartakiad i innych imprez zakładowych. Na uwagę zasługuje fakt, że w przerwach między rozgrywkami pracują na dole. W ten sposób poznają załogę, a ta poznaje ich. Warto również podkreślić, że w trakcie wieloletnich startów większość z nich ukoń-

czyła szkoły średnie.

2 czerwca odbyła się w Głogowie miła uroczystość. Z zawodnikami, trenerami i działaczami spotkał się zarząd klubu. Jego prezes — Czesław Gmitruk — serdecznie pogratulował awansu. To samo uczynili między innymi Ryszard Matuszak i klubowy przewodniczący rady trenerów — Jerzy Adamski. Występował też trener Grudzień i zawodnicy. Wszyscy podkreślali nie tylko dobrą atmosferę, ale także równie dobrze układającą się współpracę z zakładem opiekuńczym i głogowskimi jednostkami wojskowymi, które udostępniają im halę sportową na treningi i rozgrywanie spotkań.

Zadolenie w awansu i dobra atmosfera stworzona w Głogowie dla piłki ręcznej wcale nie oznacza, że nie ma jakichś kłopotów. Podstawowy to brak własnej hali sportowej. Dokumentacja opracowana przez Wojciecha Zabłockiego jest nadal aktualna i chyba w tej chwili warto do niej wrócić. Przyszła hala i basen są zlokalizowane w bezpośrednim sąsiedztwie stadionu. Władze Głogowa podejmują energiczne staranie o rozpoczęcie budowy. Jeżeli zostaną one zrealizowane, to za kilka lat miasto będzie miało nowoczesny obiekt sportowy, który będzie w stanie zabezpieczyć potrzeby nie tylko II-ligowej, ale I-ligowej drużyny i jej licznych zwolenników.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

• Wyniki w ligach bokserskich dawno już przestały zaskakiwać kibiców tej dyscypliny. Z góry bowiem wiadomo, że z reguły wygrywają gospodarze. Tak też było w czwartej kolejce spotkań. W pierwszoligowym pojedynku, po przegranej na wyjeździe 2:16 ze Stoczną Szczecin, Zagłębie Lubin zwyciężyło drużynę Leszka Drogosza — Igłopol Dębica 12:8. Gospodarze wygrali za słuszenie, a najlepszymi zawodnikami byli: przede wszystkim Massier oraz Krzak i Folta. Oto wyniki walk (na pierwszym miejscu pięściarze Zagłębia): Milczarek przegrał z Łukasikiem, Massier pokonał Pawlaka, Krynicki zremisował z Zeromińskim, a Grzywacz z Gotfrydem, Mostkowski przegrał z Kucharzewskim (I starcie przewaga), Krzak wygrał z Janowskim (przewaga w II rundzie), Suchecki zwyciężył Krzywosza, Siwak pokonał Piwnika, Kowalczyk uległ Jagielle, a Folcie poddano w I rundzie Osieńskiego.

W II lidze Miedź walczyła z Turowem w Zgorzelcu i wysoko przegrała 3:17. Dwa punkty dla Miedzi zdobył Palej, a jeden Szybiński.

• Jeszcze tylko cztery kolejki spotkań pozostały piłkarzom III ligi do zakończenia rozgrywek. W ostatnich spotkaniach drużyny zagłębia odniosły dwa zwycięstwa i tylko Miedź Legnica przegrała wyjazdowy pojedynek ze Spartą Zabrze 1:2. Broniący się

KRÓTKO

przed spadkiem Chrobry Głogów podejmował Lechię Piechowice i zasłuszenie wygrał 2:1 (1:0). Prowadzenie dla gospodarzy uzyskał w 19 minucie Koba, wyrównał w 75 minucie Spychała, a zwycięskiego gola strzelił w osiem minut później Milczarek. Zagłębie Lubin w tym samym stosunku pokonało Ostrowię, a bramki zdobyli Mikołajewicz i Kujawa.

W 27 kolejce Miedź Legnica podejmuje (sobota, godz. 17.00) Lechię Piechowice, Zagłębie wyjeżdża do GKS Jastrzębie, a Chrobry do Górnika Mysłowice.

• Zakład Remontowo-Montażowy KGHM, redakcja „Nowej Miedzi” oraz OSiR w Lubinie organizują I Mały Maraton Miedzi, którego celem jest popularyzacja biegów i biegów długodystansowych, jako doskonałej formy rekreacji. Zawody odbędą się 4 lipca br. i rozpoczną się o godz. 10.00 na stadionie Górnika Polkowice, a zakończą około 13.00 na lubińskim stadionie miejskim — długość trasy 18 km. Zgłoszenia przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela Ośrodek Sportu i Rekreacji, ul. Odrodzenia 28b, 59-300 Lubin.

• Z cenną inicjatywą wystąpili członko-

wie Zarządu Zakładowego ZSMP Węzła PKP Legnica — Miłkowice oraz sportowcy legnickiego Piasta, którzy postanowili przeprowadzać zbiórki pieniędzy, zakupywać za nie słodycze i prezenty przeznaczone dla dzieci z kolejowego Domu Dziecka w Ścinawie. Pierwszy raz młodzieżowcy odwiedzili Ścinawę 3 marca. Po raz drugi trafili tam 3 czerwca wraz z członkami szkoły szermierczej Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej i KKS „Piaś”. Pomimo wcześniejszej zapowiedzi nikt na nich nie czekał. Całe szczęście, że wychowawcy szybko na to zareagowali i doprowadzili do spotkania z dziećmi. Tym ostatnim wręczono książki i słodycze, a młodzi szermierze dali pokaz walki. Miejmy nadzieję, że gdy dojdzie do kolejnej wizyty, kierownictwo Domu Dziecka bardziej zainteresuje się przedsięwzięciem młodzieżowców i sportowców.

Głogów coraz częściej jest organizatorem dużych imprez kolarskich. Ostatnio był bazą tradycyjnego wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich”. W pierwszej dekadzie lipca miasto podejmować będzie uczestników XXXVIII Tour de Pologne, 9 lipca kolarze wystartują w Polanicy i pokonają 173-kilometrową trasę z metą w Głogowie. Po drodze rozegrają między innymi lotne finisze w Legnicy i Lubinie. Następnego dnia wystartują do kolejnego etapu (161 km) z Głogowa do Zielonej Góry. (zet.)

„Administracja nie słyszy”

Ze Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego otrzymaliśmy obszernie, kilkunastoparagrafowe wyjaśnienie problemów poruszonych w zbiorowym liście czytelników. Kierownictwo uzasadnia tam ponadto przyczyny podwyżki czynszu z dniem 1 maja 81 średnio o 2 zł na m kw. Ponieważ ze względu na brak miejsca nie jesteśmy w stanie przedstawić tej szczegółowej argumentacji, a w tej sprawie ma się odbyć spotkanie lokatorów organizowane przez zarząd, zapraszamy mieszkańców, tych którzy kierowali do nas skargę 14 czerwca o godz. 17 w klubie „Danusia” przy ul. Kilińskiego w Lubinie.

„Kiedy rozpoczną porządki”

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy uprzejmie informuje, że wniesione uwagi o stanie czystości na klatkach schodowych potwierdzają się (...).

Przedsiębiorstwo nasze zatrudnia ogółem 155 dozorczyń — co jest dalece niewystarczającą liczbą, gdyż potrzeby w tym zakresie wynoszą minimum 300 osób. Stwarza to bardzo poważne kłopoty w obsadzaniu rejonów. Brak pełnej obsady powoduje dodatkowe obciążenie zatrudnionych dozorców domowych — co z kolei wpływa na obniżenie jakości wykonywanej pracy. Mimo stworzenia dobrych warunków — chętnych do podjęcia pracy w tym zawodzie jest z każdym dniem mniej. Zmuszeni więc jesteśmy do utrzymania czystości w wielu budynkach tylko doraźnie.

Podjęte przez przedsiębiorstwo działania nie dały pozytywnych wyników, gdyż do tego rodzaju prac nikt z terenu miasta się nie zgłosił, mimo że jesteśmy w stanie zatrudnić każdego chętnego do pracy na pełny etat, pół etatu lub nawet do obsługi jednego budynku.

Sugestie Czytelnika o ewentualnym wprowadzeniu pracy akordowej nie mogą być przynajmniej w obecnej chwili wprowadzone w życie. Obowiązujący układ zbiorowy pracy pracowników gospodarki komunalnej i mieszkaniowej nie przewidywał i nie przewiduje możliwości zakorzenienia tej pracy.

Sprawę utrzymania czystości wyjaśniamy wielokrotnie i mieszkańcy ją znają. W tej sytuacji apelujemy do nich o pomoc w utrzymaniu czystości przynajmniej w budynku, który zamieszkuje.

Z-ca dyr. ds. ekonomicznych
mgr KRZYSZTOF KRÓL

Przychylił się do prośby

Oddział III PKS w Legnicy pragnie poinformować, że podjęto działania celem usprawnienia komunikacji autobusowej na linii Legnica — Bolesławiec. Z dniem 31 maja br., z dniem wprowadzenia nowego rozkładu jazdy autobusów tutejszy oddział uruchomi kurs w dni robocze relacji Legnica — Bolesławiec — Zgorzelec o godz. 17.20. Oprócz tego oddział Zgorzelec uruchomi kurs we wszystkie dni tygodnia relacji Wrocław — Bolesławiec — Zgorzelec odjeżdżający z Legnicy o godz. 19.25.

Jak widać z powyższego oba rozwiązania w pełni zaspokoją potrzeby zainteresowanych podróżnych ku ogólnemu zadowoleniu.

I z-ca dyrektora
ALEKSANDER ŻYCHOWSKI

„Na cele społeczne”

Po przeczytaniu informacji zatytułowanej „Na cele społeczne”, która ukazała się w dniu 29 maja br., zaczęliśmy się głęboko zastanawiać, czy przedsiębiorstwo nasze w ogóle funkcjonuje. Z dokumentów wynika, że powierzchnia pomieszczeń biurowych w budynku administracyjno-socjalnym przy ul. Jaworzyńskiej 261 wynosi 579,3 m kw., natomiast w zamieszczonej notatce podano rezerwy (!) wykrytą w tymże budynku wynoszącą 760 m kw. Łatwo wyliczyć, że nasz biurowiec jest biurowcem-widmem (i to tyłko do trzeciego piętra, gdyż dalsze zajmuje PBRol.) lub „czarną dziurą”, ponieważ powierzchnia biurowa przezeń zajmowana (sic!) wynosi minus 180,7 m kw.!

Interesuje nas również sprawa cytowanej w notatce komisji powołanej przez prezy-

denta miasta, która podobno przeprowadziła w naszym przedsiębiorstwie kontrolę mającą na celu wykrycie nadwyżek powierzchni, lecz komisja ta była prawdopodobnie zespołem ufoludków biegających po piętach z centymetrem, gdyż pracownica odpowiedzialna za sprawy administracyjne, mogąca udzielić informacji, w ogóle z żadną komisją w okresie od 19 stycznia br. (a więc dany postanowienia Rady Ministrów w opisywanej sprawie) — do chwili obecnej się nie spotkała. Zakładając, że cytowana w notatce komisja przybyła do przedsiębiorstwa, dlaczego nie zwróciła się — jak to zwykle bywa — do dyrektora naczelnego lub jego zastępcy z poleceniem dokonania kontroli. W przeciwnym bowiem wypadku nikt z pracowników nie mógł podać żadnych informacji, gdyż byłoby to naruszeniem tajemnicy służbowej.

Z-ca dyr. ds. ekonomicznych
inż. TAMARA MAZERANI

W związku z wykazaniem posiadania przez biura spółdzielni nadwyżki o powierzchni 200 m kw. Zarząd Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej wnosi do tych danych zastrzeżenia i prosi o sprostowanie informacji.

Dokładne pomiary pomieszczeń wykazały, że ogólna powierzchnia wynosi 600,3 m kw. Z powierzchni tej na pokoje biurowe, w których pracuje 57 zatrudnionych pracowników przypada 342,3 m kw. Daje to średnią 6 m kw. na jednego zatrudnionego. Uwzględniając tabele norm powierzchni biurowej, zasady organizacji pracy biur oraz charakter funkcji społecznych, jakie spełniają nasze komórki organizacyjne (każda z nich prowadzi działalność otwartą i przyjmuje interesantów), można stwierdzić, że nadwyżka taka w praktyce nie istnieje.

Informacja w „Konkretach” o posiadaniu przez LSM nadwyżki 200 m kw. pow. biurowej wynika z tego, że w danych zbieranych przez organy administracji państwowej nie uwzględniono (częściowo również z naszej winy) pracowników komórek organizacyjnych, które w tym czasie przenoszono do organizujących się biur bądź planowanych do przeniesienia. Pominęto m. in. dział eksploatacji — 11 osób i komisję ds. członkowsko-mieszkaniowych — 2 osoby. Ponadto ze względu na potrzebę usprawnienia obsługi zasobów mieszkaniowych i interesantów w nowej siedzibie zrejonizowano miejsca pracy dla zespołu konserwatorów anten zbiorczych i hydroforni oraz zespołu konserwatorów instalacji c.o. Spółdzielnia z powodów ekonomicznych przechodzi na zbieranie opłat czynszowych we własnym zakresie. Stworzyło to potrzebę zorganizowania również kasy czynszowej z poczekalnią dla wpłacających.

Wszystko to, co zostało napisane, jak sądzimy stawia w innym świetle sprawę zagospodarowania pomieszczeń w siedzibie zarządu LSM, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę fakt, iż biura nie stanowią zakładu zamkniętego i codziennie przewija się przez nie znaczna liczba interesantów, działaczy samorządowych, pracowników obsługujących zasoby mieszkaniowe itd. Z tego też względu oraz wąskich korytarzy (1,3 m szer.) należało wydzielić poczekalnię dla interesantów przy kasach, przewidzieć nieco większą powierzchnię pomieszczeń biurowych niż zwykłe 4 m kw. na osobę.

Na zakończenie pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę, która nie uwzględniana, daje wypaczony obraz potęgi naszych biur. Otóż w parterze budynku, gdzie znajduje się siedziba zarządu LSM, wmontowanych jest 5 klatek schodowych o pow. 27 m kw. każda. Często spotykamy się ze stwierdzeniem — „zajmujecie cały parter budynku”. Jest to prawda, lecz bez uwzględnienia powyższego faktu.

Składając powyższe zastrzeżenia i wyjaśnienia nie negujemy, że załoga po 20-letniej koczowniczej wędrówce oraz organy samorządowe (rada, zarząd i komitety blokowe w liczbie 19) posiadają stosunkowo niezłe warunki do pracy i działalności. Trudno nam doszukać się jednak znaczącej przesady w rozwoju biurokracji i przeznaczeniu na ten cel nadmiernej powierzchni lokalowej. Do niniejszego pisma załączam wykaz pomieszczeń w siedzibie zarządu spółdzielni uwzględniający ich przeznaczenie, liczbę zatrudnionych pracowników oraz wielkość powierzchni.

Przewodniczący Zarządu LSM
mgr STANISŁAW JASAK

Od redakcji: Pragniemy poinformować Czytelników, iż dane zawarte w informacji

„Na cele społeczne” („Konkrety”. nr 22) otrzymaliśmy w formie pisemnej od prezydenta m. Legnicy. Nie mieliśmy podstaw by kwestionować prawdziwość i rzetelność zamieszczonych wyliczeń.

Fair play

W związku ze skargą złożoną przez Obywatelkę Helenę K. Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy uprzejmie informuje, iż powołana specjalnie komisja do zbadania zarzutów przeciwko lekarzowi, po przeanalizowaniu wszystkich zebranych w tej sprawie materiałów (...) stwierdziła, że:

1. w postępowaniu lekarza J. G. nie można się dopatrzeć uchybień ani zaniedbań natury lekarskiej;

2. podane przez skarżącą określenia: „bicie po twarzy...”, „szarpanie za uszy”, „groźenie wywiezieniem do trupiarni...” były próbą zmuszenia pacjentki do słownego kontaktu z lekarzem;

3. pozostawienie chorej na obserwacji w pomieszczeniu przyległym do izby przyjęć było konieczne, i jak wynika z wyjaśnień pielęgniarki, chora była przykryta kocem oraz systematycznie obserwowana. Stan pacjentki nie budził obaw. Umieszczanie chorych na obserwację w pomieszczeniu, w którym leżała skarżąca jest bardzo często stosowane, gdyż szpital nie dysponuje innymi pomieszczeniami lepiej przygotowanymi do tego celu;

4. jest możliwe, że działania lekarza J. G. ze względu na charakter przeprowadzanego zabiegu mogły spowodować przykre wrażenie i negatywne odczucia pacjentki. Jednocześnie wyklucza się, że przy mniej obcesowym i łagodniejszym podejściu lekarza pacjentka nie miałaby poczucia doznanej krzywdy.

W związku z powyższymi ustaleniami komisji Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy stwierdza, że pozytywny cel działań lekarza J. G. nie może uzasadniać wszystkich metod jego osiągnięcia. Dlatego zwrócono lekarzowi uwagę na przestrzeganie właściwego doboru działań w postępowaniu lekarskim oraz nieużywanie określeń mogących wywołać u pacjenta obawę co do jego dalszego losu.

Kierownik Działu Opieki Podstawowej
lek. RYSZARD ZASŁAWSKI

„Pan taksówkarz postuluje”

W związku z opublikowanym w nr 14 z dnia 3 kwietnia listem Ireny Fijołek dotyczącym usługi taksówkowej wykonanej przez członka tut. zrzeszenia przedstawiamy, co następuje:

Zgodnie z § 9 ust. 2 „szczegółowych przepisów porządkowych przy przewozie osób i bagażu taksówkami samochodowymi”, stanowiących załączniki do Zarządzenia ministra gospodarki komunalnej z 30.06.1967 r., za przejazd taksówką osobową należność reguluje tylko jeden pasażer w takiej wysokości, jaką wskazuje taksometr. Właściciel taksówki pobiera należność od jednej tylko pasażerki, koszt usługi podał zgodny z taksometrem, zaś Irena Fijołek zapłaciła 40 zł za kurs, aczkolwiek, gdyby jechała sama, musiałaby uiścić całą należność.

Z treści listu wynika, iż pani I. Fijołek czuje się obrażona tym, że kierowca śmiało powiedział o tym, że również taksówkarze mają swój pogląd na kwestię opłat za przewóz pasażerów. Zdaniem tut. zrzeszenia, co najmniej dyskusyjne jest, czy tej treści list upoważnia redakcję do wysoce ironicznego i wręcz obrażającego właścicieli taksówek tytułowania listu nagłówkiem „Pan taksówkarz postuluje”

DYREKTOR
Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego
Handlu i Usług
mgr Roman Drzewiecki

Od redakcji: By kropkę postawić nad „i”, przytoczmy fragment listu czytelniczki, cytujący opinię kierowcy: „Wreszcie skończy się te jazdy, każdy będzie płacił za siebie, bo my tracimy na tych spółkach, takie wysunęliśmy postulaty, bo pasażerowie brudzą samochód”. Szkoda, że do tych słów WZPHU się nie ustosunkowało. Co się stało z tego, że trzy osoby wspólnie złożyły się na przejazd? — Nie mają prawa? Mają to robić przed wejściem do samochodu? W końcu niedługo np. piekarz będzie miał pretensje, że mu brudzą sklep, że w ogóle żyją...

CHOJNÓW I OKOLICE

Kolejna trasa naszej wędrówki wiedzie przez zabytki Chojnowa i jego najbliższych okolic. Spotykamy się w niedzielę, 14 czerwca, o godz. 7.30 — tradycyjnie koło kiosku pamiątkarskiego PTTK na legnickim dworcu PKP, z wykupionymi biletami kolejowymi do Chojnowa. Wyjazd nastąpi o godzinie 7.50. Po przyjeździe na miejsce zaczynamy od zwiedzania miasta.

Chojnów to nie tylko znaczący ośrodek przemysłowy, ale również miasto mogące się pochwalić ciekawą historią. Rozwinęło się dzięki położeniu przy północnym odgałęzieniu tak zwanej wysokiej drogi wiodącej z Łużyce do Wrocławia. Osada rozwinęła się z podgródzia grodu kasztelańskiego, wzniesionego w 1291 roku. Prawa miejskie nadał książę legnicki Henryk V — w końcu XIII wieku. Chojnów, jak wiele innych miast, przechodził wzloty i upadki — między innymi klęski wojen husyckich, zniszczenie i zubożenie ludności w czasie wojny 30-letniej. W wieku XVIII nastąpił jego duży rozwój. Po otrzymaniu (w 1845 roku) połączenia kolejowego z Legnicą miasto stało się znaczącym ośrodkiem ziemi legnickiej.

W Chojnowie spędzimy sporo czasu, gdyż rzeczywiście będzie co zwiedzać. Tuż po opuszczeniu dworca zobaczymy fragmenty średniowiecznych murów obronnych. Kurtyny murów strzegło zapewne kilka baszt, z których zachowała się tylko jedna — Tkaczy. Dostępu do murów broniła fosa wypełniona wodą. Fosa zasypano w XIX wieku, a mury sukcesywnie rozbierano. Dlatego też obecnie można zobaczyć tylko nieliczne fragmenty tych budowli.

Po zwiedzeniu wzniesionych z bazaltu, pochodzącego z miejscowego kamieniołomu, murów obronnych odwiedzimy Basztę Tkaczy. Źródła historyczne wymieniają ją po raz pierwszy w 1572 roku (powstała prawdopodobnie około roku 1400). W wieku XVI otrzymała zwieńczenia attykowe, a obecna attyka pochodzi — po rekonstrukcji — z wieku XIX.

Od baszty dochodzimy do Rynku. Zwiedzamy jego zabytki, a szczególnie kościół NM Panny z przełomu XIV i XV wieku, wzniesiony w miejscu starszej świątyni. Gwiazdźskie sklepienia, trójnawowa bazylika, jest typowym przykładem śląskiego budownictwa epoki gotyku. W kościele na uwagę zasługuje także gotycki tryptyk, kaplica grobowa Bożywójów, ambona, chrzcielnica z około 1660 roku, ołtarz z bogatą dekoracją ornamentów barokowej snycerki. Boczne nawy zdobą barwny fresk ukazujący w nowych formach schematy ikonograficzne Drogi Krzyżowej — projektowane i malowane w latach 1969—1970 przez Piotra Wróblewskiego.

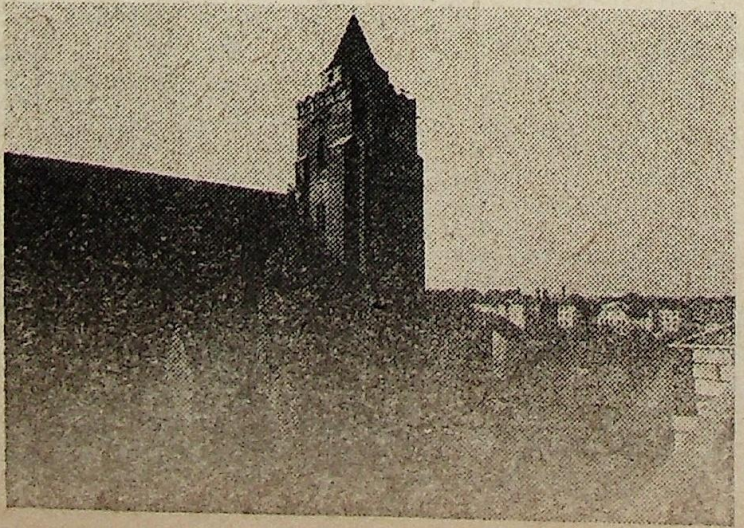
Wędrując nadal Chojnowem zobaczymy dawny dom parafialny, w którym dziś mieści się Biblioteka Miejska. Poza tym w Rynku na uwagę zasługuje kilka kamieniczek mieszczańskich. Po minięciu Rynku dojdziemy do zamku piastowskiego — obecnie Muzeum Regionalne. Po dwukrotnych pożarach (1428 i 1510) zamek odbudował książę Ferdynand III — w stylu renesansowym. Zachowała się frontowa fasada z bogato dekorowanym fryzem, na którym znajdują się popiersia księcia i jego żony Katarzyny oraz kartusze herbowe i tablica erekcyjna. Ciekawostką muzeum jest urządzenie starej kuźni (miech), przekazane dla tej placówki przez długoletniego chojnowskiego kowala — pana Czerwińskiego. Przed opuszczeniem Chojnowa zwiedzimy jeszcze wzniesiony około 1730 roku pałacowy barokowy, siedziba dawnej gospody „Pod dwoma lipami”, a dziś pijalnia piwa.

Opuszczamy Chojnów i udajemy się do Piotrowic. Pierwsze wzmianki o tej wsi pochodzą z 1360 roku. Na uwagę zasługuje tu pałac (obecnie siedziba Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego), dwukondygnacyjny, pokryty czterospadowym dachem. Wewnątrz pałacu zachował się certyfikowany układ pomieszczeń oraz liczne elementy architektoniczne z XVII wieku. Zachowała się również — częściowo — fosa wodna, otaczająca dawną rezydencję oraz teren późniejszego ogrodu przedpałacowego. Obecna rezydencja została wzniesiona od nowa w latach 30 XIX wieku. Utrzymano ją w duchu późnego neoklasycyzmu. Oprócz fosy na uwagę zasługują liczące około 300 lat stare dęby, rośnie tam też około 150-letni platan oraz malownicza grupa lip.

Od pałacu przechodzimy alejką wysadzoną starymi dębami na groblę, a następnie przez kamienny most na Skorze do wsi Kondratówka. Dochodząc do głównej drogi biegnącej przez wieś znajdziemy się w jednym z wielu pomników przyrody województwa legnickiego. Ponownie obejrzymy stary dąb — ma około 550 lat, a w obwodzie 570 cm. Nieco dalej wiejski kościółek z pięknymi wnętrzami.

Z Kondratówki wracamy do Chojnowa, mijając stary młyn, który nadal pracuje dla potrzeb okolicznych wsi. Po drodze będziemy mogli podziwiać koryto Skory, posiadające liczne i malownicze meandry. Po kilku minutach marszu ponownie znajdziemy się w Chojnowie. Wrócimy na dworzec PKP, lub PKS i wybranym środkiem lokomocji wrócimy do Legnicy.

(zet)



PIATEK

- 9.00 — Teleferie oraz „Tosiek i Tomka” — odc. 2 filmu TP.
17.30 — Festiwal Piosenki Radzieckiej — Zielona Góra 81: Festyn dziecięcy.
18.30 — Lekarz radzi.
18.50 — Dobranoc.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — Gdy myślę — partia.
20.15 — Rolnicze rozmowy.
20.25 — „Poemat o skrzydłach” — odc. 2 filmu biograficznego prod. ZSRR.
21.55 — Listy o gospodarce.
22.55 — Kino nocne: „Smakacze” — film fab prod. angielskiej.

PROGRAM II

- 18.30 — Poradnia „Zaufanie”.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego — film dokumentalny.
21.00 — Mówić, nie mówić: Koncepcja antykonceptji.
21.30 — 24 godziny.
21.55 — Teatr wspomnień: „Celestyna”.

SOBOTA

- 9.00 — Teleferie.
9.45 — Radar.
10.00 — Słowno-muzyczny magazyn egzotyczny Wojciecha Manna.
10.45 — „Szpieg w masce” — w starym kinie.
12.05 Dla dzieci — „Kolorowe piosenki”.
12.30 — „Tak czy nie” — teleturniej.
12.55 — „Goście pszczołki Mai”.
13.40 Kino oko — kalejdoskop filmowy.
14.55 — „Pies” — film TVP.
15.30 Flesz.
16.00 Dziennik.
16.15 Festiwal Piosenki Radzieckiej — Zielona Góra 81.
17.15 — „Czy znieść karę śmierci?”.
17.55 — „Po prostu facha”.
18.15 — „Muppet show”.
18.50 Dobranoc.
19.30 Dziennik.
20.00 — „Punkt widzenia”.
21.15 — „Kiedy patrzę na to, to...” rozmowa z Romanem Polańskim.
21.50 Festiwal Piosenki Radzieckiej.
22.50 Studio sport.
23.00 Dziennik.
23.15 Ulice San Francisco — „Niepotrzebna śmierć”.
0.10 — „Królowa Eycia” — zespół „Kombi”.
0.50 Już czas na sen.

PROGRAM II

- 16.00 — Zgadnij kim jestem — teleturniej.
16.45 — Popołudnie przygody i podróży.
18.15 — „Poszukiwania” — odc. 4 filmu TV CSRS „Wyrok”.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — „W szwedzkim cyrku” — program rozrywkowy.
21.00 — Przeboje mistrzów.
21.45 — „Blizny” — odc. 3 filmu prod. TP i TV RFN.
22.45 — 24 godziny.
22.55 — Studio Sport.
23.45 — Poezi i ich wiersze.

NIEDZIELA

- 9.00 — Teleranek.
10.30 — Antena.
11.00 — „Leningrad” — film dok. prod. franc. z serii „Wielkie miasta świata”.
12.45 — Dlaczego? — program Redakcji Rolnej.
13.30 — Kolokwium.
14.05 — „Obracam w palcach złoty pieniądz, czyli Perfect”.
14.35 — Losowanie Dużego Lotka.
14.50 — Telewizyjny koncert zyczeń.
15.35 — Magazyn „Świat”.
16.00 — Studio Sport: Mistrzostwa świata na żużlu.
18.30 — Reportaż.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — „Buddenbrookowie” — odc. 8 filmu TV RFN.
21.05 — Sportowa niedziela.
21.30 — Festiwal Piosenki Radzieckiej.

PROGRAM II

- 11.20 — Przeboje tygodnia.
12.20 — „Punkt widzenia” — odc. 7 (ostatni) filmu TP.
13.30 — Labirynt literacki — teleturniej.
13.55 — Teatr telewizyjny: „Trylogia ponownych spotkań”.
15.45 — „Dwa jubileusze Jana Zrzaweho” — film dok prod. CSRS.
16.00 — „Kibrik” — grafik i ilustrator — film dok prod. ZSRR.
16.20 — Mój koncert.
17.20 — „Clowni” — program rozrywkowy.
18.20 — Koncert WOSPRITV w Katowicach.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — Takt — Biuro muzyki rozrywkowej.
20.45 — Spotkanie z pisarzem „Skok”.
21.35 — FilMOTEKA narodowa: TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PONIEDZIAŁEK

- 16.55 — Program dnia.
17.00 — Dziennik.
17.30 — „Czterej pancerni i pies” — odc. „Dom”.
18.45 — Dziś — jutro w programie.
18.50 — Dobranoc — „Kot rybolowca”.
19.00 — Echa stadionów.
19.30 — Dziennik.
20.00 — Rolnicze rozmowy.
20.10 — Teatr Telewizji, Aleksander Suchow-Kobylin — „Śmierć Tarekina”.
22.10 — Jak chronić najstarszych.
23.10 — Dziennik.

Program II

- 17.30 — Program dnia.
18.00 — Język francuski, I. 21.
18.30 — Język angielski dla zaawansowanych.
18.35 — Język rosyjski, I. 21.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik.
20.00 — Studio bis.

WTOREK

- 16.55 — Program dnia.
17.00 — Dziennik.
17.30 — PKF.
17.40 — Interstudio.
18.00 — Telewizja młodych.
18.45 — Dziś — jutro w programie.
18.50 — Dobranoc — Dziwne przygody Koziołka Matołka.
19.00 — Camerata.
20.15 — Twój współczesny — „Szukając wyjścia” — węgierski dramat społeczny.
21.35 — Siedziwo zostało wznowione.
22.20 — Dziennik.
22.35 — Zaczynamy od Mony Lizy.
23.05 — Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

- 17.20 — Program dnia.
17.30 — Język rosyjski.
18.00 — Język francuski.
18.30 — Język angielski.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik.
20.00 — Antykwarjat.
20.30 — Wtorek melomana.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — Wieczór filmowy: W starym kinie — Eugeniusz Cękałski.

ŚRODA

- 9.00 — Kino teleferii — „Dziewczyna i chłopak”, odc. 6 „Tomek i Tosia”.
16.00 — NURT (praca — technika).
16.30 — Telewizja w sprawie miliardów.
16.55 — Program dnia.
17.00 — Dziennik.
17.30 — Informator turystyczny.
18.10 — Polska leży na biegunie.
18.35 — Losowanie Express Lotka.
18.45 — Dziś — jutro w programie.
18.50 — Dobranoc — Kapelusze miasteczko.
19.00 — Wyspy Hiszpanii — Formentera.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — Przed IX Zjazdem partii — program publ.
21.05 — „Uroki” — program literacko-muzyczny.
21.35 — Teatr Telewizji: Włodzisław Perzyński — „Polityka”.
22.35 — Dziennik.
22.50 — Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

- 17.30 — Program dnia.
17.35 — Towarzystwo Wiedzy Pow-szechniej.
18.05 — Język rosyjski.
18.35 — Język francuski.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — Kosmos.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — Kosmos.

CZWARTEK

- 9.00 Kino teleferii „Daktari”.
11.35 Lubelska suita dziecięca.
12.00 „Klub sześciu kontynentów” — „Misja w dzungli”.
12.45 „Dzień delfina” — film amerykański.
14.25 Dziennik.
14.55 Teatr TV: Ignacy Mikorowicz — „W gołębniku”.
16.15 „Bratysławska Lira 81”.
17.35 Gwiazdobiór — Marlon Brando.
18.20 „Bratysławska Lira 81”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik.
20.00 „Aniołki Charliego” — „Mama gęś szuka ratunku”.
20.50 Pegaz.
21.35 Sprawozdanie z Memoriału Janusza Kusocińskiego.
22.30 Śpiewa Ryszard Tarasiewicz.

PROGRAM II

- 17.10 „Wielka wioćzga” — francuska komedia filmowa.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik.
20.00 Wieczorynka.
20.30 Spotkanie literackie.
21.00 XVIII Studencki Festiwal Piosenki.
22.00 Program publicystyczny.

TEATR

W NIEDZIELE
PREMIERA

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 14 bm. godz. 18 — **PREMIERA!** — 16 i 17 bm. godz. 10 i 13 — Molière „Don Juan”, reżyseria Józef Jasielski, scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.

14 czerwca 1981 r. w Teatrze Dramatycznym w Legnicy odbędzie się ostatnia premiera sezonu 1980/81. Tym razem legnickiej publiczności przedstawiony będzie „Don Juan” Molière w adaptacji i reżyserii dyrektora i kierownika artystycznego teatru — Józefa Jasielskiego.

Utwór ten jest jednym z najwybitniejszych osiągnięć artystycznych tego znakomitego twórcy komedii klasycystycznej. W swojej bogatej twórczości dramatopiskarskiej Molière uprawiał tzw. wielką komedię, widowiska farsowe, komedię heroiczną

i komedio-balet. Tradycję rodzimej farsy ludycznej łączył z elementami klasycznej sztuki komicznej oraz włoskiej komedii dell'arte. To zespolenie świetnego warsztatu z myślą artysty poszukującego dało w rezultacie literacki obraz studium natury ludzkiej. Jego „Świętoszek”, „Don Juan”, „Mizantrop”, „Skąpiec” i in. prezentują bogatą galerię wiecznych typów ludzkich. Ponadczasowość zawartej w nich problematyki częstokroć zadziwia samych twórców teatralnych. Stąd różnorodność sposobu przedstawiania komedii Molière. W przypadku legnickiej inscenizacji będziemy mogli zobaczyć próbę nieco innego — od utrwalonego w tradycji teatralnej — widzenia problemu Don Juana. W roli głównej wystąpi Zbysław Jankowiak. Zachęcamy do obejrzenia tego spektaklu.

B.S.

IMPREZY

SEMINARIUM CHOREOGRAFÓW

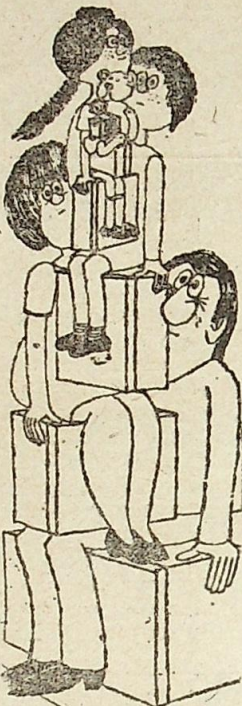
Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy organizuje seminarium szkoleniowe dla instruktorów choreografii z Legnickiego, Jeleniogórskiego i Wałbrzyskiego, które odbędzie się w Domu Kultury Zagłębia Międzywieskiego w Lubinie 13—14 bm. Sesjom towarzyszyć będą gościnne występy 40-osobowego Zespołu Pieśni i Tańca „Sędziol” z Żywca, które nie tylko posłużą jako przykład warsztatu tanecznego naszym choreografom, ale również będą okazją do zapoznania się z folklorem żywieckim. Występ 13 bm. o godz. 11.00 w DZKM w Lubinie dla młodzieży szkół średnich i 13 bm. o godz. 17 (dla pracowników rolniczych spółdzielni produkcyjnych) w wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy. Miłośnicy folkloru Żywiecczyzny mogą nabyć bilety w obu placówkach w dniu występów.

AKT PSYCHOLOGICZNY

Głogowski Klub Fotograficzny zaprasza na kolejną wystawę fotografii Witolda Michalika z Krakowa pt. „Akt psychologiczny”. Jest to już 136 krajowa ekspozycja prac tego autora. Na wystawę składa się około stu fotogramów czarno-białych i barwnych. Prace można oglądać w galerii MOK w Głogowie od 15 bm, do 5 lipca br. w godz. 15—20, w niedzielę od godz. 12 do 20.

PRZEGLĄD ODWOŁANY

Z uwagi na niewielką ilość nadesłanych prac, organizatorzy VIII Przeglądu Barwnych Przewroczy w Lubinie postanowili



zrezygnować z konkursu czerwcowego (13 bm.) i zatrzymać zgłoszone przewrocza do kolejnego przeglądu — 14 listopada 1981 r.

JAWORSKI OŚRODEK KULTURY

POLECA

● 20 bm. o godz. 16 — turniej tańca towarzyskiego w wykonaniu par wrocławskich.

● 27 bm. o godz. 18 — kabaret „Od — nowa” w reżyserii Jana Pietrzaka. Bilety w JOK-u, Rynek 5, tel. 28-78, 22-53.

● Wystawę Fotograficzną „Impresje” Piotra Uziębło w dniach 12—19 bm.

LUBIŃSKA GALERIA ZAMKOWA

zaprasza na wystawę tkaniny artystycznej wrocławskiej grupy „10 x TAK”. 14 bm. o godz. 12 pokaz strojów zaprojektowanych przez autorów grupy i sprzedaż tkanin.

EDWARD LUTCZYN

— uczestnik (kilkakrotny) legnickiego „Satyrykonu” wystawi swoje prace w Legnickim Salonie Pracowni Sztuk Plastycznych (pl. Chopina 1) w dniach 6—20 czerwca br. Wystawa doszła do skutku dzięki staraniom Wojewódzkiego Domu Kultury.

KURS FOTOGRAFICZNY

organizuje Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy. Zgłaszać się można w sekretariacie WDK ul. Leńskiego 19, tel. 223-44.

MIŁOŚNIKOM BALLADY

polecamy planowany na 25 czerwca recital znanego wykonawcy i kompozytora Tadeusza Woźniaka. Zainteresowani mogą nabyć bilety w siedzibie Legnickiego Centrum Kultury, ul. Bankowa 1a, tel. 212-80 i 205-20.

FILM

BUFFALO BILL I INDIANIE

Jeden z najlepszych obecnie reżyserów amerykańskich Robert Altman podejmuje próby odbudowania różnych legend amerykańskich: Buffalo Bill jest też taką legendarną postacią. Altman pokazuje tego niedoszłego polityka i twórcę słynnych widowisk „Wild West Show” inaczej niż on funkcjonuje w wyobraźni masowej. Jest to ciekawe nie-

typowe zetknięcie się z historią a zabawą każdego wiele komediowych sytuacji. W roli głównej popularny amerykański aktor Paul Newman, obok niego występują: Burt Lancaster i Geraldine Chaplin.

Film będzie wyświetlany w kinie „Piaś” w Legnicy w dniach od 17 do 23 czerwca.

RZECZPOSPOLITA BABSKA

Polski film powracający do tema-

tyki wojennej, ale nietypowo. Tym razem pokazano oddział słynnych platerów. Obok tych dzielnych dziewcząt stacjonuje męski oddział. Wynika z tego wiele komplikacji i humorystycznych wydarzeń, które kończą się kilkoma naraz ślubami.

Film będzie wyświetlany w kinie „Aurum” w Złotoryi w dniach od 15 do 17 czerwca.

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjął ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierza...

BARAN 21 III—20 IV

Ten tydzień upłynie Ci pod znakiem planów wyjazdowych. Podjęcie decyzji okaże się bardzo trudne. Unikaj za wszelką cenę sporu z kimś bliskim zawodowo.

BYK 21 IV—21 V

Tydzień zacznie się od rozmów, które będą miały poważny wpływ na dalszy tok spraw. Zamierzony wyjazd okaże się udany, ale kto wie czy Twoja obecność na miejscu nie będzie bardziej potrzebna.

BLIZNIETA 22 V—22 VI

Dobre i trochę gorsze sytuacje dokładnie przemierzają się w tych dniach. Będzie niejedną powód do radości i satysfakcji, ale również do zdenerwowania i zmartwień — w domu przede wszystkim.

RAK 22 VI—22 VII

Ten tydzień upłynie Ci pod znakiem pośpiechu. O ile uda się ze wszystkim zająć, satysfakcja nie każe na siebie

dużo czekać. Pod koniec tygodnia okazja do zawarcia znajomości.

LEW 23 VII—22 VIII

Musisz liczyć się z nieporozumieniami w gronie rodzinnym. Nie będziesz mieć pełnej racji w tym sporze, zastanów się więc nim podejmiesz dyskusję. Pod koniec tygodnia — znaczna poprawa nastroju.

PANNA 23 VIII—22 IX

Natłok spraw zawodowych przesłoni chwilami wszystko inne. Absorbować Cię będą także sprawy domu. Wszystko dla sprawi, że będziesz mieć mało czasu dla siebie. A właśnie teraz krótki relaks bardzo by się przydał.

WAGA 23 IX—23 X

Kilka spraw właśnie zbliża się do finału. Nie licz na pełnię szczęścia. To co osiągniesz sprawi Ci jednak radość i spowoduje, że odskłania się szanse, warto zainteresowania.

SKORPION 24 X—22 XI

Musisz uzbudzić się w cierpliwość. Nie rezygnuj z niczego. Niektóre z bieżących spraw będą miały znaczenie na dłużej niż tydzień. Nie daj się ponieść uczuciom rezygnacji.

STRZELEC 23 XI—22 XII

Niczego nie można robić mechanicznie. Czekaj, Cię coś nowego i nietypowego. Niektórych problemów rodzinnych domowych nie da się załatwić od ręki. W sprawach sercowych — więcej zastanowienia i rozsądku.

KOZIOROŻEC 23 XII—20 I

Zdobądź się na obiektywność i sprawy zawodowe traktuj z odpowiednią uwagą. Sporo problemów rodzinnych czeka na załatwienie. Nie broń się przed uczuciem. Kłamka już przecieży zapadła...

WODNIK 21 I—20 II

Jeżeli chcesz przeprowadzić swe plany bądź skrupulatny w działaniu. Znajomość zawarta pod koniec tygodnia może okazać się bardzo interesująca. Zdobądź się na szczytę samokrytycyzmu, bo przegrasz!

RYBY 21 II—20 III

Ten tydzień skłoni Cię do głębszych refleksji. Oby nie trwało to jednak zbyt długo, bo czas nagli. Nie wpadaj w zdenerwowanie z byle powodu. Lepiej wszystko zaplanować z odpowiednim marginesem na poprawki a żal będzie mniejszy...

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Antoni Nieczyński, Czesław Paniczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Tadeusz Rolański (sekr. red.), Maria Samborska (red. nacz.), Włademar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach.

TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Reklamy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: nie skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-010 Wrocław.

OGŁOSZENIA: przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

POGLĄDY autorów publikacji zamieszczanych w „Konkrety” niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272 S-8



CO DROŻSZE?

Oryginalny eksperyment przeprowadził zachodniemiecki socjolog dr. Martin Lechmann — profesor słynnego Uniwersytetu w Heidelbergu. Postanowił on sprawdzić, o ile tańsza jest podróż, piesza od podróży pociągiem. Wybrał się więc na 500-kilometrową wędrowkę, w czasie której naprawiał i zelował buty, notując skrupulatnie wydany na ten cel każdy fenig. Po zakończeniu eksperymentu dokonał

obliczeń, których wyniki były zaskakujące. Okazało się bowiem, iż na jednym kilometrze wędrowka piesza była tańsza o 0,4 feniga od podróży koleją. Dr Lechmann uwzględnił w swych obliczeniach tylko i wyłącznie wydatki na szewców, pomijając inne koszty związane z pieszą wędrowką. Niemieckie koleje państwowe wydały ostatnio komunikat, w którym pisał, że lepszej reklamy nikt im nigdy nie zrobił..

KONIEC TRADYCJI

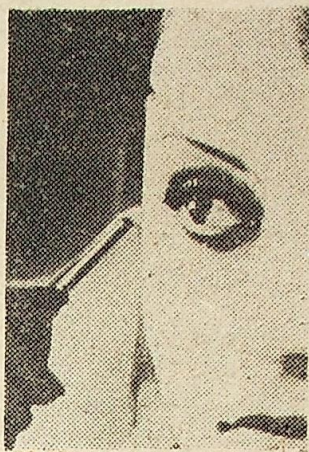
W RFN istniał zwyczaj składania gratulacji w lokalnej prasie z okazji urodzin lub rocznic ślubu. Okazało się jednak, że życzenia składane w tej formie robią więcej złej krwi niż przyjemności. Nietrudno wyobrazić sobie humor damy, która uchodzi za czterdziestolatkę, a tu nagle „serdeczna

przyjaciółka Agnes” składa jej mnóstwo gratulacji z okazji 50 urodzin.

Po przeprowadzeniu w tej sprawie ankiety postanowiono nie drukować gratulacji jubileuszowych, a jeśli to będzie już niezbędne, to bez określania wieku jubilatki lub jubilatki.

PRZYSZŁOŚĆ MEDYCyny?

Nowy lek zapobiegający skutecznie zapaleniu spojówek opracował Instytut Techniki Medycznej Ministerstwa Zdrowia ZSRR. Preparat w postaci polimerowej błonki umieszcza się pod powieką. Efekty leczenia nowym sposobem następują bardzo szybko. Uczeń pracują nad podobnymi preparatami do leczenia chorób serca, zębów, uszu, gardła i nosa, a także dla tych, którzy chcą skończyć z paleniem

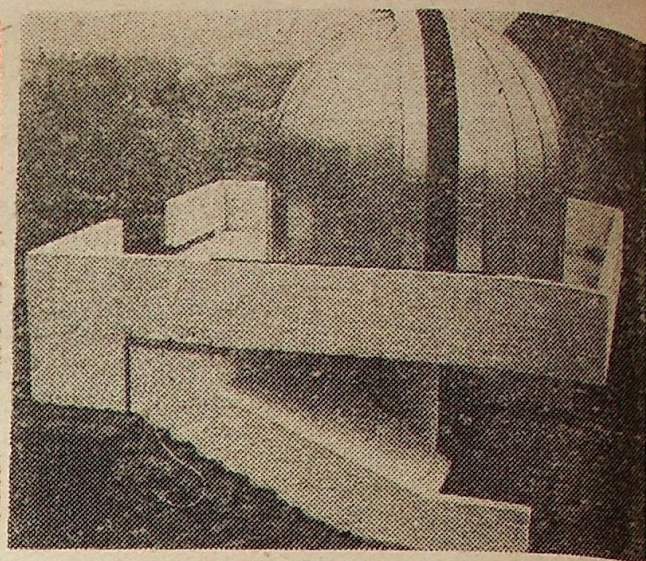


PRZEMYT KWITNIE

W Tajlandii przeprowadzono szeroką akcję policyjną, której celem było zlikwidowanie szajki handlarzy narkotyków. Aresztowano 57 osób. Skonfiskowano 58 kilogramów heroiny wartości 50 milionów dolarów. W myśl tajlandzkiego prawa większość zatrzymanych otrzyma wyrok śmierci. W liczbie uwiezionych znajduje się... jeden policjant. Prasa nazywa te akcje największą obławą w tak zwanym Złotym Trójkącie.

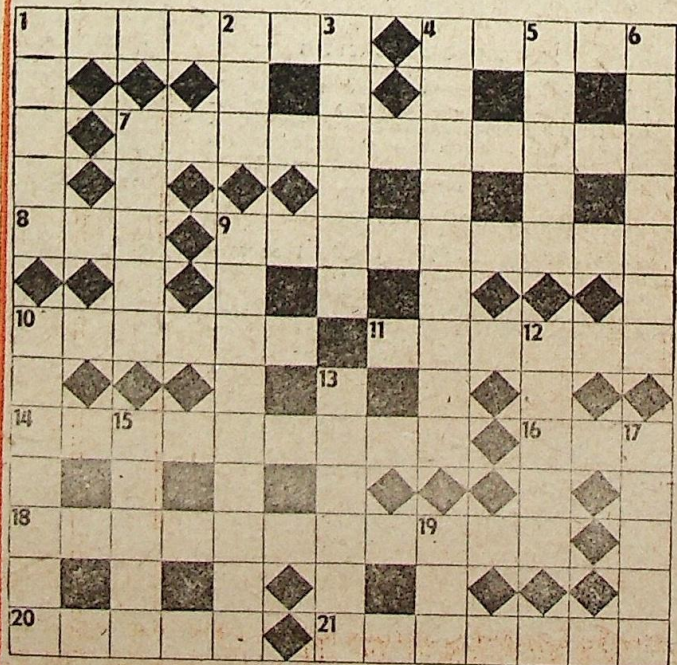
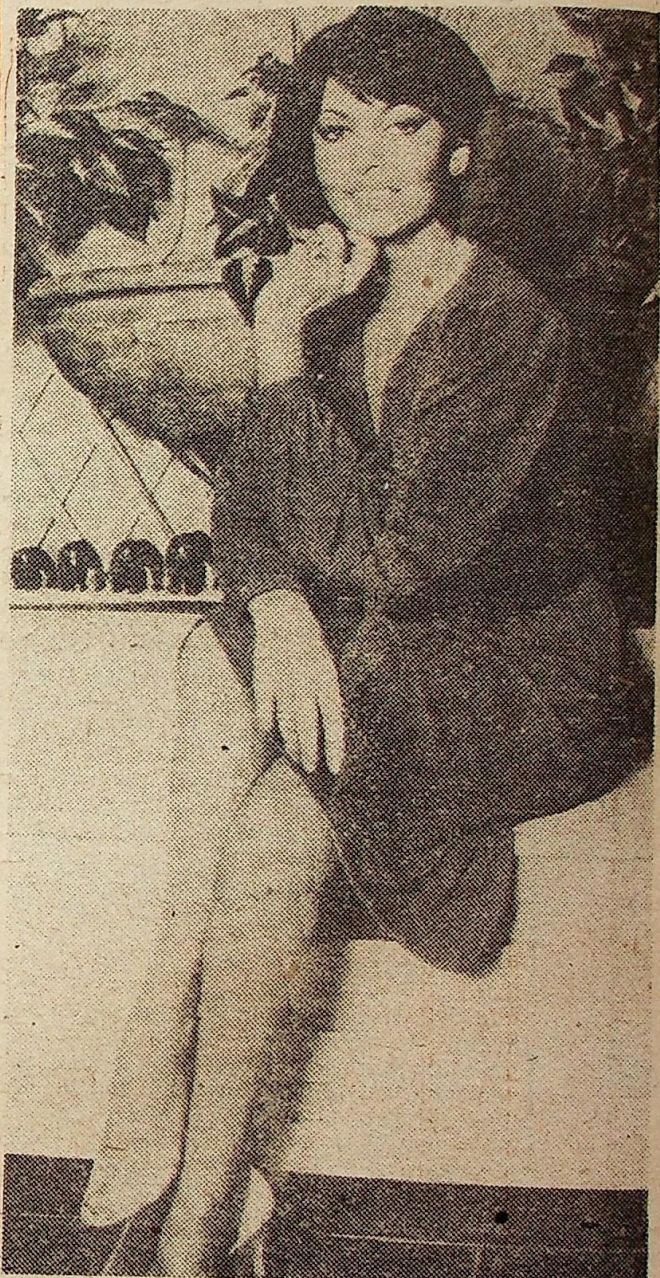
POZNAJECIE?

Francuska telewizja wyświetliła ostatnio wszystkie części przygód markizy Angeliki. Michele Mercier — odtwórczyni tej roli, na początku nie wyraziła zgody na emisję filmów. Zmieniła jednak, gdy przekonała się, jak wielką cieszą się popularnością i jej samej przysparzają splendoru. Aktorka powiedziała, że „nie ma nic przeciwko snom publiczności”. My też, zwłaszcza gdy Angelika przyśni nam się w nocy. Dla przypomnienia niezapomnianej buzi — najświeższe zdjęcie Mercier, występującej ostatnio jako brunetka.



NOWOCZESNOŚĆ I PROSTOTA

W architekturze ostatnich lat dominuje prostota brył. Ciekawa propozycja architektoniczna spotkać można w węgierskim mieście Pecs. Otwarto tu niedawno planetarium „Mecseki”. Do ob- serwacji nieba posłużyła bryła. Ciekawa propozycja architektoniczna spotkać można w węgierskim mieście Pecs. Otwarto tu niedawno planeta-



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — rysunek przed tobą, 4 — kłuje, 7 — sprawdza bilety, 8 — coś dla marynarzy, 9 — kołysanie, 10 — miasteczko, koło Otwocka, 11 — czynność wstępna w „Desie”, 14 — do snu, 16 — „a” podwyższone o półtonu, 18 — perfumka, 20 — bożyszcze, 21 — między symbolizmem a naturalizmem.

17 — określenie brydżowe, 19 — objaw radości lub smutku.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 22. **Poziomo:** zegarek, ochra, pośmiewisko, cer, przedmowa, powódź, kierat, mieszcza, mąż, dziewczynka, agawa, różnica. **Pionowo:** zając, ryś, klisza, obwodnica, hasło, arogant, poryw, podszewka, pomadka, rumba, szczur, epika, żyłka, nóż.

PIONOWO: 1 — pracuje w porcie, 2 — skutek giełdowej paniki, 3 — imię naszej piosenkarki, 4 — działo oblężnicze, 5 — włoska gwiazda, 6 — nie najładniej o koniu, 7 — od kobyły, 9 — kolebanie, 10 — robota ziemniaczana, 12 — muza z gitarą, 13 — rzeka w azjatyckiej części ZSRR, 15 — ośrodek sadowniczy w Nowosądeckim,

NAGRODY książkowe wylosowali: **MARTA SZARKOWICZ**, Górna Sucha 90, 59 320 Półkowice; **JOZEFA OKUPIAK**, ul. Szkolna 13/21, 59-300 Lubin; **ZDZISŁAW ŻABICKI**, ul. Szpitalna 9, 59-500 Złotoryja.

Na rozwiązania krzyżówki z numeru 24 czekamy do 21 czerwca br.